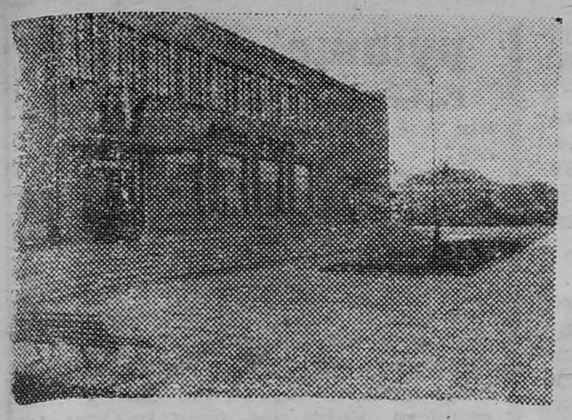

parasol ochronny dla zapaleńca 5

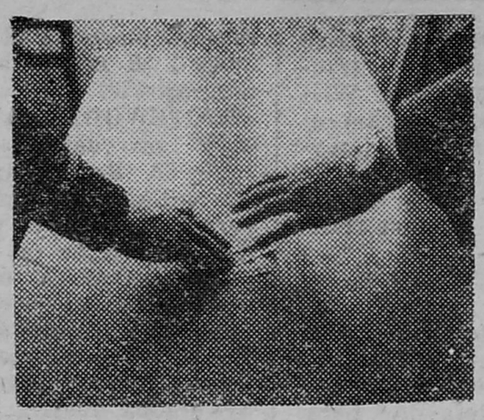

pomówienie 8-9

familianci (I) 10

dowcip i dyskretna ironia 11

BIBLIOTEKA PTTPa w Łomży

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR | PL ISSN 0208-6840

46

(370)

KONTAKTY

1987-11-15

cena 20 zł

WZGLĘDEM ŻENIACZKI —NIETĘGO

MAKATKA U SOŁTYSA:

„Szczęście gości w domu wciąż,

Gdy pomaga żonie mąż"

— Ja go uczę: nie trzeba się bać. Wziąć w kułak. Przytulić. Pocałować. Od razu mocno. I nie popuścić. A on mi na to: „Przecież uderzyć może". Nie uderzy, jak zależy. Albo druga metoda, bardziej czuła: delikatnością, powolnością. Mówię mu też: nie bój się i młodej, aby tylko z głową. A potem... rok, prorok, i już od ciebie nie odejdzie.

Ojciec uczy; syn w wieku statecznym wciąż w kawalerskim stanie.

PÓŁ KOBIETY NA JEDNEGO

Województwo łomżyńskie posiada w mieście 128 000, a na wsi — 213 000 mieszkańców. Na 100 mężczyzn przypada niecałe sto kobiet (99,5); o jedną mniej niż pod koniec ubiegłego roku. W kraju na 100 — mężczyzn — 105 kobiet. Te mniej więcej wyrównane proporcje lecą w dół na łomżyńskiej wsi. Żyje tu 44 620 młodych ludzi w wieku od 20 do 34 lat, w tym kobiet ok 18 000, a mężczyzn — ok. 26 500 Oznacza to, że blisko 8500 rolników pozostaje bez swojej, tej chociażby „statystycznej", partnerki. Statystycznie bowiem na jednego mężczyznę na wsi przypada tylko połowa kobiety (dokładnie: 0.6).

— Jest to problem typowo rolniczych województw — mówi Jacek Wrzosek, zastępca przewodniczącego ZW ZMW. — Prawie 96 proc. ziemi znajduje się w rękach indywidualnych. Młody chłopak, który zdecydował się pozostać na wsi, pyta: „Co z moim życiem? Co

CIĄG DALSZY NA STR. 7

W NASTĘPNYM NUMERZE: honorowy łomżyniak — Romuald Łazarowicz ◆ najbliżej obywatela są klapy działaczy samorządowych ◆ rodzina to dla Jana Nettera wartość najwyższa ◆ w szkole im. Stefanii Karpowicz; czy aby kształci się tam żony dla rolników, bowiem z żeniaczką ciągle nietęgo ◆ czarna owca wśród familiantów ◆ Łomża po raz pierwszy, czyli nowa kolumna miejska!

ŁOMŻYŃSCY WETERANI ruchu robotniczego gościli u członków kierownictwa KW PZPR. Władysław Winko udekorowany został Medalem im. Ludwika Waryńskiego. Wielu gości otrzymało listy gratulacyjne od Sekretariatu KW.

ZAMBROWSKIE ZAKŁADY Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji Październikowej były ostatnim etapem ogólnopolskiej sztafety ZSMP „Październik '87". Jej uczestnicy nieśli urnę z ziemią pobraną z leningradzkiego Pola Marsowego, kryjącego prochy bohaterów rewolucji. Przekazano ją żołnierzom I Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki; zostanie umieszczona w sali tradycji tej dywizji. Podczas uroczystej akademii grono pracowników ZZPB wyróżniono odznaczeniami państwowymi oraz odznakami TPPR, regionalnymi i zakładowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Tadeusz Tymiński.

WOJCIECH KRAJEWSKI z Łomży wygrał konkurs Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej „Wiem wszystko o Kraju Rad". Drugie miejsce zdobył Jan Krysiak z Kolna, a trzecie — Justyna Glinkowska z Wiśniewa (gm. Zambrów). Laureaci otrzymają dofinansowanie do wycieczki do ZSRR. Z okazji Dekady Książki Radzieckiej w WBP otwarta została wystawa „Współczesna literatura radziecka".

MŁODZIEŻOWE PUNKTY KONSULTACYJNE ZSMP w miastach i gminach udzielają telefonicznej informacji o referendum od 11 do 29 listopada, w godz. 16.00—20.00. Wykaz miejscowości i telefonów: Łomża — 37-02, Zambrów — 35-49, Grajewo — 27-12, Wysokie Mazowieckie — 21-57, Kolno — 26-57, Jedwabne — 126, Ciechanowiec — 168, Nowogród — 765-61, Stawiski — 33, Grabowo — 55, Radziłów — 50, Szepietowo — 159, Szumowo — 36.

PRZEWODNICZĄCY WRN-ów i wojewodowie z Łomżyńskiego, Suwalskiego i Białostockiego zawarli porozumienie w sprawie wspólnego opracowania planu zagospodarowania pradoliny Biebrzy.

ROZSTRZYGNIĘTO wojewódzki konkurs na mistrza produkcji zwierzęcej za rok 1986. Wśród producentów mleka, najlepszy okazał się Józef Jankowski ze wsi Jabłoń Jankowce (gm. Nowe Piekuty); wśród hodowców świń — Bogusław Jabłonowski z Pszczółczyna (gm. Kobylin Borzymy); wśród hodowców owiec — Jan Dąbrowski ze wsi Pułazie Wojdyły (gm. Szepietowo). Młodzieżowym mistrzem produkcji zwierzęcej został Krzysztof Banach z Kalinowa (gm. Piątnica). Przyznano również 4 tytuły wicemistrzów i 5 trzecich lokat.

BRYGADOWY SYSTEM pracy w przedsiębiorstwach budowlanych województwa łomżyńskiego był przedmiotem obrad Kolegium Wojewodów. Jak dotąd z tej formy korzystają wszyscy pracownicy produkcji podstawowej Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych i 36 zatrudnionych w PBRol. w Grajewie.

WOJEWODA ZATWIERDZIŁ zasady sprzedaży opału na sezon 1987—88. Przydziały na cele bytowe ludności rolniczej i nierolniczej sprzedawane będą w całości. Na cele produkcyjne (w IV kwartale); w pełnej wysokości uprawnień do 2 ton, a powyżej — w połowie. Sprzedaż opału nadzorować będą gminne zespoły; one też mają prawo rozpatrywać indywidualne interwencje. Stworzona została również rezerwa węgla, pozostająca w dyspozycji urzędów gminnych i miejsko-gminnych.

ZATRUDNIENIE emerytów i rencistów na pełnym etacie może być źródłem poważnych kłopotów, jeśli nie zostanie zgłoszone do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Świadczą o tym statystyki Oddziału ZUS w Zambrowie: w I półroczu br. 17 emerytów nieprawnie pobrało 2 mln złotych; kwota ta musi zostać zwrócona.

ADMINISTRACJA państwowa i gospodarcza są przede wszystkim krytykowane w skargach, kierowanych przez obywateli do KW PZPR i terenowych instancji partyjnych. Sekretarze KW i przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej przyjmują interesantów w każdy poniedziałek.

PROKURATURA REJONOWA w Wysokiem Mazowieckiem informuje: w lesie w pobliżu Hodysza zginął kłusownik H. N. Nieumyślnym sprawcą tej śmierci był jego kompan J. U., który spowodował wystrzał w trakcie ładowania niesprawnej broni.

HONOROWĄ NAGRODĘ prasoznawców za pomysłowość w redagowaniu i inicjatywy pisma otrzymał red. Stanisław Zagórski i redakcja „Kontaktów" na V Konfrontacjach Pism Regionalnych w Jedwabnem koło Kalisza.

OBCHODY 70-LECIA Wielkiego Października uświetniło odsłonięcie w Łomży Pomnika Bohaterów Rewolucji Październikowej (5 bm. w Parku Ludowym. Na jego płycie utrwalono nazwiska uczestników Rewolucji pochodzących z Ziemi Łomżyńskiej. Tego samego dnia odbyła się konferencja naukowa poświęcona współpracy polsko-radzieckiej. Poprzedziła ją uroczystość wręczenia Polakom, byłym żołnierzom Armii Czerwonej, orderów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej I stopnia: Jerzemu Bobrowowi, Edwardowi Modzelewskiemu i Janowi Radziszewskiemu, oraz II stopnia: Antoniemu Wąslewskiemu, Janowi Karpowiczowi, Stanisławowi Kozielskiemu, Aleksandrowi Koszczejowi, Henrykowi Udwaldowi, Marianowi Chętnikowi, Helenie Nowak, Józefofi Tylowi, Zdzisławowi Misiukanisowi. Michał Aleksiejuk odznaczony został medalem „Za zwycięstwo nad Niemcami w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej" oraz „Za walki i zdobycie Königsberga".

zdanie tygodnia

— W Polsce chyba przedwcześnie przyzwyczailiśmy się do tego, że ciągle nie ma winnych. Za cokolwiek.

Jerzy Maksymiuk
dyrektor Szkockiej Orkiestry Kameralnej

myśl z atestem

„Historia kanalizuje życie przeszłości i wiele sławnych czynów spuszcza do ścieków."

Aleksander Świętochowski

zdarzenia tygodnia

Zbliżają się wielkie zmiany; o niektórych wiemy już wszystko, o innych wciąż jeszcze niewiele. Mimo wielu niewiadomych zwróciliśmy się do tzw. ludzi na stanowiskach z pytaniem: czego oczekują w nowych warunkach dla siebie, swojej firmy i województwa?

ZYGMUNT STEFANOWICZ, dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży: — Myślę, że to, co trzeba zmienić, lepiej widać w Łomży niż w Warszawie. Jest na przykład zupełnie możliwe, żeby gospodarka komunalna sama na siebie zarabiała. Trzeba tylko skończyć z przekładaniem pieniędzy z kieszeni do kieszeni; obecnie płacimy podatki, które wracają do nas w postaci dotacji. To tylko dodatkowa robota dla księgowości. Obowiązuje zasada, iż zysk z poszczególnych usług komunalnych nie może przekroczyć 10 proc., i ani grosza więcej. Moglibyśmy przecież za niektóre prace pobierać nieco wyższe opłaty, np. z 30-procentowym zyskiem, aby pokryć przedsięwzięcia deficytowe. Nie grozi nam wcale astronomiczny wzrost cen: do oczyszczania miasta nikt dzisiaj nie dopłaca, i nic się przecież nie stało. Komunikację miejską mamy najtańszą w kraju, po województwie ciechanowskim. Z naszych kalkulacji wynika, że gdyby bilety normalne kosztowały 20 złotych, wyszlibyśmy na „zero", a może i trochę zarobili; w miejskiej kasie pozostałoby 150 mln. Żywię nadzieję, że kiedy dotacje się skończą, o większości spraw przestanie decydować siła przebicia, a zaczną rzeczywiste potrzeby. I wtedy środki się znajdą.

NA CO LICZĘ?

JERZY KIERAŻYŃSKI, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Łomży: — W tej chwili samodzielność rad narodowych jest ograniczona przez budżet; cokolwiek byśmy nie zrobili, i tak z góry wiadomo, że pieniędzy nie starczy nawet na najpilniejsze potrzeby. Na przykład w tym roku nasz bilans potrzeb (powtarzam: tych najpilniejszych!) wyniósł 1,3 mld zł; otrzymaliśmy niecały miliard. Rada musi wreszcie mieć możliwość tworzenia i pomnażania własnych dochodów. Środki na rozwój miasta powinny być wytwarzane tutaj, w Łomży, a nie przydzielane z góry. Ewentualne dotacje mogłyby stanowić wtedy tylko uzupełnienie, pomoc państwa, mającą na celu likwidację dysproporcji w rozwoju poszczególnych regionów kraju.

Jak te dochody tworzyć? Myślę, że jednym ze źródeł powinna być część podatku przedsiębiorstw. W tej chwili przedsiębiorstwa żyją własnym życiem, a cały podatek ginie w ogólnym worku. To, czy zrobię coś dla miasta, zależy tylko od ich dobrej woli. A gdyby się okazało, że środków z podatku jest jeszcze mniej niż obecnie? Drugie źródło dochodów widzę w zakładaniu przez radnych własnych przedsiębiorstw. Jeśli rada narodowa uzyska osobowość prawną i będzie mogła zaciągnąć kredyt w banku, nie będzie problemów z powstawaniem tych przedsiębiorstw. Powinny być one zorientowane na rynek: wykonywać takie wyroby, których brak odczuwa się w sklepach. Przedsiębiorstwa te powinny być opodatkowane tak, aby większość pieniędzy zostawała na miejscu. Im większa będzie skala tej przedsiębiorczości — tym bogatsza rada; tym więcej środków zainwestować będzie można w gospodarkę komunalną, oświatę, służbę zdrowia, kulturę.

Ten kierunek przemian, sądzę, że jedynie rozsądny, wymaga przebudowania mentalności; musi skończyć z postawą biernych, bezsilnych krytykantów. Wydaje mi się, że damy sobie z tym radę. W końcu zdrowy rozsądek zawsze zwycięża.

pytanie drażliwe

Po co nam referendum? Czy rząd nie wie, jak ma wprowadzać reformę?

JERZY URBAN, rzecznik prasowy rządu: „Rząd już nie pyta, jaki ma być drugi etap, czy postąpić tak czy inaczej; rząd wie, co chce robić, ma program i nikogo o nic nie pyta. To Sejm pyta obywateli o to, czy wyrażają zgodę na wcielenie w życie rządowego programu jako całości. Rząd jest w tej chwili jakby chirurgiem, Sejm zaś pyta pacjenta o zgodę na operację" (na konferencji prasowej w „Interpressie" 3 bm.).

z przyjaznych szpalt

Tomasz Bartoszewicz w „Odrodzeniu": *„Powstaje moim zdaniem pilna potrzeba powołania rządu, który cieszyłby się zaufaniem narodu [...]. Pod pojęciem rządu zaufania narodowego rozumiem rząd składający się z osobistości cieszących się zaufaniem i poważaniem nie tylko w kręgach władzy [...] Dla dobra sprawy wskazane byłoby przy tym, aby skład nowego rządu był możliwie szeroko przekonsultowany, w tym z kręgami uchodzącymi za opozycyjne. Osobiście sądzę, że w skład rządu zaufania narodowego mogliby wejść również niektórzy działacze, których nazwiska kojarzone były, w takim czy innym zakresie, z działalnością opozycyjną".*

gościł w Łomży

Gen. bryg. Zenon Trzciński — komendant główny Milicji Obywatelskiej; **Giennadij Podlipniak** — konsul generalny ZSRR, **Iwan Dołgich** — pierwszy sekretarz ambasady ZSRR w Polsce; **Jerzy Szmajdziński** — przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP.

personalia

Płk Waldemar Maciejczuk został szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych; władze wojewódzkie złożyły podziękowanie za dotychczasowe pełnienie tej funkcji **płk. Andrzejowi Marcinkowskiemu.**

Lech Borkowski zrezygnował ze stanowiska kierownika łomżyńskiego „Orbisu".

zaprosili nas

Muzeum Okręgowe w Łomży i Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne Oddział w Łomży — na otwarcie wystawy „Znaki pieniężne ZSRR"; **ZW TPPR** — na wystawę „Braterstwo broni"; **Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody** — na obrady plenarne; **Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu** — na VII Ogólnopolski Konkurs Gry na ludowych instrumentach pasterskich (6 grudnia) oraz wystawę „40-lecia łowiectwa ciechanowskiego"; **dyrekcja Technikum Rolniczego dla Pracujących w Szepietowie** — na zjazd absolwentów; **PP „Sztuka Polska"** — na IV Targi Sztuki Krajów Socjalistycznych „Inter-Art '87".

informacje kulturalne

12 listopada (czwartek) ■ koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej (w sali Państwowej Szkoły Muzycznej w Łomży, ul. Świerczewskiego 36, godz. 18.00). W programie: Sergiusz Prokofiew — Montecchi i Capuletti z baletu „Romeo i Julia", Piotr Czajkowski: „Październik" i Koncert skrzypcowy D-dur op. 35. ■ Wieczór słowno-muzyczny poświęcony poezji patriotycznej i maryjnej Karola Wojtyły w lokalu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Pax" (ul. Kopernika 26, godz. 17.00). Wystąpią studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

13 listopada (piątek) wszyscy fani muzyki rockowej spotykają się na koncercie zespołu „Eton Crop" z Holandii. Koncert zorganizowały: MDK-DST i Osiedlowy Dom Kultury w Łomży; odbędzie się w sali ODK, ul. M[illegible]chowskiego, godz. 18.00.

14 listopada (sobota) MDK-DST zaprasza na spotkanie z bhakti-yoga (w klubie-galerii „Pod Arkadami" o godz. 17.00); można będzie posłuchać muzyki wschodniej, spróbować indyjskich potraw, obejrzeć film o praktyce bhakti-yoga.

18 listopada (środa) Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne zaprasza na dyskusję o sztuce. Hasło spotkania: „Antysztuka". Prowadzi Lech Buczyński (o godz. 17.00, w siedzibie Towarzystwa, ul. Moniuszki 6).

z bocznych tras

✶ **SZCZUCZYN.** Non stop, w dzień i w nocy, od 19 do 22 października rolnicy czekali pod stacją paliw na dostawę oleju napędowego. Prace polowe czekały. Panika na rynku paliwowym szerzy się już w najlepsze.

✶ **JAMBRZYKI** (gm. Szczuczyn). Pesymiści twierdzą, że będą chęci do społecznej pracy, jeśli sprawy państwowe ułożą się pomyślnie. Optymiści, nie czekając na rozwój wydarzeń, przystąpili do budowy świetlicy.

✶ **DOŁĘGI** (gm. Szczuczyn). Stara kobieta (75 lat) prowadzi 6-hektarowe gospodarstwo. Syn, mieszkający w mieście, pomaga jej tylko dorywczo. Nie chce wiązać się na stałe z rolnictwem. Trudno mu się dziwić, gospodarstwo jest zaniedbane, a mała powierzchnia i nie najlepsze gleby nie zachęcają do inwestowania.

✶ **WĄSOSZ.** To już ostatnie tygodnie zabytkowego bruku w Wąsoszu; niedługo pokryje go asfalt. Jedni się cieszą, przez innych przemawia nostalgia: Wąsosz bez bruku utraci swój specyficzny koloryt. Jeszcze inni martwią się, że nowe ulice i chodniki powstaną kosztem ich ogródków. Tymczasem trwają przetargi z Rejonem Dróg Publicznych w Grajewie o ulicę Sienkiewicza, zwaną Ostatnią Drogą (prowadzi na cmentarz). Dyrektor RDP obiecał, że nie pożałuje asfaltu, zaś jego zastępczyni twierdzi, że jest to marzenie ściętej głowy.

✶ **ŻEBRY** (gm. Wąsosz). Wreszcie drgnęło na budowie szkoły. Po dwóch rzemieślnikach inwestycję przejął Rejonowy Zakład Budownictwa Wiejskiego ze Szczuczyna. Rosną ściany parteru. Rosłyby jeszcze szybciej, gdyby pracownicy RZBW nie brali fuch; na kilka dni przerwali pracę w Żebrach i zabrali się za wykończenie budynku Banku Spółdzielczego w Wąsoszu. Tymczasem inflacja szaleje, koszty budowy w Żebrach rosną. Kilka lat temu kosztorys opiewał na 22 miliony złotych, dziś kwotę tę należy pomnożyć co najmniej przez sześć. Jest to problem, z którym na razie nie wiadomo co robić.

✶ **KĘDZIOROWO** (gm. Wąsosz). Mieszkańcy chcą budować sklep. W planie przestrzennego zagospodarowania gminy wyznaczona jest nawet, odpowiednia na ten cel, działka. Ale gdyby inwestorzy trzymali się tego, co proponuje planista... krowy w drodze na pastwisko przeglądałyby się w sklepowych szybach! Konieczna jest zmiana planu. Rolnicy ze stoickim spokojem gromadzą wymagane papiery.

✶ **PRZYTUŁY.** O rozbudowie i unowocześnieniu budynku szkolnego mówi się tu od dawna. Przygotowana jest nawet dokumentacja, po części są i materiały. Niestety, brakuje wykonawcy. Wyspecjalizowane we wznoszeniu i remontach obiektów oświetleniowych Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z Grajewa odmawia przyjęcia zlecenia.

✶ **GRZYMKI** (gm. Przytuły). Do wsi prowadzi „autostrada". Tak nazywają mieszkańcy całej okolicy nową drogę. Trudno im się dziwić i zarzucać przesadę; przed oddaniem do użytku „autostrady" dojazd był straszny. Na szczęście, mieszkańcy Grzymek zmobilizowali się wreszcie do tego wysiłku. Ładnie zachowali się też sąsiedzi ze wsi Obrytki — pomogli. Teraz, jadąc nową drogą, ludzie zachodzą w głowę: jak to się mogło stać, że przez tyle lat taplali się w błocie?

✶ **KUBRA NOWA** (gm. Przytuły). Saperzy wysadzili w powietrze pryzmę skamieniałego wapna, od wielu lat leżącego na placu obok bazy SKR-u. Młodzi mieszkańcy wsi mogą już bez przeszkód zabrać się do budowy boiska sportowego. Saperzy wystawili gminie rachunek za usługę: sto tysięcy. Są kłopoty z płatnością. (W.K.)

O wymaganiach wiejskich dziewcząt — z Ireną Gierałtowską (rocznik 1962) ze wsi Średnica Pawłowięta w gminie Szepietowo, pracującą na 12-hektarowym gospodarstwie rodziców — rozmawia Maria Kaczyńska.

ŻYCIE W BURAKACH

MARIA KACZYŃSKA: — Dlaczego dziewczęta uciekają ze wsi?

IRENA GIERAŁTOWSKA: — Kto pani to powiedział?

— No, młodzi rolnicy; ci, którzy nie mogą znaleźć żon. Twierdzą, że dziewczęta strasznie zadzierają nosa; jak tylko która wyrwie się do miasta, za żadne skarby nie chce już nawet pomagać rodzicom w gospodarstwie, nie mówiąc o tym, żeby zdecydowała się wyjść za mąż za rolnika.

— Co za bzdury! Ci, którzy tak mówią, to zwyczajne niedołęgi. Jeśli dziewczynie spodoba się chłopak, to zapewniam panią, że wyjdzie za niego za mąż.

— Nawet jeśli chłopak jest rolnikiem?

— Pani znowu swoje. Co to za dziwne problemy? Chłopak to chłopak. Najbardziej liczy się to, jaki on sam jest: czy inteligentny, oczytany, obyty w świecie, atrakcyjny towarzysko; potem: jak radzi sobie w życiu. A czy jest rolnikiem, kominiarzem, czy Bóg wie kim, to naprawdę nie ma znaczenia.

— Jednak są w naszym województwie całe wsie zamieszkane przez samotnych mężczyzn w pani wieku i starszych, którzy tęsknią do damskiego towarzystwa.

— Współczuję im, ale jako kobieta naprawdę nie poczuwam się do jakiejkolwiek winy. Są samotni, to smutne. Ale niech spojrzą na siebie krytycznie; wtedy zrozumieją, dlaczego dziewczęta od nich uciekają. Wcale nie dlatego, że boją się ciężkiej pracy w gospodarstwie.

— Więc dlaczego?

— Już powiedziałam: ile z takim można gadać o burakach? Oni za jedyną rozrywkę uznają picie wódki!

— Ale przecież ciężko pracują; są tak zmęczeni prowadzeniem gospodarstw, że nie starcza już im sił, aby zająć się sobą. A na wsi trudno o dobre wzory kulturalnego życia.

— No pewnie, najłatwiej zwalić winę na warunki. Dla każdego, kto urodził się na wsi, ciężka praca nie nowina. Wszystkie te dziewczęta, które rzekomo uciekają do miasta na lekki chleb, też „zaliczyły" swoją porcję harówki. Ale one nie boją się pracy. Boją się życia z nieciekawymi, źle wychowanymi, prymitywnymi mężczyznami.

— Pani punkt widzenia mnie zaskoczył. Czy są to przemyślenia wynikające z osobistych doświadczeń?

— Oczywiście! Żyję w tym środowisku od urodzenia. Obserwuję koleżanki, kolegów. Na moich oczach skojarzyło się wiele małżeństw wiejskich i mieszanych; nikt nie uzależniał decyzji o zawarciu małżeństwa od miejsca pracy czy zamieszkania partnera. To pani mnie zaskoczyła swoimi pytaniami.

— Ale problem społeczny narasta: wieś się wyludnia...

— Czy jest to rzeczywiście problem? Na razie ziemia nie leży odłogiem i raczej nie zanosi się na to, że będzie w przyszłości leżała. A przyczyn nieudanego, samotnego życia jest tak wiele! Ja wskazałam tylko jedną.

— I obstaje pani przy swoim?

— Zdecydowanie.

— Gratuluję zdrowego rozsądku.

BIS W ŁOMŻY

Dzięki staraniom Automobilklubu Łomżyńskiego miłośnicy czterech kółek mogli obejrzeć najnowszy model Fiata 126 Bis. Konstruktorzy za zadanie postawili sobie przede wszystkim poprawę funkcjonalności tego pojazdu. Otwierana pokrywa tylna (czy, jak kto woli, trzecie drzwi) zapewnia dostęp do bagażnika o pojemności dwukrotnie większej niż w wersji dotychczasowej. Zastosowano też całkowicie nowy silnik o pojemności skokowej 703 cm sześc. Ma on poziomy układ cylindrów i chłodzenie cieczą, co sprawia, że jest o 3–4 dB cichszy. Zrozumiałe, że i osprzęt silnika przewidziano całkowicie nowy. Nowoczesna jest przekładnia kierownicza typu zębatkowego oraz 13-calowe koła z bezdętkowymi oponami niskoprofilowanymi. Jednak najistotniejsza zaleta Bisa to małe zużycie paliwa, i tak przy szybkości 90 km/h wynosi ono 4,5 litra na 100 km.

(gal)

Fot. GABORA LÖRINCZEGO (jak i pozostałe zdjęcia w numerze)

GAZ BEZ BUTLI

Łomżyńskie należy do grupy nielicznych województw, które nie posiadają własnej sieci gazu przewodowego. Nie tylko uraża to dumę regionu, skazanego na niższy szczebel cywilizacyjnego rozwoju, ale — przede wszystkim — utrudnia codzienne życie. Odczuwają to wszystkie gospodynie domowe i... pracownicy Rejonu Energetycznego, świadomi tego, że w tej chwili deficytowa energia elektryczna służy u nas do wszystkiego: oświetlenia mieszkań, ogrzewania wody i gotowania posiłków.

Od końca ubiegłej dekady trwają zabiegi o doprowadzenie do naszego województwa gazu przewodowego i zaopatrzenie weń przynajmniej kilku największych ośrodków. Dziś można już powiedzieć, że zabiegi te zostały uwieńczone powodzeniem. Dobiegają końca rządowe rozmowy na temat zwiększenia dostaw gazu ze Związku Radzieckiego. Popłynie on do nas przez Białystok, nową magistralą, budowa której rozłożona jest na trzy etapy: I. z Białegostoku do Łap, II. z Łap do Zambrowa (obejmie Szepietowo, Wysokie Mazowieckie, Łomżę i Zambrów) i III. z Zambrowa do Ostrołęki. „Nasz" odcinek liczyć będzie 89 kilometrów, a jego budowa rozpocznie się pod koniec 1989 roku i potrwa tylko 16 miesięcy. Koszt głównej magistrali (bez zaplecza dla obsługi) wyniesie 1,5 miliarda złotych. Pokryją go w całości środki z budżetu wojewódzkiego. Za sieć rozdzielczą, doprowadzającą gaz do użytkownika, zapłacą odbiorcy, czyli prezydent i naczelnicy lub spółdzielnie mieszkaniowe. Na razie gaz popłynie tylko do kuchni; w przyszłości, po zwiększeniu dostaw, może być użyty do ogrzewania wody, a także gazyfikacji ośrodków gminnych. Gazociąg będzie do tego technicznie przygotowany.

Poczynając od 1989 roku bloki oddawane do użytku będą już miały kompletną instalację. Ich mieszkańcy (Południe IV i część Południa II) mają szansę skorzystać z dobrodziejstwa gazowej kuchni wcześniej niż inni: na rok przed zakończeniem budowy „łomżyńskiego" kawałka magistrali. Wojewoda zawarł umowę na zaopatrywanie 1000 odbiorców z autocystern już w roku 1990. Po prostu przed doprowadzeniem głównej nitki w okolicach Łomży wykonany zostanie pięciokilometrowy odcinek rurociągu, który posłuży jako zbiornik dla gazu dowożonego z Białegostoku.

W pierwszej chwili wynikł kłopot z kompresorem do nabijania autocysterny, wartym 15—20 tysięcy dolarów. Wkrótce jednak, dzięki pośrednictwu łomżyńskich władz, Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni zgodził się odsprzedać Mazowieckiemu Okręgowemu Przedsiębiorstwu Gazowniczemu potrzebną kwotę dewiz.

Z gazociągu skorzystają nie tylko mieszkańcy miast: odciążony „Korgaz" będzie mógł pracować na lepsze zaopatrzenie wsi, co przy chronicznym braku węgla i prądu pozwoli rolnikom spokojniej oczekiwać nadchodzących zim.

(jon)

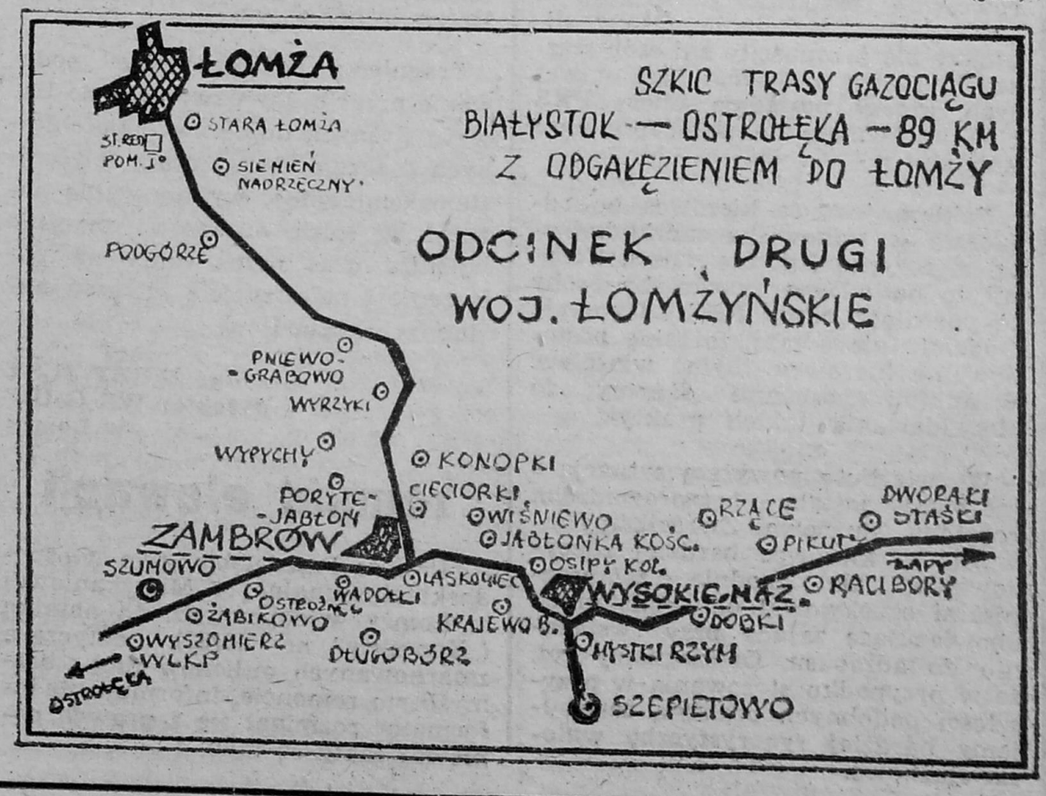

Sprawy i ludzie

gaz dla nauczycieli

W związku z opublikowaniem notatki na temat braku instalacji gazowych w Domu Nauczyciela przy Szkole Podstawowej w Stypułach Święchach („Kontakty" nr 39/87) Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży wyjaśnia, że fakt ten miał miejsce. Inwestor szkoły nie zainteresował się wcześniej sposobem załatwienia i uzyskania zezwolenia na montaż instalacji oraz nie dopełnił czynności, związanych z montażem, w obsługującym ten rejon Zakładzie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Wysokiem Mazowieckiem.

Wniosek inspektora oświaty i wychowania w Kobylinie Borzymach wpłynął do Wydziału 11 września, a już w trzy dni później nasz Wydział wydał pozytywną decyzję na montaż czterech instalacji gazowych w Domu Nauczyciela.

Mgr JÓZEF KRZYSZTOF PRZESŁAW
dyrektor WGKiM UW w Łomży

„Podróż autobusem"

W związku z ukazaniem się listu („Kontakty" nr 41/87) dyrekcja Oddziału Krajowej PKS w Łomży wyjaśnia, że opisany kurs został obsłużony autobusem marki Autosan. Autobus ten ma 39 miejsc, a na przystanku oczekiwało (według wypowiedzi świadków i kierowcy) dużo ponad 100 osób. Kierowca więc nie był w stanie zabrać wszystkich chętnych. Nie pomogło wezwanie kierowcy do zachowania spokoju i kultury przy wsiadaniu. Osoby silniejsze nie przepuściły ani osób starszych, matek z dziećmi, ani nawet tych, którzy posiadają bilety PKS i są uprawnieni do wsiadania poza kolejką.

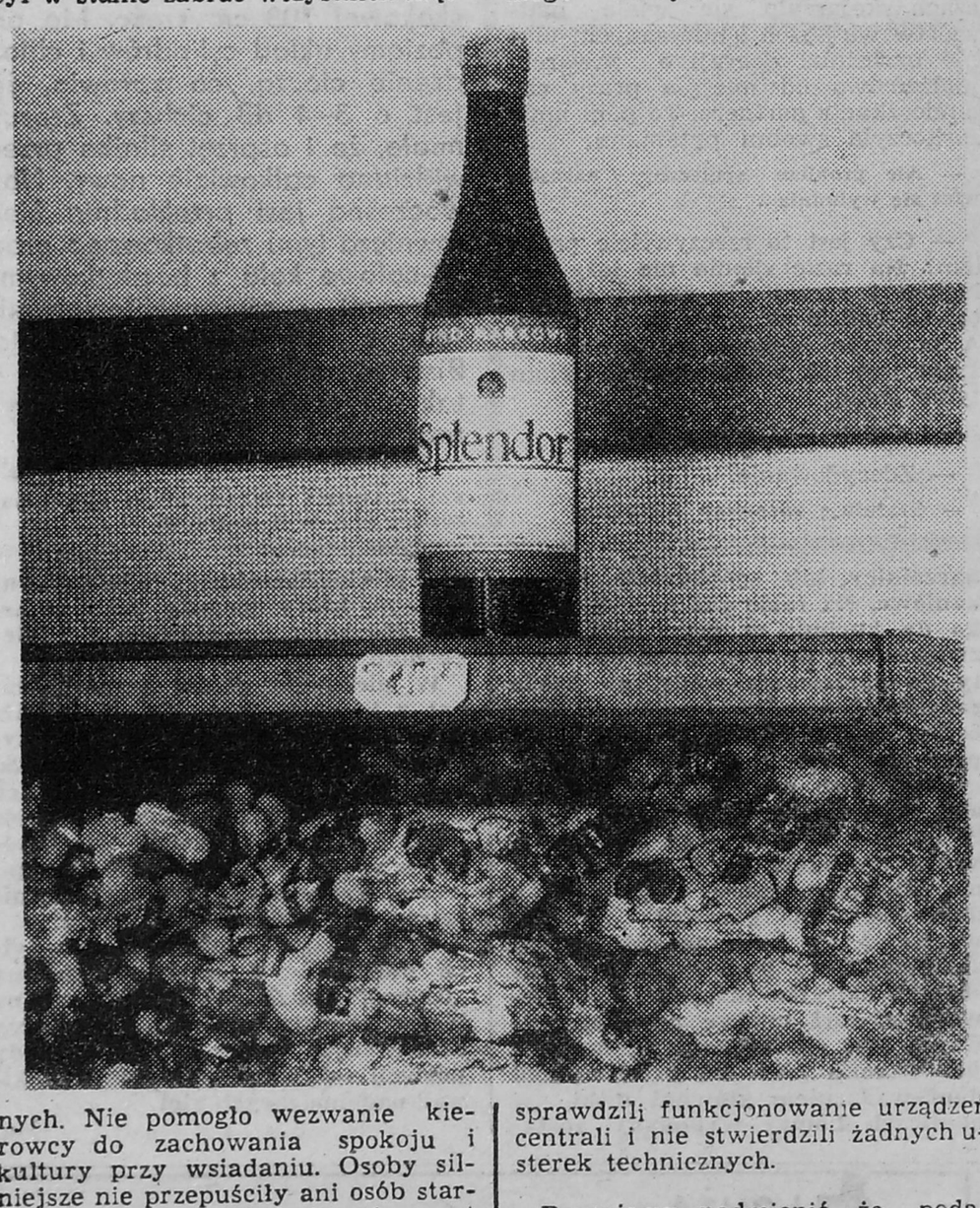

Faktem jest, że kierowca po odjeździe ze stanowiska zabrał kobietę, mężczyznę i dwoje dzieci. Uczynił to na własne ryzyko, bo osoby te posiadają bilety PKS. Dyrekcja Oddziału nie uważa, że takie postępowanie kierowcy było właściwe. Wszelkimi sposobami dążymy do zlikwidowania takich praktyk.

W związku z powyższą sytuacją z kierowcą została przeprowadzona rozmowa służbowa. Zwróciliśmy uwagę, by kierowca bardziej zdecydowanie, ale zgodnie z przepisami egzekwował od podróżnych obowiązujące zasady przy wsiadaniu do autobusu. Ostrzegliśmy też, że w przypadku stosowania w przyszłości podobnych praktyk, zastosujemy bardziej rygorystyczne wnioski służbowe.

Natomiast ocenę postępowania współpodróżnych czytelniczki i ich zachowania się przy wejściu pozostawiamy autorce listu.

Mgr inż. WŁADYSŁAW LACH
dyrektor Oddziału KPKS
w Łomży

praca centrali

W odpowiedzi na notatkę prasową („Kontakty" nr 40/87) Wydział Budżetowo-Gospodarczy Urzędu Wojewódzkiego w Łomży wyjaśnia, że centrala telefoniczna jest czynna w godzinach pracy UW W poniedziałki jest czynna od godz. 9.00 do 17.00, we wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 7.30 do 15.00, a w soboty w godzinach 8.00—12.00.

Centrala jest półautomatyczna, czyli rozmowy wychodzące z Urzędu nie wymagają pośrednictwa telefonistki, zaś „przychodzące" są przez nią łączone. Centrala posiada 15 wejść z miasta i 15 wyjść. Po wybraniu przez abonenta miejskiego jednego z dwóch numerów telefonicznych centrali (42-71, 42-81) zostaje on przełączony na jedno z piętnastu wejść i dalej jest łączony za pośrednictwem telefonistki. W łączeniu rozmów pośredniczą dwie telefonistki.

W okresie od 15 lipca do 30 września centralę Urzędu Wojewódzkiego obsługiwała jedna telefonistka, ponieważ druga chorowała i przebywała na zwolnieniu lekarskim. Wówczas mogły wyniknąć trudności w uzyskaniu połączeń; za to przepraszamy zainteresowanych abonentów telefonicznych.

Ponadto informujemy, że 5 i 6 października pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji sprawdzili funkcjonowanie urządzeń centrali i nie stwierdzili żadnych usterek technicznych.

Pragniemy nadmienić, że podawanie przez osoby dzwoniące do UW wewnętrznych numerów telefonicznych znacznie ułatwi pracę telefonistek. Konieczność wyszukiwania nazwisk w spisie numerów znacznie wydłuża czas oczekiwania na połączenie i na przyjęcie zgłoszeń następnych abonentów.

Mgr JERZY JUST
dyrektor WB-G UW
w Łomży

remont elewacji

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży w odpowiedzi na notatkę („Kontakty" nr 43/87), dotyczącą zmarnowanych milionów przy bezmyślnym remoncie, informuje, że informator rozminął się z prawdą, ponieważ fakty są inne.

Na budynku przy ulicy Turlejskiego 4 w 1986 roku wykonano remont elewacji tylko dwóch ścian: południowej i północnej. Nie ocieplono i nie otynkowano ścian szczytowych, gdyż nie było możliwości zakupu płyt izolacyjnych. Prace te są wykonywane w bieżącym roku.

Istnieje wiele bezsensów i przedsiębiorstwo nie jest od nich wolne, ale ten strzał był w ciemno. Chodzi przecież o to, aby informatorowi było cieplej, a jak będzie cieplej, to i „głowa będzie normalna" Na szczęście milionów nie zmarnowano i komisja redakcyjna przyznająca nagrody nie powiększyła strat o następne 500 złotych. Stało się jednak tak, jak w przysłowiu: „nie wiadomo, czy Kali ukradł, czy Kalemu ukradli, ale był on zamieszany w tę sprawę".

Inż. ZYGMUNT STEFANOWICZ
dyrektor MPGKiM w Łomży

„Szklane sklepy"

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Śniadowie w nawiązaniu do artykułu red. Władysława Tockiego „Szklane sklepy" („Kontakty" nr 39/87) informuje, że Zarząd Spółdzielni nie kwestionował i nie kwestionuje istnienia sklepu w miejscowości Koziki.

Istniejący sklep funkcjonuje od 1984 roku i spełnia rolę sklepu spożywczego. Przystąpiono już do opracowania dokumentacji formalno-prawnej, związanej z lokalizacją nowego sklepu. Jego budowa będzie realizowana pod wpływem nacisku ze strony mieszkańców i nie tylko.

Spółdzielnia jest bardzo słaba pod względem ekonomicznym. Radni Gminnej Rady Narodowej, a także Rada Nadzorcza Spółdzielni, od lat postulują budowę Wiejskiego Domu Handlowego w Śniadowie. Budowa sklepu w Kozikach była tematem obrad Rady Nadzorczej Spółdzielni na początku bieżącego roku. Wówczas wyraźnie polecono Zarządowi, aby zajął się ważniejszymi dla mieszkańców gminy inwestycjami, a tę sprawę odłożył na lata 1989—1990.

Istnieje wiele pilniejszych potrzeb: budowa magazynu zbożowego czy wspomnianego już Wiejskiego Domu Towarowego. W ubiegłym roku na inwestycje i remonty wydano 17,5 miliona zł. Jesteśmy w trakcie kończenia budowy wiaty o powierzchni 960 metrów kw. oraz budynku biura. Nasza Spółdzielnia jest jedną z nielicznych w województwie, która dzierżawi lokal biurowy i większość pomieszczeń sklepowych.

Nie możemy sami z własnych środków finansowych podejmować działań inwestycyjnych, które wychodzą poza nasze możliwości. Budowa sklepu w Kozikach zostanie podjęta, jeżeli mieszkańcy włączą się czynem społecznym. Spółdzielnia zapewni materiały budowlane, dokumentację oraz wykupi działkę. Bez pomocy finansowej Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni nie będziemy w stanie zakończyć podjętych już inwestycji.

Informujemy, że obecny Zarząd pracuje dwa lata i nie ponosi w całości odpowiedzialności za poprzednie zobowiązania, gdyż Spółdzielnia wówczas wykazywała ujemny wynik finansowy. Nie mając więc konkretnych środków nie powinniśmy czynić żadnych obietnic mieszkańcom i za to ich przepraszamy.

ZENON TRUSKOLASKI
prezes Zarządu GS „SCh"
w Śniadowie

☆

Sytuacje finansowa GS-u w Śniadowie jest znana: rzeczywiście inwestuje dużo, a że zaniedbania z poprzednich lat były jeszcze większe, bez pomocy z zewnątrz nie jest w stanie wywiązać się z obietnicy danej Kozikom. Po interwencji Biura Listów i Inspekcji KW PZPR w Łomży (jeszcze przed ukazaniem się mojego tekstu) WZGS pomoc taką deklarował. O wszystkim tym pisałem. Jednak WZGS, mimo wysłania przez redakcję pisma z prośbą o ostateczne zajęcie stanowiska i upływu ustawowego terminu na odpowiedź — milczy. Mogę więc tylko przypomnieć: według ostatniego ustalenia Sądu Najwyższego brak odpowiedzi równoznaczny jest pod względem prawnym z odmową udzielenia informacji.

WŁADYSŁAW TOCKI

kontakty kontaktów

wspomnienia z OHP

Wspomnienie — to coś, co przeszło bezpowrotnie i na zawsze, co pozostało jedynie w naszej pamięci. Taki mały ślad dawno minionych dni. Nasze, ohapowców, wspomnienia z wakacji nierozerwalnie łączą się z pobytem i pracą w Aleksandrowie Kujawskim.

Pamiętamy niezbyt miłe wrażenie, jakie wywarł na nas budynek LO, w którym miałyśmy przebywać aż trzy tygodnie. Pierwsze dni były prawie koszmarem. Wokół sami obcy ludzie, nie zawsze życzliwie do nas nastawieni. Byłyśmy podzielone na 2 grupy. Musiałyśmy wstawać o 5.30, aby na 7.00 być już na stanowisku pracy. Truskawki, truskawki, truskawki — przez całe 6 godzin. Najmilszą chwilą było wyjście z „Malty" o godz. 13.00. Zmęczone i głodne pędziłyśmy do internatu na obiad, który nie zawsze był smaczny i syty. Ale czyż samym jedzeniem żyje człowiek? Nie! Toteż wyżywienie nie było dla nas najważniejsze, chociaż nierzadko z naszych żołądków dobiegały różnorodne odgłosy. Ale przecież nie możemy mieć żalu do kucharek, że dbały o naszą linię.

Codziennie dyskoteki. Na szczęście żadna z nas nie skarżyła się na bóle uszu. Jednak nasze buty po takiej imprezie były w bardzo opłakanym stanie. Tańce odbywały się na betonie, na którym nie brakło dołków i dołeczków.

Przebywała tam też młodzież z NRD. Początkowo bardzo ciężko było porozumieć się z obcokrajowcami. Bariera językowa była dla niektórych nie do pokonania. Teraz dopiero zdałyśmy sobie sprawę z tego, iż szczęściarzem jest ten, kto zna obce języki. Pomimo trudności językowych przygotowałyśmy wspólnie z Niemcami program, z którym wystąpiliśmy we Włocławku. W programie obok piosenek znalazł się również wiersz.

Truskawko, udręko moja
Ty jesteś jak zmora
Ten tylko się dowie
Kto Cię powkładał — w te słoiki
Dziś krasę Twą
W całej ozdobie widzę i opisuję
Ile Cię trzeba cenić
Bo mdło mi po Tobie!

Specjalnie został też przygotowany pokaz mody. Tu największą pomysłowością popisali się właśnie koledzy z NRD. Obok stroju dyskotekowego zobaczyć można było ubrania dla pracownika z „Malty", sportowca, jak również wyjściowy strój OHP-owca. Udział w pokazie brała również Miss OHP, która swoim wdziękiem i urodą zabrała niejedno serce z Polski. Po przedstawieniu odbyła się wspólna dyskoteka. Do Warszawy „wstęp" mieli tylko Niemcy, ponieważ dla nas nie starczyło funduszy. Organizatorzy wyszli z założenia, iż jeśli jesteś Polakiem, to musiałeś być w stolicy.

Na pożegnanie naszych koleżanek i kolegów z NRD przygotowane było ognisko. Zabawy i śpiewy rozbrzmiewały aż do 22.00. Następną atrakcją była wspólna dyskoteka, która miała trwać do 3.00. Jednak z powodu złego samopoczucia kolegi do spraw kulturalno-oświatowych drzwi zasunęły się o 1.30. Przy pożegnaniu nie obyło się bez łez. Cóż, rozstania są zawsze najtrudniejsze.

Po ich odjeździe przyjechała inna grupa z NRD. Jednak żadnych znajomości nie zawarliśmy. Już we wtorek była nasza pożegnalna dyskoteka.

Mile wspominam moje pierwsze w życiu OHP. Czy chciałabym wrócić tam jeszcze raz? Tak. Każda z nas pragnęłaby jeszcze raz spotkać się ze wspaniałą kadrą i przejść ulicami Aleksandrowa Kujawskiego. Teraz, po bliższym poznaniu smaku pracy fizycznej, mam więcej motywacji do dalszej nauki.

MARIA DYBIKOWSKA
Zespół Szkół Ogólnokształcących
w Łomży

CO PO krytyce

INAUGURACJA ROKU KULTURALNEGO W ŁOMŻYŃSKIEM

HENRYK BIAŁOBRZESKI

parasol ochronny dla zapaleńca

Realizacja „Programu rozwoju kultury w województwie łomżyńskim w latach 1986—1990" przebiega pomyślnie, chociaż nie bez kłopotów. Wyniki osiągnięte w roku minionym wskazują, że autorzy i realizatorzy nie traktują tego dokumentu jako „programu dla programu", ale jako cel zapewniający w nieodległej perspektywie wzrost zasięgu kultury i jakości uczestnictwa w niej ludzi pracy miast i wsi, dzieci i młodzieży. Tak odczytujemy konsekwentne tworzenie sieci instytucji i placówek: domów i ośrodków kultury, bibliotek publicznych i świetlic. W lipcu br. oddano do użytku, po rozbudowie, ośrodek kultury w Wąsoszu. We wrześniu wpisano do rejestru podobną placówkę w Turośli, a w październiku — w Kołakach Kościelnych i Szepietowie. W ostatnich 12 miesiącach poprawiono też warunki lokalowe 8 bibliotek, założono jedną filię biblioteczną i 36 punktów bibliotecznych.

Zgodnie z planem przebiegają przygotowania do rozpoczęcia w roku 1989 bardzo ważnej inwestycji — Ośrodka Kultury. Na przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy udało się pozyskać profesora Bogdana Suchodolskiego, przewodniczącego Narodowej Rady Kultury, a na zastępcę — profesora Aleksandra Krawczuka, ministra kultury i sztuki. Kupiono również budynek przy ul. Buczka w Łomży i przystąpiono do prac projektowych w celu przystosowania go do potrzeb Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Rozpoczęto remont sceny i zaplecza w Wojewódzkim Domu Kultury, gdzie mieści się nowo powstały teatr lalek. Trwają przygotowania do urządzenia w kupionej kamienicy ośrodka edukacji plastycznej.

Na uwagę zasługuje również postęp w planowym, konsekwentnym rozwijaniu sieci placówek wiejskich. Oprócz już wymienionych — jeszcze w tym roku przekazany zostanie do użytku gminny ośrodek kultury i świetlica z pomieszczeniami na punkt biblioteczny i klub. Wyrazy uznania przekazać należy władzom gmin Wąsosz, Szepietowo, Kołaki Kościelne, Turośl oraz miasta i gminy Grajewo za szczególną troskę o rozwój kultury.

W jednym z wywiadów profesor Aleksander Krawczuk powiedział: „Kulturę i sztukę tworzą zapaleńcy, a nie dotacje". W minionym roku działalności kulturalnej w Łomżyńskiem nie zabrakło faktów uzasadniających tę tezę (chociaż prawdą jest też, że dotacje nie należały do małych). Troska, odpowiedzialność i entuzjazm były źródłem wielu działań wzbogacających życie kulturalne województwa. Miały w tym swój udział instytucje i placówki upowszechniania kultury, instytucje artystyczne, towarzystwa regionalne, środowiska twórcze.

Nie ulega wątpliwości, że Łomżyńskie wiąże się w świadomości wielu mieszkańców Polski, a także coraz większej liczby cudzoziemców, z Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Instytucja ta, chroniąca i eksponująca wiele dziedzin kultury tradycyjnej wsi, zdobywa zasłużone uznanie. Rosną zbiory muzeum, powiększa się jego dorobek wydawniczy, rozszerza uczestnictwo w sympozjach naukowych w Polsce i za granicą.

Poprawa metod pracy Wojewódzkiego Domu Kultury i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej wpływały mobilizująco na działalność podległych im pod względem merytorycznym jednostek organizacyjnych na terenie całego województwa. Świadczy o tym m.in. wzrost zainteresowania książką i czytelnictwem, uczestnictwa w przeglądach, konkursach, warsztatach artystycznych i innych przedsięwzięciach. Spotyka się z uznaniem organizatorów imprez ogólnopolskich, czego dowodem także Brązowy Samowar „wyśpiewany" w Zielonej Górze przez Agnieszkę Jabłonowską z Wysokiego Maz.

Łomżyńskie stowarzyszenia regionalne, realizujące ideę uspołecznienia działań w kulturze, na ogół dobrze wykorzystywały szansę rozwijania pracy kulturalnej. Nie można hierarchizować ich dokonań, ponieważ różne są ich możliwości i zakresy zainteresowań. Niewątpliwie jednym z cenniejszych wydarzeń, w którym bardzo aktywnie uczestniczyło Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, była sesja popularnonaukowa poświęcona 60-leciu Skansenu Kurpiowskiego imienia Adama Chętnika w Nowogrodzie. Poprzedziło ją wykonanie wielu prac remontowych w tej najstarszej w Polsce placówce skansenowskiej. Sesja unaoczniła fakt, że dzięki pasji społecznikowskiej jednego człowieka może powstać dzieło, z którego korzystać będą całe pokolenia. Podobnym celom służyło przygotowanie do druku książek i materiałów związanych z regionem przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe, Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka", Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i inne stowarzyszenia.

Nie można zaprzeczyć, że koncerty Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej dostarczyły miłośnikom muzyki niezapomnianych przeżyć, ale równocześnie należy stwierdzić, że ta instytucja artystyczna jeszcze nie wykorzystała w pełni swoich możliwości. Natomiast prawdą jest, że jej kontakty ze słuchaczami (zwłaszcza młodymi) znacznie rozszerzyły się, a w jej działalności można było dostrzec kilka nurtów zasługujących na twórczą kontynuację. Z zainteresowaniem i uznaniem śledzimy wzrost udziału szkół muzycznych w publicznej działalności koncertowej. Wiele faktów przemawia za tym, że w inaugurowanym dziś sezonie nastąpi wyraźnie jej rozszerzenie i urozmaicenie.

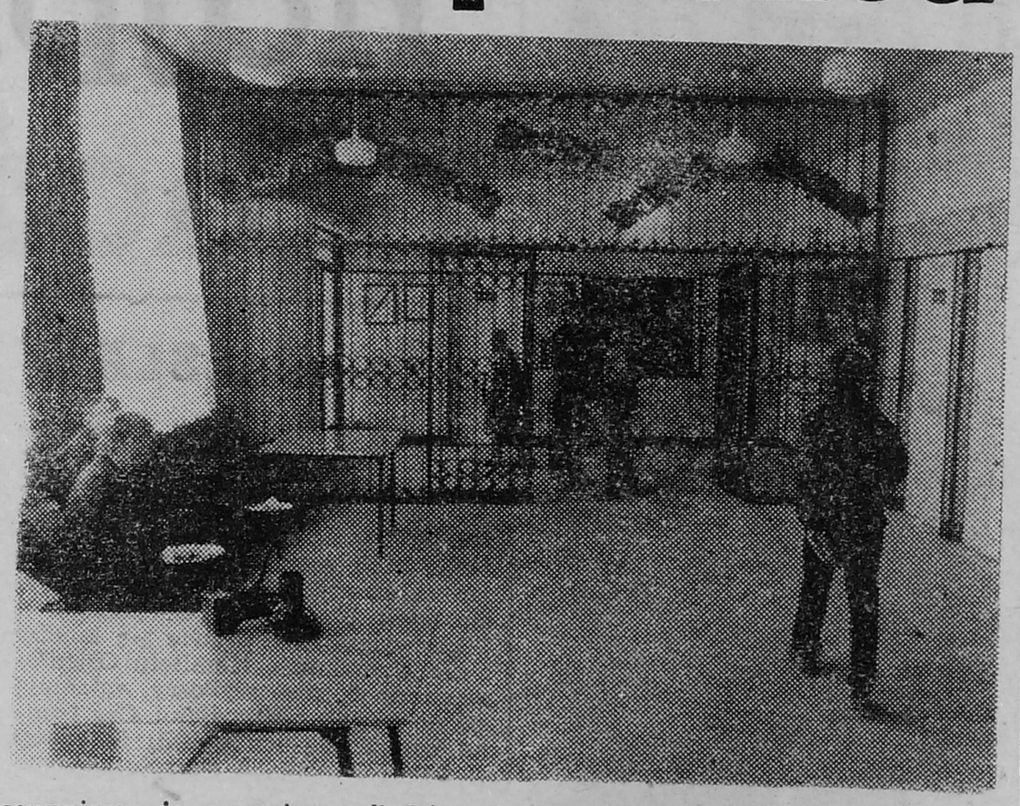

Propozycje Biura Wystaw Artystycznych, Łomżyńskiego Towarzystwa Muzycznego oraz innych domów kultury świadczą o dążeniu do zerwania z rutyną i są próbą poszukiwania nowej, odpowiadającej naszym czasom, formuły działania. Plastykom łomżyńskim gratulujemy udanych wystaw w Łomży, Suwałkach, a także w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, gdzie swój dorobek zaprezentowały również niektóre zespoły artystyczne. Gratulujemy łomżyńskim literatom. Na półkach księgarskich pojawiły się kolejne książki Henryka Gały, Jana Kulki i Andrzeja Cholewickiego, a inne są przygotowywane do druku. Na uwagę zasługuje postęp w ochronie zabytków. Dobrze się dzieje, że — w myśl uchwały Egzekutywy KW z 1986 r. — coraz więcej obiektów zabytkowych przeznaczonych jest na siedziby instytucji i placówek upowszechniania kultury.

Niezwykle pożyteczne i cenne dla rozwoju kultury w naszym województwie są kontakty z wydawnictwami i redakcjami pism o zasięgu ogólnopolskim. Fakt, że uroczystość związana z 70-leciem „Płomyczka" odbyła się w województwie łomżyńskim, traktujemy jako zapowiedź stałego współdziałania redakcji z dziećmi, szkołami i nauczycielami, a także z placówkami kultury.

Kultura pojmowana jako treść i sposób życia narodu pozwala wchodzącym w jego skład jednostkom uczestniczyć w procesach duchowego, intelektualnego i moralnego rozwoju. Stopień tego uczestnictwa decyduje o zdolnościach wytwórczych społeczeństwa, a więc o zasobności państwa i poziomie życia jego obywateli. Zachodzi więc konieczność stałego podnoszenia społecznej rangi kultury. Może to nastąpić przez skuteczne rozwiązywanie jej węzłowych problemów. W nowym roku działalności kulturalnej są nimi przede wszystkim: ochrona dziedzictwa kulturowego minionych pokoleń, mecenat nad twórczością artystyczną, rozszerzenie uczestnictwa w kulturze wszystkich grup społecznych, sprzyjanie rozwojowi społecznego ruchu kulturalnego, a także poprawa bazy materialnej.

Jednym z warunków dalszego rozwijania czytelnictwa książek, gazet i czasopism jest poprawa jakości pracy bibliotek, sprzyjająca pozyskiwaniu nowych czytelników. Sukcesy lub porażki w tej dziedzinie powinny być traktowane jako wynik sprawdzianu zaangażowania bibliotekarzy. Dzięki nim do rąk czytelników powinna trafić każda wartościowa książka. To oni pomagają czytelnikowi szukać drogi do refleksji nad przeszłością. Oni wskazują lektury, które skłaniają do rozważań nad ludzkim losem i rolą człowieka w kształtowaniu teraźniejszości i przyszłości.

Od domów, ośrodków kultury, świetlic i klubów oczekujemy działania, które przyniesie wzbogacanie i zróżnicowanie form amatorskiego ruchu artystycznego. Znane są w naszym województwie dobre przykłady przełamywania przez te placówki barier niemożności. Międzywojewódzka wymiana doświadczeń może przynieść poważne korzyści, pobudzić do przemyśleń, ale pod warunkiem stałej gotowości do podejmowania nowych, ambitnych zadań.

Przyswajanie dobrych wzorów powinno stać się powszechną praktyką. Wstydzić się można tylko „zgody na przeciętność". Im mniej placówek będzie miało powody, by się wstydzić, tym bogatszy będzie amatorski ruch artystyczny w naszym województwie i ciekawszy przegląd dorobku kultury i sztuki, przewidziany w roku 1989.

Muzea spełnią przypisaną im rolę, jeśli będą systematycznie zwiększać ilość eksponatów, chronić je i szeroko udostępniać. Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu w minionych latach umocniło się i osiągnęło taki stan, jaki, zdaniem niektórych, wystarczy zachować, by utrzymać zdobytą wysoką pozycję. Ale kierownictwo tej instytucji nie zgodzi się zapewne z taką opinią — wychodząc z założenia, że stać w miejscu znaczy: cofać się.

Zmiany, jakie zaszły w Skansenie Kurpiowskim im. Adama Chętnika w Nowogrodzie w ostatnich miesiącach, rokują rychłe zdobycie przez tę placówkę rangi, o jakiej myślał, zakładając ją przed ponad sześćdziesięcioma laty, jej patron. Ale droga jest jeszcze dość długa. Może ją znacznie skrócić kontynuowanie prac konserwatorskich, nad których przebiegiem czuwać będzie nadal Społeczny Komitet Obchodów Sześćdziesięciolecia Skansenu pod życzliwym kierownictwem Krystyny Marszałek-Młyńczyk, wiceministra kultury i sztuki. Ważnym zadaniem jest podjęcie skutecznych prób zapewnienia Muzeum Okręgowemu magazynów zbiorów.

Edukacja kulturalna społeczeństwa, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, wymaga ogromnego wysiłku i konsekwencji w działaniu wszystkich instytucji upowszechniania kultury, instytucji artystycznych i szkół różnych typów. Powinno nastąpić umocnienie organizacyjne i kadrowe Państwowego Teatru Lalek, który — jak się oczekuje — odegra najważniejszą rolę w edukacji teatralnej dzieci.

Przed kierownictwem Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej stawiamy zadania dotyczące dalszego podnoszenia poziomu artystycznego i stosowania różnorodnych form upowszechniania muzyki wśród dzieci i młodzieży, wśród robotników i w środowisku wiejskim. Za konieczne uznajemy zwiększenie ilości wystaw organizowanych w siedzibie Biura Wystaw Artystycznych, tworzenie małych galerii w zakładach pracy, wystawianie prac plastycznych w ośrodkach kultury i szkołach.

Program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży szkolnej nie zostanie urzeczywistniony, jeśli nie nastąpi zespolenie wysiłków wszystkich jego realizatorów. Wyniki współdziałania placówek kultury i szkół są już widoczne i potwierdzają gotowość obu stron do stosowania wielu nowych form wychowania literackiego, muzycznego i filmowego. Ale trzeba wielu jaskółek, by można było uwierzyć, że nadeszła wiosna.

Nowy rok działalności kulturalnej winien przynieść odczuwalne zmiany w rozwoju kultury. Nie możemy odstąpić od ustaleń wojewódzkiej narady, odbytej w lutym 1986 roku, i musimy wyegzekwować od wszystkich adresatów realizację przyjętych wniosków. Bardziej zdecydowanych działań wymaga wdrożenie „Zasad współdziałania w rozwijaniu życia kulturalnego środowiska wiejskiego". Nie będą to z pewnością zadania łatwe w złożonej sytuacji ekonomicznej, ale ich podjęcie przyniesie, być może, nowe rozwiązania w finansowaniu i organizacji upowszechniania kultury.

Niezwykle ważna dla dalszego rozwoju kultury jest planowa poprawa warunków lokalowych instytucji i placówek, a także pozyskiwanie kwalifikowanej kadry i zapewnienie mieszkań pracownikom. Konieczne jest zatem ścisłe przestrzeganie zapisów dotyczących tych zadań, określonych w „Programie..."

Nikogo nie stać dziś na marnowanie sił i środków. Tworzeniu bazy lokalowej musi towarzyszyć racjonalniejsze wykorzystanie tej, która już jest, i oszczędne gospodarowanie funduszami. Wiele zasad II etapu reformy gospodarczej odnosi się pośrednio również do kultury, jeśli traktujemy ją jako istotny czynnik rozwoju. Doświadczenia historyczne wskazują, że kultura ściśle powiązana z oświatą może odegrać doniosłą rolę w przyspieszeniu procesu przebudowy. Jeśli wiadomo, że przedsiębiorczość jest podstawową siłą napędową gospodarki, to dlaczego nie należy sądzić, że jest ona także najważniejszym czynnikiem rozwoju kultury?

ziemia łomżyńska

RADA RADZI

gra w ciemno

Zmienia się język sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Do niedawna takie terminy, jak „kapitał" i „spółka", spotykało się tylko w podręcznikach ekonomii politycznej kapitalizmu, a dziś trudno bez nich wyobrazić sobie najprostsze rozmowy o gospodarce. O co chodzi? O Przedsiębiorstwo Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego, które ma być klasyczną spółką z ograniczoną odpowiedzialnością; 13 spośród 25 udziałów należeć będzie do wojewody łomżyńskiego, co zagwarantuje kontrolę nad typem produkcji firmy, no i uniezależnia ją od Białegostoku.

Nie było to jedyne przedsiębiorstwo, o którego powstaniu musieli decydować radni na XXII sesji. Wojewódzką Dyrekcję Inwestycji przemianowano na Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji, przy czym istota tego przeobrażenia polega nie tylko na poszerzeniu obszaru zainteresowań, ale również — a może przede wszystkim — na fakcie, że nowy twór ma sam na siebie zarabiać. Na tym się jednak zmiany nie zakończyły. Wojewoda oficjalnie ogłosił, iż Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego zostanie podzielone na dwa samodzielne, usytuowane w Zambrowie i Łomży, tyle że pod innym szyldem i z inną organizacją. Podobny los może spotkać również Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane. W tym przypadku chodzi zapewne o usamodzielnienie fabryki domów.

Nikt wprawdzie nie dowiódł jeszcze, że majątek rozmnaża się przez podział, ale nie można przecież nie dostrzegać ożywczego ruchu w interesie; poszukiwania form organizacyjnych i nowych możliwości. Jest to w tej chwili jedyna rozsądna droga.

Trzeba przyznać, że władze wojewódzkie stają dziś w obliczu dramatycznych wyborów. Z jednej strony chroniczny brak pieniędzy (byle jaka oczyszczalnia kosztuje tyle, ile wynoszą roczne wydatki na ochronę środowiska), z drugiej zaś — wciąż niewiele wiadomo o tym, jakie zasady prawne i ekonomiczne obowiązywać będą w przyszłym roku. Planista przypomina dziś pokerzystę zmuszonego do gry w ciemno: musi stawiać pieniądze, nie wiedząc, jakie karty mu się odkryją. Oczywiście, co nieco wiadomo, lecz dokumenty II etapu reformy gospodarczej bardziej skłaniają do stawiania pytań niż do udzielania odpowiedzi. Jak wyglądać będzie własność komunalna? Czy możliwa okaże się samodzielność finansowa miast i gmin? Jak będzie finansowana gospodarka komunalna? Czy naczelnik będzie mógł zaciągnąć kredyt w banku? Jedno jest pewne: miasta i gminy otrzymają znacznie większą samodzielność. Plan wojewódzki zawiele środków, którymi rozporządza, iż już od przyszłego roku dzają wydziały Urzędu Wojewódzkiego, zostanie przekazanych do organów administracyjnych stopnia podstawowego. Z pewnością znajdzie się wśród nich cała gospodarka komunalna i mieszkaniowa oraz zaopatrzenie wsi w wodę.

Radni jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie funkcjonowania gospodarki komunalnej i mieszkaniowej do roku 2000. Z dyskusji jednoznacznie wynikało, że nie są z niej zadowoleni. Zresztą w całym kraju trudno byłoby znaleźć choć jedną taką miejscowość, gdzie dziedzina ta rozwinięta jest na miarę potrzeb. Nie zmienia to jednak faktu, iż jej niedorozwój jest dla obywatela szczególnie uciążliwy.

W Łomżyńskiem mamy 12 miast ze 130 000 mieszkańców, czyli 40 proc. ogółu ludności. Gospodarką komunalną i mieszkaniową zajmuje się 7 przedsiębiorstw i 5 zakładów oraz 4 firmy ogólnowojewódzkie. Wszystkie one „żyją" z dotacji. Ich możliwości inwestycyjne są bardziej niż ubogie. Tymczasem wiele dziedzin życia codziennego może stać się wkrótce poważną przeszkodą na drodze rozwoju.

Na początek — woda. Trzy czwarte mieszkańców miast korzysta dziś z wodociągów. Niedobory wody zdarzają się tylko w Zambrowie i Wysokiem Maz. W Łomży na razie niebezpieczeństwo zażegnano. Jednakże w roku 2000 wody zabraknie w kilku innych miejscowościach. Aby temu zapobiec, w samej stolicy województwa musi po 1990 r. powstać ujęcie „Siemień" i rozpocząć się budowa — niezwykle kosztownego — ujęcia z Pisy lub spod dna Narwi.

Kanalizację komunalną mają dziś Łomża, Grajewo, Kolno, Wysokie Maz. i Zambrów. Oczyszczalnie mechaniczno-biologiczne — już tylko Łomża i Grajewo. Brak oczyszczalni oznacza dziś (dla każdej miejscowości) zastój.

W zarządzie komunalnym znajduje się 529 budynków o 6896 mieszkaniach, z czego 241 wybudowano przed rokiem 1918, a 91 w latach 1918—1944. Większość liczy sobie zatem przeszło 50 lat. Tylko 3136 posiada centralne ogrzewanie, a 215 — ciepłą wodę. W prywatnych domach czynszowych proporcje są jeszcze gorsze: 50 proc. bez centralnego ogrzewania, a 95 proc. bez ciepłej wody. Rozmiary zaplanowanych remontów nie gwarantują zauważalnej poprawy sytuacji.

Gdyby uwzględnić wszystkie potrzeby do 2000 r., należałoby wybudować 43 128 mieszkań; można najwyżej 25 200. Dotychczasowe formy budownictwa, zarówno prywatnego, jak i uspołecznionego, skazane są na niepowodzenie w obłędnej pogoni za przyrostem naturalnym, chociaż łomżyński plan zapowiada najwyższy wzrost w kraju. Trzeba szukać innych sposobów.

Potrzeby są nieograniczone, ale — zdaniem wojewódzkich władz — zbrodnią byłoby rozpraszanie, i tak przecież skąpych, nakładów. Należałoby je raczej skoncentrować na przedsięwzięciach absolutnie najważniejszych. Słowem, znaleźć odpowiedź na pytanie: jak z tych środków, które mamy, wycisnąć jak najwięcej.

JAN ONISZCZUK

działania społeczne

MÓJ PROBLEM

najpierw mnożenie

CZESŁAW NICEWICZ

Pamiętam dokładnie ten obraz sprzed 25 lat, z roku mojego przybycia do Łomży: plac Żeglickiego z kocimi łbami, gwar i ruch w hali targowej, szare ulice, urok łomżyńskiej starówki z zabytkami, które udało się ocalić z wojennej (pierwszej i drugiej) pożogi, służącymi mieszkańcom do dzisiaj, np. budynek Ratusza, Banku, Sądu. W 1945 r. miasto liczyło 12 500 osób (z 28 000 w 1939 r.). Jak cały kraj — Łomżę trzeba było dźwigać z gruzów. Mijał czas, przybywało mieszkańców, zakładów pracy. Pamiętam, z jaką dumą mówiło się o budowie zakładów ziemniaczanych na początku lat sześćdziesiątych, potem „Narwi"...

Ale tak już jest, że jednym możemy się pochwalić, a do czegoś innego wstyd się przyznać. Wiele jest spraw i zjawisk, obok których przechodzimy obojętnie, i takich, które bulwersują. Widzę i osądzam może nieco ostrzej niż pozostali mieszkańcy naszą łomżyńską rzeczywistość; mam już taką naturę, a ponadto funkcja radnego jeszcze mnie do tego mobilizuje. Przykłady, jak przysłowiowe tematy, leżą na ulicy. Zacznę od tych przyziemnych: chodników. Zła jakość pracy nie dziwi dziś już nikogo. Na partactwo dorosłych patrzą dzieci, młodzież. Mają „świetny" wzór do naśladowania i trudno się dziwić, że już teraz wyciągają wnioski w krótkim stwierdzeniu: „Czy się stoi..." Chodniki z ul. Zawadzkiej i w nowej części Gwardii Ludowej mogą się schować przy tych z 1928 r., obok dworca PKP. Pomnikiem podejmujących decyzję, jest — straszący od kilku lat swoim wyglądem — dom przy ul. Wojska Polskiego 15/17. Gdy był cały dach i rynny, nikt nie myślał o remoncie, lecz dopiero wtedy, gdy wszystko zaczęło się sypać. Widzę, że teraz coś się tam zaczyna dziać, ale przecież zbliża się zima!

W ubiegłym roku przy ul. Gwardii Ludowej i Zawadzkiej pracowali członkowie OHP (także młodzież z NRD), m.in. układali chodniki. Dzisiaj w miejscu ich syzyfowej pracy na długości 2 kilometrów ziemia zryta, rozjechane drzewka, bo — jak to zwykle u nas bywa — ktoś przypomniał sobie o kablach oświetleniowych. Teraz na tych „trawnikach" rośnie zielsko. Jaka to wizytówka miasta?

Z roku na rok różne gremia uchwalają, zatwierdzają, przedstawiają, omawiają plany, z których, jak często wykazuje rzeczywistość, nie wszystkie są możliwe do zrealizowania z różnych względów: braku pieniędzy, ludzi czy choćby zdrowego rozsądku, bo w chwili entuzjazmu i optymizmu często zapomina się o realiach.

W planie społeczno-gospodarczym rozwoju Łomży w ubiegłym roku znalazła się budowa dworca autobusowego i kolejowego z zakończeniem prac w 1987 r. Co się tam dzieje, łatwo może sprawdzić każdy. Po „taczkach", czyli Fabryce Aparatury i Urządzeń Komunalnych, straszy rudera, i to przy głównej trasie Warszawa—Mazury. Niech nas ogląda cała Polska i cudzoziemcy tędy przejeżdżający; widać nie mamy nic do ukrycia.

Nowe skrzyżowanie ul. Sikorskiego i Świerczewskiego jest już świadectwem partactwa, skoro po każdej ulewie tworzą się ogromne kałuże na jezdni. Ścieżka dla wózków inwalidzkich została zrobiono tylko z jednej strony. W planie 1987 r. był zieleniak przy ul. Turlejskiego i Sikorskiego. Rok prawie się kończy i nic. Członkowie Komitetu Osiedlowego nr 5, moi wyborcy, zgłaszają się do mnie z pretensjami. Czy trudno dziwić się ich opinii, że radny w wielu sytuacjach okazuje się bezradny?

Historyczne już postulaty radnych dotyczą przejścia przez tory kolejowe. Ta sprawa ciągnie się od czterech kadencji. Każda nowa Rada zgłasza ją jako pilną. Czy to nie zniechęca do pracy społecznej, czyli walki z wiatrakami? Ulica Poznańska (przeklinana przez kierowców) i rozgrzebane Rybaki, gdzie miały być słynne „bulwary", to koszmar dla mieszkańców, odkąd tylko pamiętam.

Przyznam, że wstyd mi czasem przed wycieczkami, które oprowadzam po mieście, bo to są obrazki naszej bezradności czy może nieudolności? A przecież młode pokolenie jest jak gąbka: nasiąka szybko i dobrem, i złem. Zaczyna się od rzucenia papierka na ulicy, a kończy na braku szacunku do własności społecznej i przekonaniu, że „wspólne" równie dobrze może oznaczać „niczyje". Ludzie chcą dzisiaj tylko dzielić, zapominając, że najpierw trzeba wytworzyć. Młode pokolenie nadal widzi kilku kierowników nad jednym pracującym, niszczone trawniki, zrywane płyty chodnikowe, bo komuś przypomniało się o braku rur w projekcie lub zapragnął zorganizować pracę w myśl zasady: najpierw wy wykopiecie dół, my go zasypiemy, potem znowu odkopiecie i położycie kable. Przykłady co krok: np. przy ul. Turlejskiego wywieziono olbrzymie ilości ziemi po kanale ciepłowniczym, a teraz znowu jest przywożona.

Trzydzieści dziewięć lat jestem nauczycielem. Wybrałem ten zawód z powołania i nie żałuję swojej decyzji. Praca z młodzieżą daje bardzo dużo satysfakcji, choć i przysparza niemało problemów wychowawczych. Młodzież nie jest zła; jest tylko różna. Ma poczucie swojej odrębności wiekowej, dużo energii, młodzieńczych ideałów. Trzeba ją rozumieć, a jednocześnie na każdym kroku uczyć odpowiedzialności, kształtować więź emocjonalną z miejscem urodzenia, zamieszkania, wpajać obowiązek godnego reprezentowania własnej szkoły. Błędy popełniają też rodzice, którzy wymagają od nauczycieli wychowywania ich dzieci. Ponadto wbijają je w nieuzasadnioną, fatalnie pojętą ambicję. Przykład letniego wypoczynku: choć to dziecko nigdy nie było w Krakowie, nie widziało gór, jezior ani morza, ba, nie zna nawet historii własnego miasta, pchane jest przez rodziców „w obce kraje", bo oni muszą pokazać się znajomym. Od lat jestem przewodnikiem PTTK i wiem, że nic tak nie uczy patriotyzmu, poczucia odpowiedzialności za losy ojczyzny, jak poznawanie polskiego krajobrazu i polskiej historii.

Wiele spraw drobnych i tych bardzo dużych często umyka naszej uwadze. Składamy to na brak czasu, choć jest wynikiem tylko naszej własnej wygody. Obok spraw pozornie nas nie dotyczących przechodzimy obojętnie i trzeba wstrząsu, by coś nas zbulwersowało. Wierzę jednak, że ludzie nauczą się patrzeć inaczej, a Łomża będzie bliska sercu wszystkich łomżyniaków; i tych rodowitych, i przybyłych

Notowała
GABRIELA SZCZĘSNA

CZESŁAW NICEWICZ jest radnym od czterech kadencji, wiceprzewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Łomży, wiceprezesem MK ZSL, przewodnikiem PTTK, nauczycielem.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

z życiem bez żony?" Bo żona jest integralną częścią gospodarstwa.

Na jedną dziewczynę przypada statystycznie prawie półtora rolnika. Skąd taka ogromna dysproporcja? Zachowanie równowagi demograficznej czy skutek różnych przemian zachodzących na wsi? Decyduje o tym „odlot" dziewczyn do miast, czy są czynniki bardziej złożone?

W kilku wsiach mieszka po kilkunastu kawalerów, wielu po trzydziestce, po czterdziestce. Niektórzy zdziwaczeli już w samotności, żyją w zaniedbaniu, piją. Walą się stare domy, panoszy się wszędzie brud i bałagan; gospodarzy też zżera abnegacja. Robią tylko to, co muszą, by przeżyć jeszcze jeden dzień. Trudno dociec: są samotni, bo taki przedstawiają sobie „stan posiadania", czy też dlatego podupadają, że gospodarzą sami.

Ci silniejsi trzymają się pracy — mają kwitnące gospodarstwa, pieniądze (na przykład: 160 000 złotych miesięcznie za mleko), pracują od świtu do nocy. Wiedzą, że nie wolno im zbyt często myśleć: „Co z tego? Komu to zostawię?" — bo od takiego myślenia można zwariować.

PLAGA?

Dębowo leży niedaleko Łomży, ma ponad trzystu mieszkańców. Młodzi mówią, że nawet wrony stąd zawracają, a zające biegają w okularach. Kawalerów tutaj dużo, ale głównie starszych; niektórzy w tym wieku mają już wnuki. Wielu dojeżdża do pracy w mieście, inni mieszkają z rodzicami i ci właśnie, pomimo sędziwego wieku, mają pieczę nad wszystkim.

82-letnia staruszka czuwa nad swymi synami w wieku kosmonautów. Jest ich trzech — wszyscy do siebie bardzo podobni. Dom czysty, zadbane obejście, w którym stoją dwa traktory i samochód; są krowy, owce. Ziemię z 10 hektarów pomnożyli do 25. Jest wszystko. Nie ma żon.

— Plaga padła — mówi najstarszy.

— Jak byli młodsi, to się starali, a teraz już nie starają się o żony — twierdzi matka.

— Jak byłem młody, nie żeniłem się. „Jeszcze poczekam, jeszcze..." Każda zdobyła zawód i poszła.

Podobnie mówią inni. W domach widać brak ręki młodej gospodyni.

— Gdyby nie mama, zginąłbym — mówi 35-letni kawaler.

— Inny powiada: — Były dziewczyny, ale nie wierzyłem w ich uczucia i kończyło się nijako.

Następny: — U mnie też tak zeszło. Była jedna, ale nic nie warta. Piła.

— Ty też lubisz sobie w dudkę dać — śmieją się koledzy.

Zgodni są w jednym: to jest wegetowanie.

Rolnik Tadeusz Mierzejewski ma dwie córki. Ale one nie dla nich: — Całe życie chodziłem usmolony, umorusany. Mają się tak narobić, jak ja? Po co? Lepiej stąd uciekać.

Barbara Chajęcka, sołtysowa, ma dwie córki i dwóch synów. Najmłodsza w ósmej klasie, a starsza córka pracuje w Łomży i mieszka już tam na stancji. — Na wieś? Nie! I nie.

Pani Barbara mówi, że pochodzi z biednej rodziny. Spełniło się jej marzenie: niedawno postawili piękny, murowany dom. Ściany sama malowała (— Ręce mi tak wyżarło, że trzymałam w rivanolu i płakałam). W mieście by się takiego domu nie dorobili. Synowie jeżdżą do Łomży do pracy (26- i 24-letni); czy znajdą sobie żony?

Kostry Stare — wieś daleko od Łomży, na krańcach województwa. 40-letni sołtys miał szczęście: wyswatano mu żonę, teraz już cieszy się czworgiem dzieci i dużym domem, który dla żony zbudował. (— Do drewnianego bym jej nie wprowadził). Ale czterech kawalerów na swoje szczęście wciąż czeka.

Kostry Podsętkowięta — ośmiu kawalerów. Wyszonki Wypychy — jeszcze więcej.

W Lubowiczu Byzioch sami zamożni gospodarze. Wśród nich — Ryszard Niemyjski z rodzicami. Rodzeństwo w mieście, usamodzielnione, on został, bo lubi pracę w gospodarstwie. Jeden z tych, co się nie dają; pomimo 40 lat wygląda młodo. Ziemia tu urodzajna, mógłby nawet drugi dom postawić (— Z łazienką, nowoczesny), ale dla kogo? — Dziewczyny wolą sprzątać, dzieci bawić w Warszawie za grosze, niż mieszkać tutaj — powiada. Ojcowie płacą 3000 złotych za dniówkę przy ziemniakach, a ona pracuje za 12 000 miesięcznie.

— Przyjeżdżają do ojców z torbami i... znów jadą.

Ojciec Ryszarda, Marian Niemyjski, całe życie dodatkowo pracował społecznie (był radnym, ławnikiem, miał dodatkowy kontakt z ludźmi). Synowi wystarcza ziemia. Właśnie wrócił z buraczanego pola, zabiera się do obrządku.

— To człowiek wart szacunku — mówi ojciec — ale panienki dzisiaj chyba takiego nie lubią.

WZGLĘDEM ŻENIACZKI - NIETĘGO

PORTRET PANNY

Kawalerowie marzą: żeby była pracowita, wesoła i przyjemna. A nie taki smołuch. Szybka żeby była, a nie powolna. Bystra. Jak robić, to robić. I żeby nie paliła. To jest najgorsze. Może dziecku zaszkodzić. Wierząca być powinna. I nie pijaczka. Uczciwa. Zaradna. Obyta. I najważniejsze: nie za młoda. Tak 28—30 lat, a nawet może mieć i więcej.

Marzą rodzice: nie musi być bogata. Żeby była na nogach i z głową. Uroda to nie wszystko. Ale nie za stara. Nawet młoda mogłaby być. Ale lalę wziąć — niebezpiecznie. Łobuzy wykradną. Nie musiałaby ciężko pracować. Tylko zająć się domem, dziećmi. A mężowi pomóc tyle, co z miłości.

MÓWIĄ PANNY

O kawalerach: za starzy albo za młodzi. Jeden by się nawet nadawał, ale mrukliwy taki, nie uśmiechnie się nawet. Oni by chcieli, by dziewczyny się koło nich kręciły. Nie te czasy! Często jest to wina rodziców: jak są młodzi, gonią ich do roboty. I mają wygórowane ambicje: bogaty chłopak — musi być bogata synowa. Łaskę robią. Latka lecą, a potem nawet biedna nie chce takiego. Inwestują, ładują w gospodarkę, nie w syna. Gospodarka się rozwija, a on stoi w miejscu. Tego nie widzą.

O sobie:

„Nie zamierzam zostać na wsi. Nie ma warunków. Czy warto tracić czas na gospodarstwie nie uwygodnionym?" (Jola, lat 22, 10 hektarów).

„Nie wyjdę za nikogo ze wsi. Skończyłam szkołę rolniczą, a oni co?" (Marysia, 19 lat, 8 hektarów).

„Nie widzę siebie w roli gospodyni domowej, chcę pracować w mieście. Chłopcy ze wsi chcą mieć tylko żonę do pracy. Nie mają szacunku i miłości". (Zosia, 20 lat, 9 hektarów).

„Nie zostanę na wsi. Mam pracę i szansę na mieszkanie spółdzielcze. Na wsi musiałabym mieszkać w domu przyszłego męża i całe życie odczuwać tego skutki. Jest takie powiedzenie: przyszła na gotowe." (Barbara, lat 25, 14 hektarów).

„Nigdy! I mieszkać z jego rodzicami? Z chłopcami z naszej wsi nawet nie ma o czym porozmawiać." (Gosia, 18 lat, 12 hektarów).

„MIRTOWA GAŁĄZKA"

Leży w chatach „Rolnik Polski". Kawalerowie zaglądają z nadzieją pod „Mirtową gałązkę". Ojcowie patrzą sceptycznie.

„Jestem nieśmiały, może odezwie się do mnie dziewczyna, która na wsi widzi swoją przyszłość..."

„Czekam na poważny list od uczciwego pana bez nałogów. Mam pogodne usposobienie."

„Chciałbym nawiązać kontakt z panią, która pragnie założyć rodzinę."

Roman nawiązał kontakt, pojechał odwiedzić *„pracowitą, lat 36"*, która szukała poważnego pana o sympatycznym usposobieniu, kochającego wieś. Panna niczego: blondynka, postawna; domek, trochę pola, rodzice zmarli siedem lat temu. Do pokoju zaprosiła (— Dywan, palma, kryształy, ładnie). Ona robiła w kuchni kawę i naraz Roman usłyszał, że z kimś rozmawia: „Kawaler przyjechał, grzeczny taki, zobaczymy, zobaczymy, może się nada, co ty na to?" „Kto tu jeszcze jest? — zapytał, gdy weszła z kawą. — Przecież pisałaś, że jesteś samotna." „Nie ma nikogo." „Słyszałem, jak rozmawiałaś." Ona w śmiech: „Z sobą rozmawiałam. Często tak sobie rozmawiam."

Romek kawę wypił, podziękował i uciekł.

ZOSTAŁABYM NA WSI

„Owszem, gdyby posiadała sklep, ośrodek zdrowia, telefon w każdym domu, gaz, mieszkania dobrze wyposażone w sprzęt. Gdyby była woda, świetlica, dobra droga i komunikacja. I żeby nawozy można było zamówić telefonicznie z dostawą do domu. A wczoraj tatuś stał całą noc po ropę." (Ania, 24 lata, 10 hektarów).

Wieś się starzeje. Podobny problem przeżywała trzydzieści lat temu Francja. Alarm. Wieś dostała wszystko, o czym mówi Ania, i proces ten zahamowano w ciągu dziesięciu lat.

Wieś się starzeje nie tylko biologicznie. Starzy czują się już często 30—35-letni rolnicy. Nie wierzą, że dużo zależy od nich samych. Szukając żony — nie wierzą w siebie.

I jeszcze jedna kwestia do przezwyciężenia: mity. Widzą je także dziewczyny:

„Wszyscy uważają, że rolnik jest tylko po to, aby produkować żywność i inne przedmioty dla ludności miejskiej, i że nic więcej w życiu mu się nie należy." (Agata, lat 26, 6 hektarów).

„Młodzi rolnicy twierdzą, że ludzie w mieście przepracują osiem godzin i potem leżą." (Bożena, 22 lata, 8 hektarów).

★

Na wsiach są domy z gazem, łazienkami, centralnym ogrzewaniem. Ludzie mają samochody i konta. Przygotowali wszystko do rozpoczęcia życia rodzinnego, bez żmudnego dorobku i biedy. Czy domy z samotnymi gospodarzami nie są wynikiem (niezależnie od przyczyn dotyczących łomżyńskiej wsi) niezaradności i stosunku do kobiet tychże gospodarzy?

ALICJA NIEDŹWIECKA

W tekście wykorzystano także wypowiedzi z ankiety przeprowadzonej przez Zarząd Wojewódzki ZMW.

kontakty kontaktów

reklamacja

Po czterokrotnej naprawie 1 czerwca bieżącego roku zwróciłem do sklepu RTV nr 13-1 w Łomży radio „Zodiak", które nadal było uszkodzone. Wówczas kierowniczka sklepu w obecności personelu oznajmiła, że w magazynie są tego typu radia, istnieje tylko kwestia transportu. W kilka dni później, kiedy odwiedziłem sklep, dowiedziałem się, że towaru, na który czekam, nie ma ani w sklepie, ani w magazynie. Dopiero 3 lipca otrzymałem zawiadomienie, abym zgłosił się w sklepie celem załatwienia reklamacji. Chciano mi wtedy dać radio „Zodiak", którego numery nie zgadzały się z numerami w karcie gwarancyjnej. Odmówiłem przyjęcia, a sprzedawca wyjaśnił, iż wysłano pismo do producenta, żeby przysłał prawdziwe karty gwarancyjne. Poprosiłem więc o zwrot gotówki z naliczeniem kary za zwłokę w załatwianiu mojej reklamacji. Sprzedawca poinformował, że nie przysługuje mi wypłacenie kary i że w zgłoszeniu reklamacyjnym napisałem „wymiana radia".

W dniu 8 września pisemnie zwróciłem się do dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Łomży z prośbą o wyjaśnienie mojej sprawy. Z odpowiedzi, którą otrzymałem 30 września dowiedziałem się, że „Dział Obrotu Jakościowego i Reklamacji nie posiada w magazynie branżowym odbiorników radiowych typu «Zodiak». W związku z powyższym proponujemy obywatelowi zwrot gotówki w cenie równej w dniu zakupu, którą należy odebrać w sklepie RTV nr 13-1 w Łomży". Poinformowano mnie również, iż karę za nieterminowe załatwienie reklamacji otrzymam po uzyskaniu opinii radcy prawnego.

Dziwne, że personel sklepu oraz dyrektor WPHW nie znają Uchwały nr 71 Rady Ministrów z 13.06. 1983 r. Uważam też, że dyrektor w ciągu dwudziestu dni powinien zdążyć skonsultować się ze swoim radcą prawnym i dać mi konkretną odpowiedź.

Cała sprawa trwa już ponad cztery miesiące. Za radio zapłaciłem 34 500 zł. Do dziś nie mam ani radia, ani pieniędzy.

EDWARD CHOJNOWSKI

OD REDAKCJI: w powyższej sprawie prosimy Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego o zajęcie stanowiska i wyciągnięcie stosownych wniosków.

gdzie powieść?

Od kilku tygodni brakuje mi w „Kontaktach" powieści w odcinkach. Skończył się także, niezwykle interesujący pamiętnik lekarki pt. „Potwarz". Muszę się przyznać, że skompletowałem sobie wszystkie odcinki. Redakcji należą się wielsłowa uznania za umożliwienie której nie było i nie ma jeszcze w księgarniach. Myślę, że należy pójść tym tropem. Może redakcja znowu rozpoczęłaby druk powieści przed jej wydaniem.

W kręgu moich znajomych i współpracowników ostatnio dużo dyskutuje się na temat kontrowersyjnych powieści Zbigniewa Nienackiego. Może redakcja rozpoczęłaby druk któregoś z jego jeszcze nie wydanych utworów.

JACEK BRZOZOWSKI
Zambrów

★

Od zakończenia druku pamiętnika „Potwarz" w tygodniku nie ukazuje się żadna powieść w odcinkach. Chciałabym więc przedstawić swoją propozycję. Dla mnie najwspanialszą książką jest „Qvo vadis" Henryka Sienkiewicza. Pozycję tę jest bardzo trudno zdobyć w księgarni, a w bibliotekach jest zaczytywana. Proszę więc o zastanowienie się nad moją propozycją.

CZYTELNICZKA
ze Strzegomia
(nazwisko do wiadomości red.)

Zdarza się, że dzienn... dotyczące jednego wyda... je na łamach — posługu... się w tej sprawie zapisali in... Ta rzeczywistość staje się ...wiem watnie przedstawionej" d... znac zarówno, skądinąd dobr... znan skiego lecznictwa, jak ...mater wersję „Potwarzy".

W związku z szerzącymi się pomówieniami osoby dr Antoniego Trzaski uważamy, że jest to czynione niesłusznie i wręcz tendencyjnie. Wspomniany dr Trzaska jest wysoko cenionym fachowcem w dziedzinie medycyny i niezwykle pracowitym człowiekiem o bardzo wysokiej kulturze osobistej [...]. Zmobilizował wiele osób w celu ukazania społeczeństwu problemów szpitala i lecznictwa, zorganizował kilka sesji naukowych, na które przyjechało wielu słynnych lekarzy z całej Polski [...] napisał scenariusz i zrealizował kabaret przy pomocy personelu szpitalnego [...]. Ludzie szli na ten kabaret tłumnie i na konto (budowy nowego szpitala — p. D.A.W.) *wpłynęło 600 tys. zł. Pieniądze płynęłyby na pewno dalej, gdyby nie zaczęły się pomówienia. W końcu lekarz sam znalazł się w szpitalu i to bynajmniej nie z przepracowania w społecznej pracy, lecz myśląc o sprawach szpitala zapomniał o własnym zdrowiu i życiu prywatnym. [...] Społeczeństwo nie wybaczy sobie faktu, gdy w jednej chwili zostanie zniweczony autorytet tak potrzebnego naszemu społeczeństwu lekarza."*

130 podpisów, także osób powszechnie znanych i szanowanych w Miasteczku, ma świadczyć o tym, że w podobny sposób myśli i czuje wielu jego mieszkańców. Pisemko prokurator wpiął w akta między wyjaśnieniami Antoniego Trzaski a protokołem z przeszukania jego mieszkania.

Kilkanaście stron wcześniej — znamienna skarga, kierowana do Biura Skarg i Interwencji przy KC PZPR w Warszawie. To od niej zaczęło się śledztwo: *„Rodzice moi* — pisał Bronisław Klechta — *są rencistami w wieku 78 i 82 lat. W okresie od 7.09.80 do 8.03.86 r. ojciec z przerwami przebywał łącznie 55 dni na oddziale wewnętrznym kierowanym przez Trzaskę. Każdorazowo przed przyjęciem płacił ordynatorowi po 2 tys. zł. Ordynator wypisywał ojca prawdopodobnie tylko po to, by po kilku dniach mógł wyłudzić kolejne pieniądze. 27.02.86 r. pogotowie zabrało nieprzytomną matkę. Po otrzymaniu telegramu od sąsiadów udałem się do szpitala i rozmawiałem z Trzaską. Na prośbę ojca wręczyłem mu 2 tys. zł (byłem przekonany, że chodzi o dodatkową opłatę za opiekę dla personelu po godzinach pracy). Otrzymałem zapewnienie, że rodzice pozostaną na oddziale co najmniej kilkanaście dni, aby ich podleczyć i wzmocnić ich organizmy. Niestety, jak się dowiedziałem z kolejnego telegramu, już 8.03.86 r. Trzaska, tłumacząc się brakiem miejsc, nakazał podległemu personelowi odwieźć rodziców do domu (matkę wniesiono na noszach), a za odwiezienie ojciec musiał zapłacić kierowcy 500 zł. Rodzice mieszkali w T. sami i odwiezienie ich w takim stanie zdrowia [...] było równoznaczne z pozostawieniem ich własnemu losowi. Gdyby nie litościwa pomoc sąsiadów, matka najprawdopodobniej nie doczekałaby dnia następnego. Rozmawiałem z mieszkańcami T. Twierdzą, że Trzaska nie zasługuje na miano lekarza, gdyż dla niego ważniejsze są pieniądze aniżeli ludzkie życie."*

Wymowne jest też zakończenie pisma: *„Mogę sobie pozwolić na ujawnienie tych faktów, gdyż rodzice są już poza zasięgiem wszechwładzy pana ordynatora".* Bronisław Klechta mieszka w zupełnie innym województwie, wiele kilometrów od Miasteczka. Z doktorem Trzaską los zetknął go najprawdopodobniej pierwszy i ostatni raz.

Podobne w wymowie są też zeznania kilkunastu mieszkańców Miasteczka i okolicznych wsi. Rysują one obraz człowieka pozbawionego skrupułów moralnych, łamiącego wszelkie zasady etyki lekarskiej.

„W lipcu 84 r. — zeznawał Paweł Drewnowski — *moją żonę [...] zabrała z pracy karetka pogotowia. [...] Gdy zaszedłem do niej wieczorem, powiedziała mi, że chociaż leży tu już od kilku godzin, Trzaska nawet nie zapytał, co ją boli [...]. Żona prosiła, żebym coś załatwił, bo bardzo źle się czuje. Już od kilku lat po Miasteczku krążyła plotka, że Trzaska za darmo nie leczy. Następnego dnia kupiłem trzy kwiatki oraz przygotowałem kopertę, do której włożyłem 5 tys. zł. Jeszcze przed widzeniem zaszedłem do gabinetu Trzaski. [...] Gdy zapytałem o stan żony, odpowiedział tylko, że postaramy się, by jak najszybciej opuściła to łóżko. Wtedy wręczyłem mu kwiaty i kopertę (byliśmy sami). Po kilku godzinach rozmawiałem z żoną. Stwierdziła, że podejście Trzaski do niej bardzo się zmieniło. Po prostu zaczął ją leczyć. Jeszcze kiedy byłem, dostała kroplówkę, zastrzyki oraz miała podłożoną deskę, co sprawiało jej mniejszy ból przy leżeniu."*

Maria Markowska leżała na oddziale Antoniego Trzaski kilkanaście razy. *„Doktor mówił, że skieruje mnie do Białegostoku. Że zablokowana jest nerka i trzeba ją odblokować. Zaznaczał, że sama do lekarzy w Białymstoku się nie dostanę, jednak w dalszym ciągu mnie tam kierował. [...] Chyba w grudniu 86 r. miałam tak silny atak, że straciłam przytomność. [...] Kobiety, które leżały ze mną, powiedziały, żeby coś robić, bo się wykończę. Przyjechał mój mąż. Poszedł do doktora. [...] W Białymstoku byłam operowana i obecnie czuję się lepiej. W domu dowiedziałam się, że mąż wręczył mu 1500 zł."*

Żona Andrzeja Prochowskiego 8 listopada 1984 r. była operowana w szpitalu wojskowym w Elblągu. Już wcześniej lekarze podejrzewali u niej nowotwór. W trakcie operacji okazało się, że choroba jest nieuleczalna. Andrzej Prochowski postanowił umieścić żonę bliżej domu, w szpitalu w Miasteczku. Już podczas pierwszych odwiedzin doktor Trzaska oznajmił mu, że nie ma nadziei na wyleczenie, wobec czego powinien zabrać żonę do domu, bo tylko niepotrzebnie blokuje łóżko; 5000 złotych zmieniło jego zdanie.

Rok później w szpitalu w Miasteczku z podobnym rozpoznaniem znalazła się matka Adama Owczarskiego. Za umieszczenie jej na swoim oddziale dr Trzaska przyjął 2000 złotych. Potem jeszcze wielokrotnie, przy różnych okazjach, dawał do zrozumienia, że coś mu się należy za jego starania; mówił, że w zasadzie powinien odesłać chorą do domu. Interesował się też, czy Owczarski był za granicą i czy w związku z tym nie ma kawy. Ostatecznie otrzymał pół kilograma i — w sześciu „ratach" — 12 000 złotych.

Stefan Kaczor pracował przy budowie domu Antoniego Trzaski. W trakcie rozładunku pękło mu płuco. Dzięki doktorowi został wyleczony i mógł dokończyć umówioną robotę. Trzaska za wykonanie szalunków, tynków i posadzek obiecywał mu 120 000, ale wypłacił tylko 100 000. *„Powiedział mi* — zeznał przed prokuratorem Stefan Kaczor — *że kiedyś będzie to dla mnie przydatne. Zrozumiałem to tak, że jeśli będę się musiał leczyć, to on mi pomoże."* Zdaniem Stefana Kaczora, inni pracownicy zatrudnieni przy budowie też nie dostali pełnego wynagrodzenia.

Bronisław Opieński od 1978 r. jest sąsiadem Antoniego Trzaski. Wielu ludzi zwierzało mu się, że doktor brał od nich pieniądze. Wacław Komenda np. skarżył się, że musi za darmo wozić kamienie na jego budowę, bo Trzaska tylko pod takim warunkiem godzi się dalej go leczyć. W swojej stodole przez okrągły rok przechowywała stolarkę do domu doktora Halina Przybyłek. Gdy zachorowała i musiała się leczyć, podczas drugiej wizyty w ośrodku zdrowia usłyszała od Trzaski: „Między nami już kwita", co miało oznaczać, że następnym razem powinna za poradę zapłacić. Marzena Korecka mówiła, że za krew dla swego brata zapłaciła doktorowi 1200 złotych. Brat zmarł, nim zdążył krew otrzymać, ale Trzaska pieniędzy nie zwrócił. Większość rozmówców Opieńskiego, którzy przyznawali, że dawali pieniądze za leczenie swoich bliskich, zapewniała jednak, że nigdy oficjalnie tego nie potwierdzą, bo uważają, że Trzasce i tak nic się nie stanie, a oni nie będą się mieli gdzie leczyć.

Konstanty Dobrzyński, z racji swojej pracy społecznej w Komitecie Osiedlowym nr 1 w Miasteczku, nasłuchał się wiele złego o tutejszej służbie zdrowia. Z relacji swoich rozmówców wiedział np., że dyrektor szpitala przyjmuje prywatnie pacjentki, a doktor Trzaska bierze łapówki w złotówkach i dolarach. Ponieważ nie wierzył, by w normalny sposób udało mu się usunąć nieprawidłowości panujące w Miasteczku, wszystkie swoje bóle przelał na papier pod postacią satyry, którą następnie wysłał sekretarzowi Komitetu Miejsko-Gminnego oraz przewodniczącemu Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR.

Najbardziej bulwersujące są jednak zeznania Tadeusza Ziemińskiego. Jego żona, Alina, od lat chorowała na astmę. W lutym 1986 r. nastąpiło nagłe pogorszenie. Około szóstej rano teściowa Tadeusza pobiegła do doktora po pomoc. Nikt nie otwierał. Po jakimś czasie poszła ponownie. Antoni Trzaska już nie spał. Obiecał zaraz przyjść, ale czas mijał, chora czuła się coraz gorzej, a doktora nie było (od Ziemińskich do domu Antoniego Trzaski jest tylko 200 metrów). Około 7.30 Alina Ziemińska straciła przytomność. Wezwano pogotowie. Karetka zjawiła się około ósmej. Lekarz zaczął natychmiast robić sztuczne oddychanie, ale bezskutecznie... Tadeusz Ziemiński ma żal do doktora Trzaski, ale mimo to nigdy nie zdecydował się wnieść przeciw niemu sprawy. W swoich zeznaniach starał się być bardzo ogledny, unikał tonów oskarżycielskich. Wprawdzie słyszał o łapówkach, ale choć sam u Antoniego Trzaski leczył się parokrotnie (na serce), nigdy nie dał mu za to ani grosza. „Być może doktor brał — przyznawał jednak — bo w moim przekonaniu za jedną pensję nie można wybudować takiego domu."

„Taki dom" to piętrowy budynek z przybudówką-garażem. Na parterze mieszczą się dwa pokoje, kuchnia z pomieszczeniem gospodarczym, łazienka i spory hol; piętro zajmują trzy sypialnie, pokój i łazienka; łącznie około 200 metrów kw. powierzchni użytkowej. Podłogi wykładane parkietem lub różnokolorową mozaiką, na ścianach drewniane boazerie. Każde pomieszczenie kom-

rz zapisze dwa notesy
enia, a przedstawiając
się wyłącznie tym, co
Ta „udokumentowana"
wiem bardziej od „pry-
znaczna. Wyziera z niej
znany, szary obraz pol-
materiał na łomżyńską

troli Zawodowej z oceną postawy dr. Trzaski postanowili wstrzymać się do czasu sądowych rozstrzygnięć.

Proces rozpoczął się w sierpniu br. Antoni Trzaska stwierdził, iż swoim zachowaniem nigdy nikogo nie zmuszał do wręczania mu korzyści majątkowych. Dostawał co najwyżej listy z podziękowaniami, kwiaty. Pomówienie, uważa, padło jednak na podatny grunt. Swojego czasu zakwestionował podczas kontroli Przychodni Rejonowej kilka zwolnień lekarskich, w tym — jak się później okazało — żony komendanta miejscowego posterunku. Funkcjonariusz ten zaczepił go na ulicy i uprzedził, czym mu grozi zaczynanie z nim. Bywając w Komitecie Partii słyszał potem niejednokrotnie, że komendant czyni starania, aby doprowadzić do składania przeciw niemu zeznań. Przecież do żony Ta-

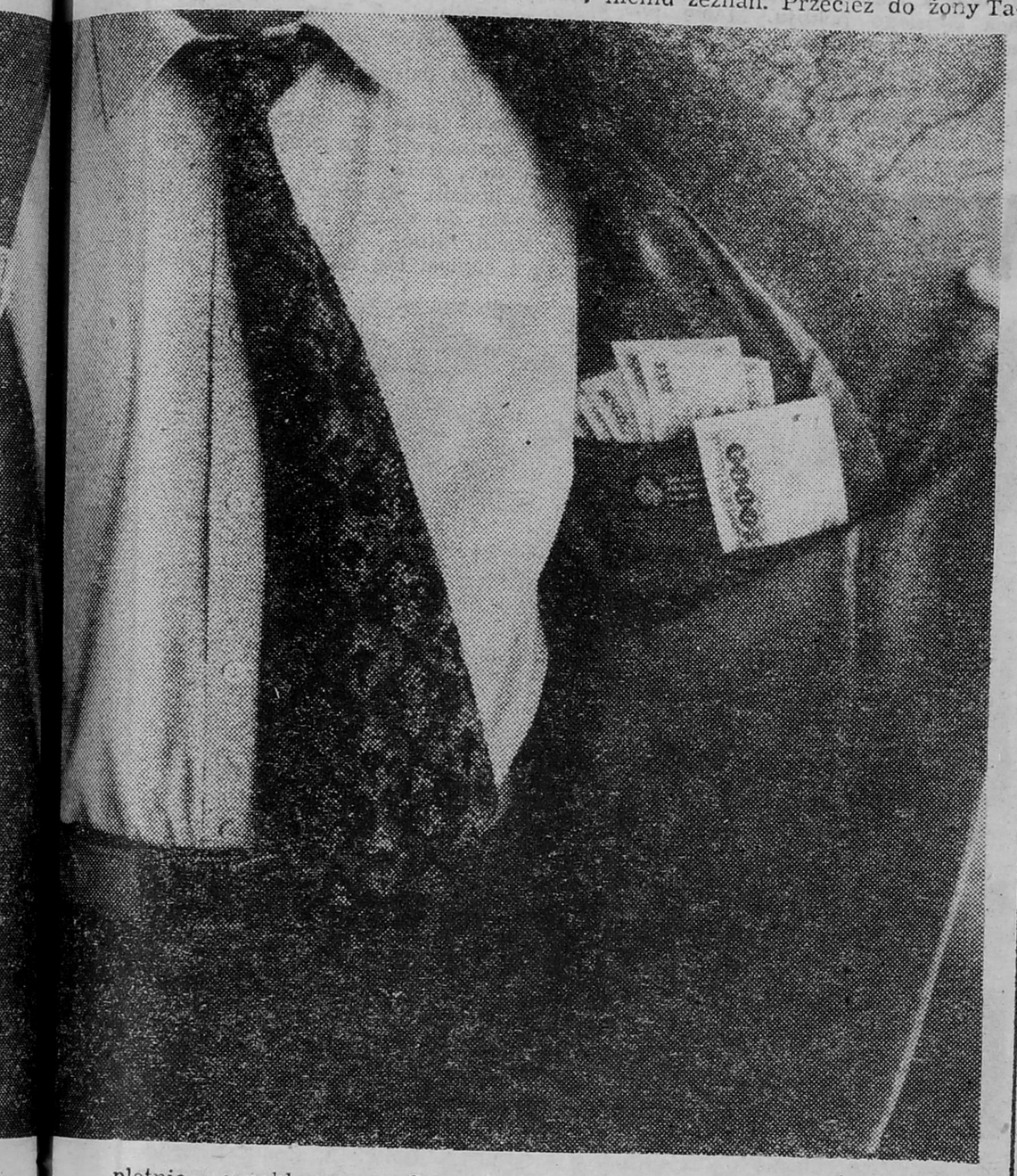

pletnie umeblowane. Szczególnie komfortowy jest wystrój pokoju na piętrze: ściany pokryte szlachetnymi tynkami, kominek z artystycznymi okuciami. Pokoje na parterze rozdziela kolorowy witraż. Komfortowo urządzone są też łazienki. Całości dopełniają dwa komplety kuchenne, dwie lodówki, tyleż telewizorów kolorowych i pralek automatycznych oraz zestaw stereofoniczny. Zdaniem prowadzących śledztwo, wyposażenie mieszkania warte jest około 5 milionów, a cały budynek — 20, nie licząc „malucha" i mercedesa. To dość dużo, jak na jednego człowieka zarabiającego miesięcznie przeciętnie 60 tysięcy (zasadnicze pobory plus nadgodziny) i mającego na utrzymaniu niepracującą żonę oraz trójkę dzieci, z tego dwoje na studiach.

Dochodzenie, a następnie śledztwo, trwało niemal rok. Nie ułatwiała go bynajmniej niespodziewana a długotrwała choroba dr. Trzaski. Pierwsze L-4 otrzymał w drugim dniu dochodzenia, a „stanął na nogi" dopiero po 9 miesiącach.

W śledztwie Antoni Trzaska wyjaśnił, że budowa domu kosztowała go... milion złotych. Sumę tę zdobył legalnie. W 1976 r. założył hodowlę nutrii, która w ciągu 4 lat przyniosła mu 300 tysięcy złotych. W momencie rozpoczęcia budowy, w 1980 roku, miał na książeczce PKO 250 tysięcy, sprzedał też samochód za około 200 tysięcy. Ponadto zaciągnął kilka pożyczek budowlanych na 1260 tysięcy. Dziewięcioletniego mercedesa kupił w Berlinie Zachodnim za 500 marek plus 100 tysięcy cła, a „malucha" — w 1986 r. — w ramach przedpłat, za 350 tysięcy. Izba Skarbowa uznała te wyjaśnienia za wiarygodne i odmówiła powołania biegłego rzeczoznawcy. Natomiast członkowie Okręgowej Komisji Kon-

deusza Ziemińskiego, w lutym 1986, poszedł, ale po drodze stwierdził, że uprzedził go lekarz z Pogotowia, więc zawrócił. O tendencyjności działań milicji świadczy też wykorzystanie niechęci do niego świadka Opieńskiego. Gdy zaczynał budowę domu, doszło między nimi do zatargu. Teraz Opieńskiemu nadarzyła się okazja do zemsty. Natomiast inni świadkowie...

— Oddział, którym kieruję — zeznał Antoni Trzaska — liczy 50 łóżek. Średnio w roku przebywa tam 1200 chorych. Z wieloma pacjentami spotykam się też w przychodni. Mimo najlepszych intencji może się zdarzyć, że któryś z nich odejdzie niezadowolony. Obowiązkiem ordynatora jest m.in. prawidłowa gospodarka łóżkami. Średni pobyt pacjenta u nas wynosi 13,5 dnia, czyli akurat tyle, ile przewiduje norma krajowa. Pan Bronisław Klechta napisał na mnie skargę do KC PZPR, że celowo wypisywałem z oddziału jego ojca, tymczasem to sam chory, gdy tylko mu się poprawiło, prosił o zwolnienie go do domu. Nieprawdą jest, bym z panem Klechtą uzgadniał dłuższy pobyt ojca w szpitalu, na dodatek czerpiąc z tego jakieś korzyści finansowe. Nie rozumiem, dlaczego mnie pomawia. Przecież w ogóle się nie znamy.

Nieoczekiwanie zeznania niektórych świadków wzmocniły oświadczenie dr. Trzaski. Krystyna Piotrowicz, młoda kobieta w zaawansowanej ciąży, która jeszcze niedawno przyznawała się przed prokuratorem do dania Trzasce paczki kawy, butelki koniaku i 2 kilogramów schabu w zamian za lepszą opiekę nad dogorywającym ojcem, przed sądem zaprzeczyła wszystkiemu: — Nic nie dawałam. Pod groźbą kazali mi się podpisać. Mówili, że jak to zrobię, nie będę świadkiem. Takiej opieki, jak przy Trzasce, ojciec nie miał nigdzie. Nikogo nie uważał tak, jak doktora.

— Czy świadek była uprzedzona o odpowiedzialności za fałszywe zeznania? — dociekał prokurator.

— Nie przypominam sobie.

Kazimierz Marzec podczas przesłuchań mówił o 1000 złotych, jakie wręczył Trzasce za zbadanie ojca. Teraz dowodził, że wprawdzie położył pieniądze na biurku ordynatora, ale ten kategorycznie odmówił i chyba niepostrzeżenie wsunął mu je do kieszeni płaszcza. W każdym razie, już po przesłuchaniu przez milicję, żona znalazła w płaszczu ten 1000.

Halina Motyczuk i Grażyna Laskowska twierdziły, że były straszone przez milicjantów i dlatego podpisały protokół, choć wiedziały, że zawiera nieprawdę. Bały się, bo miały małe dzieci... Niemal zupełna amnezja dotknęła kilku świadków starszych wiekiem. 73-letnia Maria Kolanko przypominała sobie jedynie, że milicjant podsunął jej czysty kawałek papieru i kazał go podpisać. Zupełnie zapomniała, że później zeznawała jeszcze przed prokuratorem, gdzie mogła już bez obawy powiedzieć prawdę. Bolesława Czech absolutnie nie potrafiła zrozumieć, dlaczego w śledztwie przyznała się do dania doktorowi Trzasce 3000 złotych: — Nie wiem, dlaczego tak jest napisane.

— Ktoś powiedział, że świadek ma tak mówić? — dopytywał się sąd.

— Nie wiem.

— Ale przed milicją i prokuratorem świadek przyznawała, że dała pieniądze.

— Może mi się tylko wymówiło...

W pierwszym dniu procesu ponad połowa świadków podtrzymała jednak swoje wcześniejsze, obciążające lekarza, zeznania. W następnych, po upływie 3 i 5 tygodni, ilości te zmieniły się zdecydowanie na korzyść oskarżonego. Nie zmieniła się natomiast argumentacja o wymuszaniu zeznań przez milicjantów. Niektórych świadków mieli oni nawet straszyć trzydniowym aresztowaniem.

Wyrokiem Sądu Rejonowego — Antoni Trzaska został uniewinniony. W uzasadnieniu przewodnicząca składu sędziowskiego stwierdziła, iż logiczne i wiarygodne były jedynie zeznania tych świadków, którzy podczas procesu wycofali swe zarzuty. Zeznania złożone w śledztwie nie zasługiwały na danie im wiary, gdyż zostały wymuszone. Z zachowania na sali niektórych świadków przewodnicząca wnioskowała, że obstają oni przy pierwszych wyjaśnieniach tylko dlatego, iż boją się konsekwencji karnych, o których przypomniał im prokurator. Nigdzie też, czy to w zeznaniach złożonych w śledztwie, czy na rozprawie, nie było mowy o tym, by oskarżony żądał od kogokolwiek pieniędzy. Natomiast nie ulegało wątpliwości, że popadł on w niełaskę u miejscowego komendanta, co niewątpliwie miało wpływ na przebieg dochodzenia i śledztwa.

„Generalnie oceniając treść uzasadnienia, które liczy 17 stron maszynopisu — pisał w rewizji od wyroku prokurator — *należy stwierdzić, iż Sąd musiał się solidnie napracować, żeby uzasadnić tezę dania wiary wyjaśnieniom oskarżonego Antoniego Trzaski, a nie uwzględniając zeznań obciążających jego osobę."* Szczególne zdziwienie prokuratora wywołał fakt, iż Sąd niemal zupełnie zignorował zeznania składane w Prokuraturze Rejonowej, zwłaszcza że świadkowie niemal bez wyjątku potwierdzili tam swoje wcześniejsze wyjaśnienia i nie zgłaszali jakichkolwiek pretensji co do sposobu prowadzenia przez milicję postępowania przygotowawczego. Czy można w tej sytuacji dawać wiarę osobom, które — uprzedzane o odpowiedzialności karnej — własnym podpisem potwierdzały w śledztwie nieprawdę? I jaka jest pewność, że tę prawdę powiedziały przed Sądem? W praktyce sądowej — przypomniał prokurator — przypadki zmieniania zeznań nie są przecież niczym nowym i wyjątkowym. Wynikają one najczęściej z presji, jaką wywierają na świadków oskarżeni, członkowie ich rodzin lub znajomi. Poświadczenie nieprawdy grozi wprawdzie odpowiedzialnością karną, ale sądy bardzo rzadko korzystają z takiej sankcji, a jeśli już, to wymierzają minimalne kary. Tak więc ryzyko z powodu złożenia fałszywych zeznań jest niewielkie, a korzyść dla oskarżonego — znaczna.

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSCY

spięcia

We wsi Włodki (gmina Mały Płock) myśliwy postrzelił w twarz miejscowego rolnika. Wcześniej inny traper ubił w tej miejscowości jałówkę. Wieś pomstuje na myśliwych, a przecież wiadomo, że to Pan Bóg kule nosi. Co niewątpliwie potwierdzą odnośne komisje.

☆

Instytut Badania Problemów Młodzieży zadał niedawno swym respondentom podchwytliwe pytanie. Zapytał mianowicie młodych Polaków o zaufanie do organizacji młodzieżowych. Sondaż wykazał, że ufnością darzy: ZHP — 11 proc., ZSMP — 8 proc., ZMW — 5 proc., ZSP — 2 proc. ankietowanych. Puenta autorstwa „młodzieżowego" ministra, Aleksandra Kwaśniewskiego: „Grozi nam, że krzykniemy «naprzód» i nie będzie nikogo za nami". Jest nadzieja, że zaalarmowany aktyw zbierze się lada dzień i powoła kilka nowych biur oraz etatów. Wówczas przynajmniej ruszy kadra.

☆

Na spotkaniu z dziennikarzami mieszkaniec Czerwonego (gmina Kolno) zaoferował: „Darmo oddam własny samochód, jeżeli komuś uda się nim przejechać przez naszą wiejską ulicę choćby dwadzieścia metrów". Chętnych nie było. Podobnie jak do pomocy w naprawie utrapionej drogi; rolnicy deklarowali swoją pracę, lecz Urząd Gminy od piętnastu lat szuka fachowców, którzy fachowo by ją odwodnili. Podobnie rzecz ma się z odcinkiem do kolonii Czerwone: zdaniem Urzędu — wytyczenie kilkuset metrów traktu potrwa dwa lata. Urząd nie jest bezduszny i nieoficjalnie radzi: wynajmijcie geodetę prywatnie, to potrwa niewiele ponad dwa tygodnie. Inną drogę, w całości naprawioną przez mieszkańców wsi, systematycznie rozjeżdżają natomiast samochody wywożące żwir. Spółdzielnia Transportu Wiejskiego umyła ręce (jesteśmy tylko przewoźnikiem), firma wynajmująca ciężarówki również czuła się niewinna. Urząd poszedł więc po linii najmniejszego oporu: drogę naprawił, a kosztami obciążył wieś. Wreszcie wiadomo, dlaczego niektóre drogi są b i t e?

☆

W sklepach nadal spotyka się przeróżne śmieszne wywieszki, zwłaszcza gdy informują o powodach zamknięcia, ale obok śmiesznostek coraz częściej natknąć się można na sprzedawców (zwłaszcza młódź) nie znających tabliczki mnożenia czy tak skomplikowanych działań, jak dzielenie i mnożenie, nie mówiąc o poprawnym pisaniu. Czytamy więc takie kwiatki: „prosimy zamyka dźwi", kie kwiatki: „prosimy zamykać dźwi", „shab", „jaja świerze" itp. Polska mowa — można p y n c!

☆

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Zambrowie wszczął dochodzenie przeciwko rolnikowi, który — nie posiadając uprawnień — kupił od miejscowych chłopów 130 owiec i po uboju sprzedawał tusze masarniom w Białymstoku i Garwolinie. Prawu stało się zadość, ale nasuwa się pewna refleksja: oto rok temu czołowi hodowcy, na spotkaniu z władzami wojewódzkimi, głośno mówili o braku zbytu na ich produkcję, nie wiedzieli, co począć zarówno z dorosłymi sztukami, jak i niezwykle cennymi loszkami hodowlanymi. Jak widać, na niewiele to się zdało, więc nieudolny skup oficjalny zastąpił człowiek, którego, zgodnie z prawem, nazwać trzeba spekulantem. Udało mu się nie tylko znaleźć nabywcę, ale i na interesie zarobić. Kto odszuka barana, który zapomniał o łomżyńskich owieczkach i wydał stado farbowanemu wilkowi?

☆

Nagrodę 500 złotych za najlepszy sygnał tygodnia „To się nadaje do «Spięć»" otrzymuje autor informacji o zagubionym baranie.

FAMILIANCI (1)

GLOGERÓWNA Z DOBROCHÓW

MARIA GLOGER HERBU PRUS II z Dobrochów była córką Karola Glogera, sędziego ziemskiego, który na swym niedużym majątku wzorowo gospodarował, a żonaty był z Kornelią Żmichowską, siostrą poetki Narcyzy. Panna Maria od dzieciństwa obracała się w środowisku przepojonym patriotyzmem i umiłowaniem wszystkiego, co stanowi prawdziwą wartość w kulturalnej rodzinie.

2 lutego 1854 r. piękna Maria, panna o dużym wdzięku (który jej na całe życie pozostał) wyszła za Romana, zrodzonego ze Stefana i Anieli Rostworowskich, właścicieli Kurowa k.Tykocina i Kowalewszczyzny. Stryjeczny jej brat, Zygmunt Gloger (syn Jana z Jeżewa), już wówczas rozpoczął studia nad etymologią polską, których wynikiem było monumentalne dzieło — „Encyklopedia staropolska".

Romanowie, otrzymawszy od ojca Kowalewszczyznę, tam osiedli i założyli ognisko licznej rodziny; ojciec Stefan zamieszkał z nimi i pokochał bardzo synową. Dzieci przychodziły na świat co dwa lata: Jadwisia w 1854, Stefan w 1856, Staś w 1858, Tadzio w 1860.

Ogród w Kowalewszczyźnie, założony przez Orsettich, datował się połową XVIII wieku; cechował go wielki rozmach: część przy (mającym stanąć) pałacu była parkiem francuskim ze szpalerami, sześcioma sadzawkami, z których środkowa, największa, w kształcie krzyża, otoczona była klombami strzyżonymi, dalsze — parkiem angielskim z obszernemi pelouzami i klombami, bogatymi w bardzo wiele gatunków drzew krajowych i egzotycznych. Pośrodku parku stał stary dwór, przeznaczony zasadniczo na rozbiórkę, a pochodzący z XVIII wieku — ciekawy zabytek staropolskiego drewnianego budownictwa

Gdy Romanowie osiedli w Kowalewszczyźnie, dwór był już w bardzo złym stanie. Używano jego pomieszczeń jako pokojów letnich gościnnych; później zajmowali je rezydenci. Według dawnych planów — miał on być rozebrany, a na jego miejscu miał stanąć pałac. Na razie wybudowano pierwszą oficynę przyszłego pałacu. Tam zamieszkali Romanowie po ślubie. Był to budynek długi, parterowy, o dość wygodnym rozkładzie.

Romanowa z całą energią objęła rządy domu.

Całość gospodarstwa trzymał w swej ręce szafarz Kowalewski, odgrywający jednocześnie rolę majordomusa, stosującego nieco skostniałe systemy zarządzania. Był przy tym zazdrosny o swą władzę, a jako stary sługa — miał już wysłużone prerogatywy w rodzinie. Młoda pani musiała więc nie tylko liczyć się z odwiecznym stanowiskiem Kowalewskiego, ale i stopniowo, z taktem, wprowadzać innowacje, które — choćby najsłuszniejsze — spotykały się z biernym oporem starego sługi. Kowalewski umarł 18 stycznia 1857 r.; w pokoju, który zajmował, był nieopisany nieporządek, nie ruszany od dziesiątek lat.

KOWALEWSZCZYZNA ZAWSZE BYŁA przepełniona rezydentami różnego autoramentu. Poza dziadkiem Stefanem i domową gromadką dzieci — przez pewien czas siedziała tu niedoszła żona Artura Orsettiego, którą dziadek zaprosił po towarzyskim skandalu, jaki zrobił jego pasierb Artur (uciekł z własnego ślubu). Juliusz, straciwszy swą fortunę, też zjechał jako wdowiec na łaskawy chleb swego stryjecznego brata. Pan de Fleury, szwagier Adama (rodzonego brata pana Kowalewszczyzny) przepuściwszy posag żony — przybył najpierw do Kurowa, a po tragedii kurowskiej (otruciu Adama), osiadł w Kowalewszczyźnie. Wreszcie — osierocone dzieci Adama z pierwszego małżeństwa, później i z drugiego, przebywały w Kowalewszczyźnie.

We wspomnieniach z pierwszych lat małżeństwa Maria Romanowa pisze o troskach i kłopotach domowych; a także — z lekką ironią — o zajęciach panów: *„[...] zaledwie godzina temu jakem przed ganek tutejszy zajechała* — napisała z Kowalewszczyzny do męża w Warszawie — *na tym ganku stali już wszyscy Panowie nasi. Ojciec powitał i uścisnął jak ojciec. PP. Artur i Adam jak mężowie i bracia. Wesołe były ich miny, dobry humor u wszystkich aż miło, ale bo też polowanie z kaczkami bardzo dobrze się wiedzie [...]".*

W 1870 roku nastąpiła tragedia w Kurowie: nagła śmierć Adama i wyjazd Julii w daleki świat. Trzeba się było sierotami zaopiekować. Starsze dzieci Adama, 14-letnia Anielcia i 12-letni Oleś, już się zadomowiły, ale trójkę młodszych trzeba było otoczyć szczególną troską. Maria Romanowa rozszerzyła swe serce macierzyńskie i przygarnęła te dzieci jak pisklęta.

Tragedia Kurowska wpłynęła deprymująco na Romana. Nigdy nie był ani energiczny, ani rzutki; teraz tragiczna śmierć starszego brata spowodowała zupełne załamanie. Przestał myśleć o interesach, wszystko go nudziło i wszystko zwalał na „życiowego pecha", a gospodarka staczała się katastrofalnie. Jedyną czynnością, którą dalej wykonywał z całą sumiennością, była praca sędziego pokoju. Maria postanowiła ratować majątek. Poprosiła ojca staruszka o pomoc i ujęła w swe ręce interesy. Pan Karol Gloger pomógł córce. Mimo pełnego domu rezydentów, starców i dwanaściorga dzieci — Romanowa z całym zaparciem zabrała się do gospodarki. Roman udzielił żonie plenipotencji 17 IV 1871, upoważniając ją nawet do sprzedania w całości lub części dóbr Kowalewszczyzny i Dobrochy. Po roku majątek zaczął się dźwigać z ruiny. Oprócz Kowalewszczyzny i Dobrochów trzeba było administrować Kurowem i Stelmachowem — własnością nieletnich bratanków. Karol Gloger ze swym wrodzonym praktycznym umysłem dawał dyrektywy, a Romanowa z całą energią je wprowadzała w życie.

Ale pan Gloger zachorował, Romanowa zaś znów była w poważnym stanie, a jej zdrowie i przygnębienie z powodu choroby ukochanego ojca nakazały konieczność odpoczynku. Roman jakby się ocknął z melancholii. Zetknął się z mężem swej ciotecznej siostry, Leonem Dmochowskim, który polecił mu — jako człowieka godnego zaufania — niejakiego Kosseckiego. Roman oddał mu plenipotencję na wyprowadzenie interesów Kowalewszczyzny, Dobrochów i Kurowa. Rozpoczął się krótki, lecz brzemienny w skutki okres gospodarki Kosseckiego. Okazało się, że projekty i plany, pisane w obłokach, przyspieszyły tylko klęskę. Cały dorobek paroletniej pracy Romanowej pod dyrektywami jej ojca został zmarnowany. Trzeba było sprzedać Kowalewszczyznę. W sprawie Kurowa zebrała się rada familijna i — dla ratowania Stelmachowa — również zdecydowała Kurów sprzedać.

ROMANOWIE OPUŚCILI KOWALEWSZCZYZNĘ. Dla Marii były to bardzo ciężkie przejścia, bo traciła także swój dom rodzinny, Dobrochy, a do tego dręczyła ją świadomość, że to wszystko głównie przez niedołęstwo Romana. Pojechali do Rochmanowa, mając przy sobie tylko Leoncię i Karola. Przeżyli tam trzy lata. Starsze dzieci przyjeżdżały na lato. Były to ostatnie wakacje, kiedy się całe rodzeństwo razem zbierało.

Stefan po zdaniu matury, widząc ciężkie położenie rodziców i braku funduszów na studia, zdecydował się jak najszybciej usamodzielnić i wstąpił, mimo perswazji, do akademii wojskowej w Twerze. Ciężkie to było przeżycie dla rodziców.

Bezpłatna dzierżawa się kończyła; można było dalej Rochmanów dzierżawić opłacając tenutę, ale Roman postanowił przenieść się do Warszawy, zwłaszcza że wierzyciele go nachodzili. Jesienią cała rodzina zajechała do stolicy i zamieszkała na Elektoralnej. Michaś zdał maturę i zapisał się na prawo w Petersburgu. Jadwisia, Zosia i Leoncia były teraz z rodzicami i z babcią w Warszawie, Karol przebywał u ciotki Grudzińskiej w Dębowej Górze k.Żelaznej. Poza tym były jeszcze przy Romanach dzieci Adama, Anielcia i Wiktor, chodzące do szkół. Roman zaczął pracować dorywczo w biurach Kolei Nadwiślańskiej, ale wciąż gryzła go tęsknota za Kowalewszczyzną

Latem 1888 padły dwa ciężkie ciosy na rodzinę: Staś nagle zachorował na galopujące suchoty gardłowe i umarł, zostawiając młodą żonę z roczną córeczką i w poważnym stanie, a niecały rok później zmarł Stefan.

Kiedy najmłodsze z dzieci Romanowych miało osiągnąć maturę, zmarł stryj Janusz, jeden z wybitniejszych Rostworowskich (do którego wrócimy). Sześcioro z żyjących dzieci Romana dostało w spadku po 10 000 rubli, a Roman — rentę dożywotnią w wysokości 600 rubli rocznie. Sytuacja Romanów i dzieci wydatnie się poprawiła. Zaczęli przyjmować w Warszawie i bywać nieco z córkami. Na lato wyjeżdżali do Nałęczowa, Puław, Stelmachowa lub Milejowa. Trochę pomieszkali z córką Leoncią w wydzierżawionej resztówce, dawnym folwarku Kowalewszczyzny — Jeńkach, ale że tam było bardzo ciasno, w roku 1904, po urządzeniu wszystkich dzieci i odświętowaniu złotych godów, przenieśli się do Krakowa, gdzie zmarli (Roman w 1906, Maria w 1912) i zostali pochowani obok siebie na cmentarzu Rakowieckim.

— * —

Opracowane na podstawie „Szkicu do monografii rodu Rostworowskich herbu Nałęcz II", sporządzonego w 1946 r. przez STEFANA MARIANA ROSTWOROWSKIEGO.

Fot. z arch. Rostworowskich.

Na tegoroczny konkurs im. Zygmunta Glogera wpłynęło już kilkadziesiąt prac z różnych regionów kraju. Otrzymaliśmy bogaty przegląd dorobku naukowców (także kilku profesorów), m.in. efekty badań sztuki ludowej i różnych gwar polskich. Przysłano także wnioski o przyznanie nagród animatorom życia regionalnego (szczególnie z Podhala), a także twórcom oryginalnych dzieł ludowych. Prace jeszcze wpływają. Rozstrzygnięcie konkursu — ze względu na ilość kandydatów do nagród — nastąpi w przyszłym roku.

dokumenty

kontakty kontaktów

OHP w Niemczech

Tegoroczne wakacje spędziłem w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie pracowałem w Ochotniczym Hufcu Pracy. Wyjazd nastąpił 23 lipca 1987 roku. Podróż była bardzo długa, jechaliśmy ponad 24 godziny. Kiedy wkroczyliśmy na tereny NRD, nikt już nie spał. Wszyscy z zainteresowaniem spoglądali na zabudowania i architekturę naszych sąsiadów.

Zatrzymaliśmy się w miejscowości Flöha, liczącej 11 tys. mieszkańców. Po naszym przyjeździe odbyło się uroczyste powitanie. Rozlokowano nas w miejscowej szkole, gdzie mieliśmy mieszkać z chłopcami z Karl-Marx-Stadt. Początkowo byliśmy wobec siebie nieufni, ale bariera ta została szybko przełamana.

Już pierwszego dnia rozegraliśmy z Niemcami mecz piłki nożnej, który oczywiście wygraliśmy. W drugim i trzecim dniu nie mieliśmy żadnych zajęć, więc zrobiliśmy pierwsze zakupy, bawiliśmy się na dyskotece. W poniedziałek poszliśmy do pracy. Ku naszemu zdziwieniu mieliśmy kopać fundamenty pod garaże, a dziewczęta miały malować ogrodzenie. Praca była bardzo ciężka, ale jakoś sobie poradziliśmy. Ja pracowałem przy betoniarce. Uważałem, aby zachować odpowiednie proporcje składników. Pewnego dnia w regionalnej gazecie zobaczyłem swoje zdjęcie. Wyglądałem bardzo śmiesznie, bo moje ubranie było całe ochlapane betonem.

Po pracy jeździliśmy na wycieczki. W Augustusburgu zwiedziliśmy muzea. Najbardziej podobało mi się Muzeum Motoryzacji, w którym znajdowały się motocykle, te najstarsze i te najbardziej nowoczesne. Atrakcją w Augustusburgu była kolejka linowa. W kilka dni później ponownie odwiedziliśmy miasto i zamek. Odbywał się tam wówczas wiec solidarności młodzieży trzech bratnich narodów: Czechosłowacji, Polski i NRD. Spotkaniu towarzyszyły zabawy, festyny oraz dyskoteka. Mimo różnic językowych swobodnie rozmawialiśmy z Czechami i Niemcami.

W czasie pobytu w NRD zwiedziłem także Oeuderau — malownicze miasteczko położone u podnóża gór. Znajduje się w nim Muzeum Klein, w którym z podziwem oglądałem miniaturowe zabytki ziemi niemieckiej. W historycznym Freibergu podziwiałem średniowieczny ratusz i odrestaurowany gotycki kościół. Na swój jubileusz 700-lecia miasto przybrało odświętny wygląd. Karl-Marx-Stadt to stolica województwa, miasto bogate w zabytki historyczne. Z zainteresowaniem oglądałem centrum kultury, siedmiometrowe popiersie Karola Marksa oraz skamieniały las z okresu prekambru. W mieście tym byłem trzykrotnie. Oprócz pracy i zwiedzania zabytków uczestniczyłem w wycieczkach turystyczno-krajoznawczych. Bardzo podobała mi się piesza wyprawa do Falkenau. Podziwiałem góry Hartz.

Mile wspominam pobyt w NRD. Chociaż praca była ciężka, to dobrze zorganizowany wypoczynek pozwalał zapomnieć o zmęczeniu. Wycieczki do zabytkowych miast pozostawiły niezapomniane wspomnienia. Z radością wracam do spotkań z młodzieżą pracującą w OHP. Nasze różne języki nie przeszkadzały nam we wspólnej zabawie i przyjaźni. Z kolegami z NRD wymieniam listy i widokówki.

Pobyt w kraju sąsiadów pozwolił na poznanie ich historii, kultury i stylu życia. Chciałbym w przyszłym roku wyjechać do NRD i spotkać się z przyjaciółmi.

MARIUSZ GALIŃSKI
Łomża

gdzie ci melomani?

Wykonawcami koncertu kameralnego, zorganizowanego 19 X w ramach Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej przez MDK—DST, byli Jules Caris — flet i Krzysztof Celiński — gitara. Obaj artyści pochodzą z Ottawy, gdzie ukończyli wydział muzyczny na tamtejszym uniwersytecie. Od kilku lat przebywają w Europie: Jules Caris w Paryżu, a Krzysztof Celiński w Warszawie, gdzie ukończył gitarę w Akademii Muzycznej u Marcina Zalewskiego, a teraz naucza gry na tym instrumencie w PSM-ie I st. oraz koncertuje. Do swego rodzinnego miasta powracają podczas wakacji i wówczas razem muzykują.

W tym sezonie duet dał kilkanaście koncertów na terenach wschodnich naszego kraju. W Łomży wystąpił przy pełnej sali Szkoły Muzycznej; 3/4 publiczności stanowiła jej młodzież i pedagodzy. Zaprezentował muzykę francuską (Debussy, Poulenc), włoską (Giuliani), hiszpańską (Albeniz, Granados, de Falla), a także ciekawy utwór Japończyka Michija Mijagi: „Wiosenne morze", napisany na koto (instrument szarpany) i szaluchację (rodzaj fletu).

Koncert przypadł do gustu publiczności; doceniła ona dobrą muzykę i precyzyjne wykonanie, czego wyrazem były gromkie brawa, które spowodowały dwukrotne bisowanie. Artyści wykonali wówczas interesującą kompozycję Franza Jozefa Gosseca — „Tamburyn". Zaczyna się ona w tempie umiarkowanym, aby w finale dojść do bardzo szybkiego. Flet prowadzi kantylenę, która przechodzi w figurację. Ciekawy jest dialog pomiędzy instrumentami. Gitara imituje tamburyn w swym rytmicznym akompaniamencie na strunach lub przez uderzanie w pudło rezonansowe. Drugi bis stanowiła „Radosna pastorałka" Emila des Postesa.

☆

Odbyło się też drugie spotkanie z cyklu „Kameralnych wtorków" (20 października), których organizatorem jest Łomżyńskie Towarzystwo Muzyczne. Wystąpił duet akordeonowy: Stanisław Morawski i Piotr Gawroński (pisaliśmy o nich po koncertach wiosennych na Litwie). Program ułożony był dosyć ciekawie: od muzyki trudniejszej w percepcji do znanych utworów, opartych na tanecznych rytmach. Usłyszeliśmy więc „Suitę gotycką" Leona Bölmanna, „Małą suitę" Aleksandra Borodina, trzy tańce Aleksandra Szałajewa, „Walca francuskiego" Otto Böcelmanna, „Pożegnanie ojczyzny" Michała K. Ogińskiego i „Pociąg" Wolmera Beltramiego.

Wysokiej klasy warsztat muzyczny i atrakcyjny repertuar sprawiły, że duet również dwukrotnie bisował. Szkoda, że odbiorcami i tego koncertu byli w głównej mierze uczniowie i pedagodzy Szkoły Muzycznej. Ciągle szwankuje reklama, bo nie posądzam łomżyniaków o pogardzanie tak godziwą rozrywką.

MELOMAN

«ZŁE ZACHOWANIE»

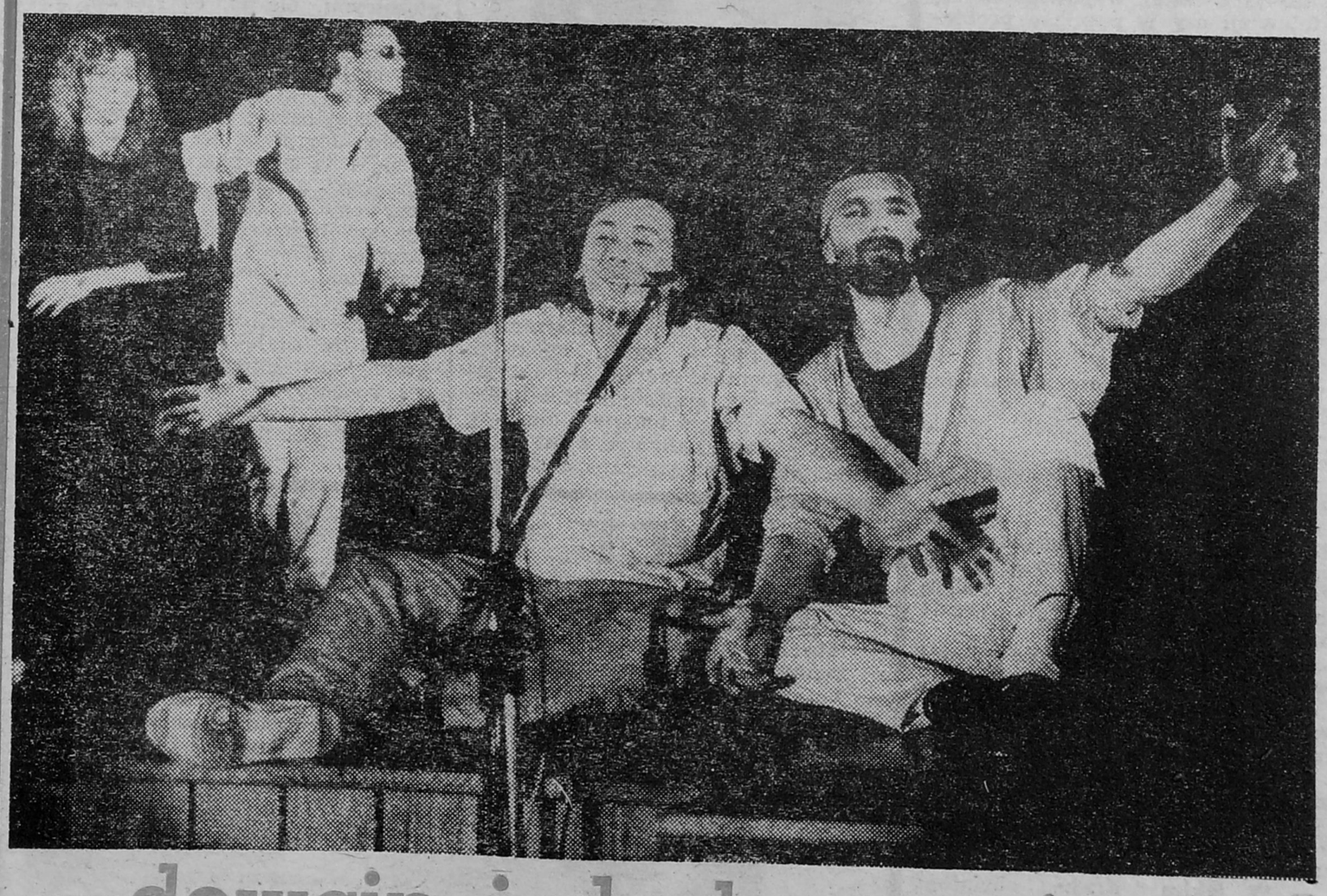

—dowcip i dyskretna ironia

Dużym wydarzeniem Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej był długo oczekiwany spektakl muzyczny: „Złe zachowanie" Andrzeja Strzeleckiego. Jest to przedstawienie, które — niczym magnes — wciąż przyciąga tłumy publiczności w kraju i za granicą. W czym tkwi tajemnica sukcesu? Po pierwsze: brakuje w Polsce dobrych spektakli muzycznych. Po drugie: młodzi aktorzy, adepci szkół artystycznych, chcą grać, mieć stały kontakt ze sceną i publicznością.

A jak doszło do powstania przedstawienia? Andrzej Strzelecki — reżyser, aktor, autor scenariuszy i tekstów piosenek, współautor scenografii do swoich spektakli — od 1979 r. pracuje jako pedagog na wydziale aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Z zamiarem stworzenia przedstawienia muzycznego nosił się od dawna. W roku 1985 czwartemu rocznikowi wydziału aktorskiego zaproponował musical jako spektakl dyplomowy. Przydzielił studentom teksty piosenek i... zdał się na swoją artystyczną intuicję. Studenci wyczuli wielką szansę i przyłożyli się do pracy.

Efekty przeszły najśmielsze oczekiwania. Po sukcesie na festiwalu w Łodzi zdobyli główną nagrodę na Festiwalu Artystycznym Studentów Szkół Teatralnych w Nancy. Pod koniec ubiegłego roku grali w dziesięciu miastach Francji — od Nancy po Cannes. Na festiwalu teatralnym w Arezzo „Złe zachowanie" zdobyło aż pięć głównych nagród. Potem były następne.

Po powrocie do kraju powstał problem siedziby. Cały zespół przygarnął dyrektor Warmiński; spektakl wszedł do repertuaru teatru „Ateneum", jednak grupa nie czuła się częścią zespołu tego teatru. Zaczęto mówić o wykonawcach „Złego zachowania" jako teatrze bez nazwy. Jeśli znajdzie się jakieś locum — będzie można pomyśleć i o nazwie.

Czas przygotowania przedstawienia muzycznego jest dłuższy od normalnego, wymaga wszechstronności i sporej kondycji fizycznej. Wielu aktorów rezygnowało z czasem z udziału w tym przedstawieniu. Z pierwotnego składu zostało zaledwie kilka osób, ale dołączali inni. Teraz największą indywidualnością jest chyba Anna Ścigalska, absolwentka Chorzowskiego Studium Rozrywki.

„Złe zachowanie" — „spektakl pokoleniowy", mimo amerykańskiej muzyki (utwory z lat dwudziestych) — odbierane jest za granicą jako wybitnie polskie osiągnięcie. Dużo w nim zabawy, humoru, dowcipu i dyskretnej ironii; ale jest także nuta rozgoryczenia i zadumy. Lecz nade wszystko przebija z niego radość, młodość, afirmacja życia, pogoda ducha i młodzieńczy, zwariowany zapał. Wszystko to idealnie sprawdza się na scenie i współgra z oczekiwaniami publiczności.

Łomżyńska publiczność potwierdziła opinię, że polscy aktorzy potrafią świetnie śpiewać, tańczyć, a także skłaniać do zadumy. Warto było obejrzeć to niecodzienne widowisko. Czekamy na następne, równie wspaniałe, propozycje teatralne MDK—DST.

JAROSŁAW ANTONIUK

przesłuchanie «RYBY»

Fish („Ryba") — naprawdę nazywa się Derek William Dick. Urodził się 25 kwietnia 1958 roku w Edynburgu. Mierzy 196 cm. Twórca i wokalista oraz, przede wszystkim, leader zespołu „Marillion".

— Spośród muzyków zespołu „Marillion" najwięcej mówi się o tobie. Co z pozostałymi członkami grupy?

— Na zewnątrz tak to wygląda. Zwykle mnie dziennikarze wypytują o różne historie, chociaż — jak przypominam sobie — również i moi koledzy z zespołu udzielili wielu wywiadów. Jesteśmy bardzo zżyci ze sobą i nikt z nich nie obraża się, że ja częściej wypowiadam się w telewizji czy w prasie o problemach zespołu. Ważna jest przecież reklama, bez której niewiele byśmy znaczyli. Ja piszę teksty, koledzy komponują. Nie mamy więc żadnych problemów. Nawet cieszą się, że jestem rozpoznawany na ulicy, oni mają po prostu spokój.

— Czy jesz za dużo, czy też za wiele pijesz?

— Problem nadwagi to dla mnie rzecz bardzo istotna, ale zaczynam do niej przywiązywać coraz mniejszą wagę. Jestem Szkotem, a prawdziwy Szkot pije dużo i chyba dlatego jestem gruby.

— Których muzyków najbardziej podziwiasz?

— Bezsprzecznie zespół „Pink Floyd" i grupę „Kinks".

— Co było Twoim największym sukcesem w życiu?

— Nauka w szkole. Gdy zdałem egzaminy z języka angielskiego, historii i biologii, byłem bardzo szczęśliwym człowiekiem. Muszę przyznać, że przedmioty te wcale mnie nie interesowały.

— Jak więc się stało, że jesteś poetą?

— Zawsze kimś się w życiu bywa i nie zawsze trzeba być filologiem, żeby pisać wiersze.

— Którą z postaci współczesnego świata podziwiasz najbardziej?

— Michaiła Gorbaczowa za to, co w tej chwili robi na rzecz pokoju na świecie.

— W jakim kraju chciałbyś mieszkać?

— Byłem kiedyś drwalem i nade wszystko kocham przyrodę i czyste powietrze. Chciałbym mieszkać w kraju, gdzie człowiek nie zniszczył swojego naturalnego środowiska, ale czy taki kraj jeszcze istnieje?

— Jak oceniasz to, co działo się na rynku płytowym, w muzyce w mijającym roku?

— Muzyka wcale nie rozwijała się w 1987 roku. Wszystko obraca się w jednym kotle, jedne nazwiska pojawiają się bardzo szybko i nikną, inne zaś utrzymują się na listach przebojów najwyżej przez rok lub dwa. To do niczego nie prowadzi.

REDAGUJE KRZYSZTOF KURIANIUK

fan-club

rock serwis

Kim Wilde jest bohaterką głośnego skandalu. Stało się to za sprawą nowego teledysku piosenkarki, o którym w telewizji brytyjskiej mówi się, że niektóre sceny są zbytnio wyuzdane. Obrazek nosi tytuł „Say You Really Want Me". Czekamy na premierę w naszej telewizji, w której już nie takie rzeczy pokazywano i jakoś nikt się zbytnio nie zgorszył.

— ✲ —

Na antenach radiowych pojawiła się nowa piosenka Oldfielda „Islands". Muzykowi towarzyszy Bonnie Tyler. Do tej pory prawie wszystkie piosenki Mike'a śpiewała jego siostra — Sally, obecnie jednak postanowiła robić karierę solową. Nagrała już swój debiutancki singel — „Silver Dagger", lada dzień powinien się ukazać również album zatytułowany „Femme". Sally nie tylko nieźle śpiewa, ale także tańczy. Studiowała filozofię i filologię angielską. Uchodzi za dziewczynę nad wyraz bystkotliwą i inteligentną.

— ✲ —

„Los Lobos" to zespół, o którym dzisiaj coraz głośniej. Sympatyczna piątka muzyków zrobiła karierę dzięki przebojowi z lat pięćdziesiątych — „La Bamba". Pierwszym wykonawcą tej kompozycji był zapomniany już dzisiaj Ritchie Valens. „Los Lobos" pochodzą z Los Angeles i śpiewają już 13 lat. Sukces przyszedł dopiero teraz.

Po dłuższej przerwie powróciła na estrady Lita Ford, panienka grająca muzykę metalową. Występuje z nowym zespołem, utwory komponuje zaś jej przyjaciel — Tonny Iommi, szef grupy „Sabbath". Na zdjęciu: Lita w pełnej krasie.

— ✲ —

Bruce Springsteen zakończył już realizację swojego nowego LP. Płyta zawiera ponoć rewelacyjną muzykę a nagrana została w Los Angeles przez firmę CBS. Praca nad „Tunnel Of Love" trwała 6 miesięcy. „Boss" wykonuje na niej wszystkie podkłady instrumentalne.

Suzanne

Jest absolutnym zaprzeczeniem Madonny — cicha, spokojna i skromna, nie dorównuje jej urodą ani sex appealem. Nie przebiera się w drogie toalety i nie kreuje na gwiazdy filmowe z lat pięćdziesiątych. Jest po prostu sobą.

Suzanne Vega urodziła się 25 lat temu w Santa Monica. Już w wieku 16 lat dała się poznać krytykom jako wykonawczyni kilku własnych, bardzo udanych kompozycji. Nie dysponuje wybitnymi warunkami głosowymi, ale to, co śpiewa, jest szczere, oddaje całą osobowość Suzanne. Dość nieoczekiwanie znalazła się na listach przebojów z piosenką „Luka", która opowiada o trudnym dzieciństwie i bezduszności rodziców. Jej płyta, na której znalazła się i ta piosenka — „Solitude Standing" znajduje coraz więcej nabywców, może dlatego, że wszyscy powoli mamy dość pseudokompozycji, którymi raczy nas m.in. Madonna.

W wywiadach Suzanne Vega podkreśla, że zdaje sobie sprawę, jak wiele musi jeszcze pracować, aby coś znaczyć w show-businessie i zbliżyć się choćby na krok do poziomu Petera Gabriela i Kate Bush.

WET WET WET

— to kwartet w składzie Neil Mitchel, Marti Pellow, Greame Clark i Tom Cunningham, którego twórczość polecam. Pracują ze sobą dwa lata i mogą mówić o szczęśliwej przyszłości, ponieważ ich zespołem zajmuje się Willie Mitchel — producent, pod opieką którego pracują Tina Turner i Al Green. „Wet Wet Wet" zadebiutowali singlem „Wishing i Was Lucky", który po kilku dniach znalazł się na najwyższych miejscach list przebojów. O ostatnim dziele sympatycznego kwartetu — albumie „Pop Ten Sold Out" przychylnie wypowiedzieli się też brytyjscy krytycy.

ZAMIAST RECENZJI

złoto Watykanu

Państwo to ma obywateli, lecz nie stanowi dla nich ojczyzny; obywatelstwo należy się tylko tym, którzy pełnią w nim funkcję, a kiedy służba się kończy — tracą je. Jego siły nie mierzy się ani wielkością terytorium, ani potęgą armii, ani prężnością gospodarki. Może to paradoks, ale Watykan jest najbardziej socjalistycznym państwem na świecie, jeśli za miarę postępów socjalizmu uznamy zakres własności państwowej. Wszystko, absolutnie wszystko, jest w nim upaństwowione. Monopolem objęte są wszystkie rodzaje działalności gospodarczej, a zwłaszcza handel. Państwowe sklepy i stacje benzynowe sprzedają bez — typowych dla krajów kapitalistycznych — podatków, ale tylko po okazaniu stosownej legitymacji. Watykan posiada system obowiązkowej opieki społecznej. Odpowiedni organ dysponuje niezależnym budżetem, zasilanym składkami potrącanymi z pensji. Ubezpieczeni mogą w razie potrzeby korzystać z zasiłków rodzinnych i — co najważniejsze — z leków i bezpłatnej pomocy lekarskiej. Powszechny system emerytalny gwarantuje każdemu, po przejściu w stan spoczynku, niewielki kapitał, równy wysokości miesięcznej płacy za każdy rok służby.

Mimo to Stolica Apostolska nie zalicza się wcale do państw bogatych. Ma, oczywiście, olbrzymie skarby: dzieła sztuki, świątynie, pałace, muzea, galerie, biblioteki i archiwa, lecz samo ich utrzymanie wymagà ogromnych nakładów finansowych. Opłaty pobierane od zwiedzających nie wystarczą, a wielki kapitał nie przynosi zysków. Zdaniem Jacquesa Merciera, autora „Dwudziestu wieków historii Watykanu", głowa Kościoła Katolickiego znajduje się w o wiele gorszym położeniu niż zwierzchnicy innych wspólnot religijnych, na przykład moskiewski patriarcha prawosławny czy arcybiskupstwo anglikańskie Canterbury.

Mercier, historyk i publicysta, który wielokrotnie był korespondentem prasy katolickiej w Rzymie, zaproponował czytelnikowi coś, do czego nie jest przyzwyczajony. Polscy korespondenci również pisują książki (nieraz bardzo grube) o miejscach swojej dziennikarskiej przygody. Niestety, mają godny pożałowania zwyczaj katowania czytelnika własnymi refleksjami, tak że aby dotrzeć do jednej interesującej informacji, musi on przedrzeć się przez kilka stron, mrożących krew w żyłach, przygód autora. Jacques Mercier tego wszystkiego nam oszczędza. Widać za to ciężką pracę dokumentalisty: rozdziały są krótkie, napisane prosto i przystępnie. Autorowi przyświecał cel przekazania jak największej liczby jak najbardziej kompetentnych wiadomości.

Mamy więc skondensowaną historię Watykanu (od świętego Piotra do Jana Pawła II), dokładną charakterystykę instytucji kościelnych i systemu administracyjnego Stolicy Apostolskiej, opis jej zabytków. Syntetycznie prezentuje najważniejsze problemy gospodarcze i ideowe tego najmniejszego państwa świata. Aneksy zawierają szczegółową listę papieży, soborów powszechnych oraz... adresy i telefony głównych instytucji watykańskich.

„Dwadzieścia wieków historii Watykanu" można czytać na dwa sposoby: jak podręcznik historii i jak encyklopedię. W powszechnym zalewie bełkotu rzetelna robota dokumentalisty prezentuje się doskonale.

JAN ONISZCZUK

Jacques Mercier — „Dwadzieścia wieków historii Watykanu". Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa 1986.

ceny biletów PKS-u z Grajewa od 1 X br.

Adamowo p. Boczki	40
Adamowo (na ż.)	40
Augustów p. Ełk	240
Augustów p. Rajgród	100 i 180 pos
Babrosty	110
Babrosty p. Rożyńsk	140
Barany (na ż.)	60
Bargłów Kościelny	60 i 140 pos
Bargłow Dworny	60
Bagienice p. Wąsosz	80
Bełda	40 i 100 pos
Biała Piska p. Sokoły	80
Biała Piska p. Szczuczyn	80 i 140 pos
Białaszewo	40
Białogrądy	60 i 140 pos.
Białosuknia	100
Białystok	160 i 280 pos
Biebrza	20
Biebrza, skrzyż	20
Bobrówko	160
Bobry	40
Boczki p. Wierzbowo	40
Boczki, skrzyż. p. Wierzbowo (na ż.)	40
Boczki, skrzyż. (na ż.)	20
Bogusze (na ż.)	20
Budy Czarnockie	110
Budy Stawistowskie (na ż.)	100
Chojnowo p. Kulesze	80
Chojnowo k. Szczuczyna	40
Chrabowły, skrzyż.	110
Chrzanowo p. Radziłów	100
Cibory (na ż.)	60
Ciemnoszyje	40 i 100 pos.
Cydzyn p. Stawiski (na ż.)	110
Czarnówek (na ż.)	60
Czechowizna (na ż.)	100
Czerwonki	80
Czerwonki p. Boczki	80
Danowo p. Boczki (na ż.)	40
Danowo (na ż.)	40
Dawidowizna	80
Długosze	140
Dmusy	80
Dobrzyniewo	120
Downary, skrzyż.	60
Downary, wieś	80
Dubowo p. Ełk	280
Dubowo p. Rajgród	120
Dziewięcin	80
Dziewięcin p. Boczki	80
Dzięgiele	80
Dziękonie	100
Dybówko	60
Ełk p. Prostki	60 i 140 pos.
Ełk p. Wiśniewo	80
Elżbiecin p. Radziłów (na ż.)	140
Fasty	140
Gąski	100
Giętkie	110
Glinki k. Lachowa	80
Gołdap	280 pos.
Goniądz	80
Gorczyce	40
Górki p. Stawiski	110
Grozimy	80
Gromadzyn Stary (na ż.)	110
Guty p. Wierzbowo	40
Guty	20
Jaki (na ż.)	80
Janowo k. Ełku (na ż.)	100
Janczewko p. Radziłów	120
Janczewo p. Radziłów	110
Jedwabne p. Radziłów	110 i 180 pos
Jeziorko	140
Jambrzyki (na ż.)	60
Kalinowo k. Ełku	180
Kaliszki	100
Kałęczany	60
Karłowo	180
Karwowo	80
Katarzynowo (na ż.)	60
Kędziorowo	60
Kisielnica	110
Kaliszki	100
Klewianka	80
Klimaszewnica	60
Knyszyn	110 i 180 pos.
Kobylin p. Stawiski	100
Kocioł p. Rożyńsk	120
Kocioł p. B. Piską	110
Kolonia Kawałek (na ż.)	100
Kolno p. Lachowo	110
Konopki	80
Konotopa	100
Kopijki	40
Komosewo (na ż.)	60
Komosewo p. Boczki (na ż.)	80
Kosewo (na ż.)	40
Kosiły (na ż.)	40
Koszarówka	20
Kowale Oleckie	240 pos.
Kownaty p. Radziłów	120
Kozińce	120
Kożuchy	60
Kożuchy Małe (na ż.)	80
Kożuchy Małe	80
Krupin	20
Kruszewo	80
Kudłaczewo	60
Kukły	100
Kukowo	110
Kulesze	80
Kumelsk	80
Kurki	60
Kurczątki	40
Kubrzany p. Radziłów (na ż.)	110
Lachowo	80
Lipińskie	40
Ławsk	60
Łomża p. Radziłów	140 i 240 pos.
Łomża p. Stawiski	120 i 210 pos.
Łosewo p. Wierzbowo	40
Łosewo p. Zalesie	80
Łubiane (na ż.)	60
Mareckie	20
Marchewki	40
Marianowo p. Stawiski (na ż.)	120
Mazewo	60
Michny (na ż.)	80
Miecze	20
Mikołajki	180
Milewo	60
Modzele	40
Mońki	80 i 140 pos
Mroczki k. Trzciannego	80
Mrozy (na ż.)	80
Mścichy p. Rudę	60
Myśliki	80
Netta	80
Niećkowo	60
Niedźwiedzkie	40
Niedźwiadna	60
Nowa Wieś k. Ełku	40
Nowa Ukta	160
Nowinka p. Ełk	160
Nowinka p. Rajgród	110
Obrytki p. Szczuczyn	60
Olecko	110 i 180 pos
Osowiec, skrzyż.	60
Ostrów Mazowiecka p. Radziłów	380
Ostrów Mazowiecka p. Łomżę	340
Ostrykół (na ż.)	40
Oracze	80 i 140 pos.
Orłowo	110
Pasichy	60
Pawłocin	80
Piątnica p. Stawiski	120
Piątnica p. Radziłów	140
Pieniążki	40
Pisz p. Rożyńsk	140
Pisz p. Sokoły	120
Pisz p. B. Piską	110 i 180 pos.
Piwowary (na ż.)	100
Podlasek	40
Podlasek (na ż.)	40
Poniat p. Radziłów (na ż.)	120
Popowo	20
Popowo p. Prostki	40
Prostki	20 i 100 pos.
Przewięź	180 pos.
Przyborowo (na ż.)	80
Przytuły p. Radziłów	100
Przytuły p. Radziłów (na ż).	110
Przytuły k. Ełku	100
Radysy	100
Radziłów p. Rudę	80
Radziłów p. Wąsosz	80 i 140 pos.
Radziłów p. Wierzbowo	100
Radziłów p. Słucz	100
Rajgród p. Tamę	40
Rajgród p. Woźnąwieś	80
Rakowo Piskie	110
Regielnica	60
Rosochte (na ż.)	80
Rogale	60
Rożyńsk Wielki	60
Ruciane Nida	140
Ruda	20
Ruda k. Białej Piskiej	110
Rudzki (na ż.)	60
Rybczyzna (na ż.)	60
Rybitwy p. B. Piską	110
Rybitwy p. Rożyńsk	140
Siejnik (na ż.)	110
Sienickie (na ż.)	40
Skarżyn	60
Słucz, wieś	80
Słucz, kol. (na ż.)	100
Skrodzkie	60
Smolniki (na ż.)	100
Sokoły p. Szczuczyn (na ż.)	60
Sokoły p. Prostki	40
Sokółki	60
Solistówka (na ż.)	60
Stawiane (na ż.)	80 i 140 pos.
Stawiski	80 i 140 pos
Straduny	60
Stryjaki p. Radziłów	110
Suwałki p. Augustów	240
Suwałki p. Ełk, Augustów	340
Szafranki (na ż.)	80
Sulewo	60
Szczuczyn p. Popowo	40 i 100 pos.
Szczuczyn p. Wierzbowo	40 i 100 pos
Szeroki Bór	120
Szkody	100
Szyba p. Prostki	60
Szyba p. Wiśniewo	80
Szymki	100
Ślepie	110
Śniadowo p. Łomżę	280 pos.
Śniadowo p. Radziłów, Łomżę	280 pos.
Świdry Awissa (na ż.)	60
Świdry k. Chojnowa	60
Świdry Dobrzyce	110
Taczki	60
Tama, skrzyż.	40
Tartak (na ż.)	20
Toczyłowo (na ż.)	20
Trzcianne	100
Tyszki, kol. (na ż.)	110
Tyszki Wądołowo	100
Ukta	160
Warszawa p. Łomżę	560 pos.
Warszawa p. Radziłów	560 pos.
Wąsosz p. Guty	60 i 140 pos
Wąsosz p. Wierzbowo	60
Wąsosz p. Wierzbowo (na ż.)	80
Wierzbowo	20
Wierzbowo (na ż.)	40
Wiśniewo Ełckie	60
Wotale (na ż.)	60
Wojewodzin	20
Woźnawieś	60
Wólka Mała (na ż.)	20
Wyszków p. Łomżę	420 pos.
Wyszków p. Radziłów	480 pos.
Zalesie k. Szczuczyna	60
Zalesie p. Stawiski (na ż.)	100
Żarnowo (na ż.)	100
Żebry p. Szczuczyn	60 i 140 pos.
Żebry, kol. p. Szczuczyn	80
Żebry, p. Boczki	80

Niechlujstwo i bylejakość mszczą się w sposób okrutny, ale nie zawsze na ludziach o takim stylu życia. Wypadek drogowy, który wydarzył się koło Stawisk, jest tego przykładem. W. S. jechał ciągnikiem z przyczepą. W momencie gdy ma-

Z KRONIK MO

ły fiat zaczął go wyprzedzać, odczepiła się przyczepa i zajechała drogę „maluchowi". Efekt: rozbity samochód i ranny kierowca, i to tylko z powodu źle założonego sworznia.

★

17 września, o godz. 19.30, w Jedwabnem 80-letni A. G. pchał lewą stroną wózek ręczny (nie oświetlony). Nadjeżdżający z przeciwka kierowca żuka nie dostrzegł go i potrącił. A. G. z obrażeniami głowy został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł. Więcej światła albo przynajmniej szkieł odblaskowych! Dotyczy to również dzieci wracających późnym popołudniem do domu ze szkoły.

★

Funkcjonariusze z RUSW w Wysokiem Maz. ustalili i zatrzymali sprawcę kradzieży kurtki skórzanej i spodni z teksasu z pomieszczenia miejscowego ZOZ-u.

OPOZH w BIAŁYMSTOKU
ODDZIAŁ REJONOWY w ŁOMŻY

OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAŻ:

1. **Samochodu marki Żuk A 11** – nr rej. LOA 699E, nr podwozia 345386, nr silnika 650572, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 294 900 zł.
2. **Samochodu marki Star 28** – nr rej. LOA 152B, nr podwozia 65881, nr silnika 104537, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 735 000 zł.
3. **Samochodu marki Star 28** – nr rej. LOA 328E, nr podwozia 75 400 nr silnika 123286, rok produkcji 1979, cena wywoławcza 735 000 zł.

Ww. pojazdy można oglądać w dni robocze przy ul. Podleśnej 2 (baza transportowa) w godz. 10.00–13.00.

Przetarg odbędzie się 17 listopada 1987 r. na terenie bazy o godz. 11.00. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.00. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto BGŻ Łomża nr 845005-1270.

Przetarg może być unieważniony bez podania przyczyn.

K-423

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Henryk Gała, Wiesław Janiszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński Fotoreporter: Gabor Loriczy. Redaktor graficzny: Stanisław Kędzielawski Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk **STALE WSPOŁPRACUJĄ:** Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Krzysztof Dworniczak, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchorzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. **KONCEPCJA GRAFICZNA** — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża Telefony 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja) Telex 85-22-85 Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1 Druk: Białostockie Zakłady Graficzne — dyr. mgr Witalis Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Czasopism — Stanisław Fajst Zam. 1625/87 r. Nakład 22 000 egz. PL ISSN 0208 6840. Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 260 zł, półrocznie — 520 zł, rocznie — 1040 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. W-3.

mam sprawę

GŁÓWNY GEODETA WOJEWÓDZKI, MGR INŻ. MARIAN BROŻYNA, podpowiada, jak uzyskać działkę pod budowę domu jednorodzinnego w mieście i na wsi.

Są dwie możliwości nabycia takiej działki:

■ kupienie jej na własność (co reguluje ustawa z 23 kwietnia 1964 r.) z terenu przewidzianego w planie zagospodarowania przestrzennego pod budownictwo jednorodzinne; potrzebny jest wniosek właściciela terenu o podział nieruchomości i pozytywna decyzja organu administracji państwowej ds. gospodarki gruntami o zatwierdzeniu podziału, a potem strony mogą spotkać się u notariusza;

■ uzyskanie działki z gruntów państwowych (ustawa z 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości w użytkowanie wieczyste), a na terenach wiejskich (uchwała nr XIV/79/86 WRN-u z 15 X 1986 r.) — kupienie jej na własność, ale również wzięcie w wieczyste użytkowanie; rada narodowa stopnia podstawowego musi określić granice skoncentrowanego budownictwa jednorodzinnego (co najmniej 10 domów), a organ ds. gospodarki gruntami wywłaszcza lub wykupuje teren. Obywatel zainteresowany nabyciem działki składa wniosek w urzędzie miasta, gminy lub miasta i gminy.

Decyzję o przyznaniu działki (oddaniu w użytkowanie wieczyste lub sprzedaży) wydaje organ ds. gospodarki gruntami po zasięgnięciu opinii komisji społecznej, która działa przy terenowym urzędzie administracji państwowej.

Szczegółowe informacje co do trybu postępowania czy sposobu podziału nieruchomości można uzyskać w wydziałach (referatach) geodezji i gospodarki gruntami urzędów administracji państwowej miast i gmin.

potrawa sezonowa

2 x grzyby solone

⊙ Do solenia nadają się wszystkie grzyby jadalne. Po przebraniu myje się je dokładnie i wrzuca na wrzącą, osoloną (5 dkg soli na litr) i przyprawioną szczyptą kwasku cytrynowego wodę. Gotuje się 10—15 min., a następnie odcedza i razem z cedzakiem zanurza szybko w zimnej wodzie, aby raptownie ostygły. Po osączeniu układa się je ściśle w szklanym naczyniu, a następnie zalewa przegotowaną, ostudzoną wodą, w której na każdy litr rozpuszcza się 20 dkg soli, i zamyka.

⊙ Świeże grzybki oczyścić, wrzucić do osolonej wody i podgrzewać, aż ukaże się piana. Wyjąć z rondla, rozłożyć na serwecie, a gdy zupełnie ostygną — ułożyć w słoikach i zawekować (gotować do zassania).

Grzyby solone mają takie same zastosowanie, jak surowe, tylko przed użyciem trzeba je wymoczyć, by usunąć nadmiar soli.

grzyby smażone

Rydze, pieczarki, gąski wymyć, posiekać drobno i ugotować na miękko w osolonej wodzie. Przecedzić przez sito. Rozbić 4 żółtka z 2 łyżkami mąki, dołączyć pianę z białek, posolić. Maczać grzyby i kłaść na roztopiony tłuszcz. Smażyć po obu stronach. Przed podaniem polać masłem zrumienionym z tartą bułką.

grzyby duszone ze śmietaną

Oczyszczone i umyte grzyby poszatkować jak najcieniej. Opłukać w zimnej wodzie, wycisnąć, wyłożyć na rozgrzane masło, posolić, przykryć i dusić, często mieszając, aby nie przywarły do rondla. Po godzinie wlać parę łyżek kwaśnej śmietany i znowu poddusić, aż się zrobią zawiesiste.

zuad spławika

POŻEGNANIE LATA

Dawno już nie było tak kiepskiego lata nad Narwią, jak to, które się skończyło. W połowie czerwca bodajże zaczęła płynąć całą jej szerokością — bogata w plankton — rzęsa i ryba poszła za żerem w dół. Tam zaś czekały na nią trujące wyloty kanałów ściekowych z mleczarni w Piątnicy, Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego, ostrołęckiej „Celulozy". To, co pozostało, tłukło się w zatoczkach, gdzie stała woda przypominająca zupę szczawiową.

Pluskało w nurcie, ale brało rzadko. Co bardziej nerwowi chłopcy rzucili wędki już na początku lipca. Inni wytrwali do końca miesiąca, a potem też „plunęli" na swój wędkarski los. Zrezygnowali nawet tacy, którzy łowią w Narwi od pokoleń.

Rozpacz brała, gdy się patrzyło na nie odpinane całymi tygodniami łódki, na puste miejsca w krzakach, gdzie zasiadała — pełna dobrych myśli — brać...

— Po co mam, kurde, jechać na wodę? — pytał dramatycznie pan Julek, który nad rzeką się wychował, a pierwszą rzeczą, jaką zrobił w życiu, gdy nauczył się chodzić, było wzięcie wędki ojca i pójście na ryby. — Po co, kurde, nazbierałem, kurde, robactwa, nagotowałem grochu, pęczaku, pszenicy, nakopałem gliny?! „Nie chcesz, kurde, brać, to nie. Ale ja cię przetrzymam!" Wziąłem dwa dni urlopu i pojechałem. Kołki zabiłem na rafce koło stadionu, nawrzucałem gał i siedzę. Nic, kurde, nawet brania!

Niektórzy chłopcy rozpili się z tego wszystkiego. Karol, który już prawie przestał pić, bo dwa piwa wystarczały mu ostatnio na cały dzień (pod warunkiem, że był na rybach), zaczął „patykiem pisane" kupować. Zmarnują się chłopcy...

Ci, którym wszystko jedno, gdzie łapią — byle brało — jeździli na kanały koło Pisza albo jeszcze dalej. Ale to łapanie t a m nie było łapaniem t u. Tam każdej soboty i niedzieli ludu mrowie; tu spokój, każdy kamień, każde wypłycenie, każda burta znajoma... Niektórzy żyli wspomnieniami. Jakież ryby w tych wspomnieniach szalały!

Idzie zima — czas łowów podlodowych. Może mroźny styczeń okaże się łaskawszy od pachnącego skoszonymi łąkami lata?

CIACH

radźmy sobie

„Baczyłem pilnie, aby mu nie przeczyć, gdyż z entuzjastą nigdy nie wygrasz."
WOLTER

ABY zdrowie BYŁO

★ KIEDY I JAKIE ANTYBIOTYKI MOŻNA SAMODZIELNIE STOSOWAĆ? RADZI STANISŁAW OLSZEWSKI, DR NAUK MEDYCZNYCH.

W każdej prawie apteczce domowej znajdują się antybiotyki, które pozostały z poprzednich kuracji, zaleconych przez lekarza. Często zdarza mi się usłyszeć od pacjentów, że w przypadku przeziębień przyjmują oni kilka tabletek ampicyliny lub biseptolu (który nie jest antybiotykiem), i to im pomaga. Nic bardziej błędnego! Nie pomagają w tym przypadku leki, lecz organizm sam radzi sobie z infekcją. Nigdy nie należy przyjmować antybiotyków bez zaleceń lekarza, a szczególnie w przebiegu tzw. przeziębień, które są wywoływane infekcją wirusową.

Dotychczas nie wynaleziono w pełni skutecznych środków działających na wirusy. Częstym błędem, popełnianym nie tylko przez pacjentów, jest stosowanie antybiotyków lub sulfonamidów (m.in. biseptolu) podczas niepowikłanych infekcji wirusowych, a szczególnie w epidemii grypy. Zwykle w górnych drogach oddechowych, w przewodzie pokarmowym, stale znajduje się pewna ilość flory bakteryjnej saprofitycznej. Szczególnie w przewodzie pokarmowym żyje dużo bakterii, które wpływają korzystnie na przemianę materii i gospodarkę witaminową. Podanie antybiotyków — w przypadkach zresztą nie tylko nieuzasadnionych — powoduje zniszczenie tej nieszkodliwej flory bakteryjnej, a w to miejsce wniknięcie bakterii niewrażliwych na podawane antybiotyki, często chorobotwórczych. Prawie każdemu znane są przypadki dolegliwości gastrycznych podczas stosowania (szczególnie długotrwałego) antybiotyków, zmuszających do stosowania witamin i innych środków znoszących ich działanie uboczne.

Antybiotyki mogą być ordynowane j e d y n i e przez lekarza i pod jego k o n t r o l ą, ponieważ nie każdy z nich działa na każdą bakterię i często musi być zmieniany zgodnie z wynikami badania lekowrażliwości szczepów bakteryjnych. Pominę tutaj inne działania uboczne i przeciwwskazania wobec używania antybiotyków, które znane są lekarzom. Minęły czasy, kiedy dwie iniekcje penicylliny dawały doskonałe wyniki lecznicze w przypadkach nawet ciężkich zakażeń. Stosowanie antybiotyków przez około 40 lat (zresztą w olbrzymiej części przypadków uzasadnione) doprowadziło do powstania szczepów bakterii odpornych na ich działanie i zmusza farmakologów do syntezy antybiotyków wyrafinowanych, które znacznie częściej mają groźne działania uboczne.

§ POD PARAGRAFEM

ANNA G.: „Mój mąż od kilku lat jest alkoholikiem. Wszelkie rozmowy i prośby, by poszedł dobrowolnie się leczyć, wywołują w nim tylko złość. Czy istnieje możliwość skierowania go na leczenie przymusowe?"

ODPOWIADA prokurator — mgr KRYSTYNA MICHALCZYK-KONDRATOWICZ.

Możliwość taka istnieje, ale obowiązująca od ponad czterech lat „Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi" jako zasadę traktuje d o b r o w o l n e podjęcie leczenia przez uzależnionych od alkoholu. Odstępstwem od tej zasady jest postępowanie wobec osoby, która — w związku z nadużywaniem alkoholu — powoduje rozkład życia rodzinnego, demoralizuje małoletnich, uchyla się od pracy albo systematycznie zakłóca spokój lub porządek publiczny.

Jeżeli — według Pani uznania — nadużywanie alkoholu przez męża wywołuje choćby jeden z wymienionych wyżej skutków, powinna się Pani zwrócić do Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi, działającej przy naczelniku miasta i gminy, a w Łomży — przy prezydencie, z wnioskiem o skierowanie męża na badanie przez biegłego w celu stwierdzenia stopnia uzależnienia. Konsekwencją badania może być wniosek Komisji do sądu rejonowego o zastosowanie obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu, a sąd — jeśli na podstawie opinii biegłego uzna to za niezbędne — zarządzi poddanie delikwenta pod obserwację w zakładzie leczniczym bądź też zobowiąże go do poddania się leczeniu w zakładzie (stacjonarnym lub niestacjonarnym) lecznictwa odwykowego.

Orzeczenie o obowiązku poddania się leczeniu powinno zapaść w terminie miesiąca od dnia wpływu wniosku. Obowiązek poddania się leczeniu odwykowemu trwa tak długo, jak tego wymaga cel leczenia, jednak nie dłużej niż 2 lata od chwili uprawomocnienia się postanowienia. Gdy osoba zobowiązana do leczenia odwykowego uchyla się od tego obowiązku, sąd może zastosować wobec niej środki przymusu.

Wnioski do sądu o skierowanie na badanie, które ustali stopień uzależnienia od alkoholu, oraz o zobowiązanie do poddania się leczeniu odwykowemu może składać również prokurator.

CZWARTEK — 12.11.87

Program 1

16.25 „Kwant".
17.15 Teleexpress.
17.30 Magazyn lotniczy.
17.55 „Refleksje" — magazyn krajów socjalistycznych.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 Czym żyje świat.
19.30 Dziennik.
20.00 „Antykwariusz Lovejoy" (3).
21.00 „Teraz".
21.30 „Marek Żuławski" — tel. film dok.
22.00 Studio Sport.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102".
18.30 „Wiem wszystko".
19.00 „Muppet show".
19.30 Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka".
20.00 „Teatr wspaniały" — film dok.
20.35 „Polska chochołów" — widowisko poetyckie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Fragment jednej biografii" — film baletowy.
22.35 „Ekran szczerości".
23.05 Wiadomości.

PIĄTEK — 13.11.87

Program 2

16.25 „Rambit".
16.50 „Okienko Pankracego".
17.15 Teleexpress.
17.30 „Mieszkać".
17.50 Popołudnie z „Pegazem".
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik.
20.00 „Zmiennicy" (2).
20.55 Estrada piosenki.
21.30 „Zawsze po 21.00".
22.00. Studio Sport.
22.40. DT — Komentarze.

Program 2

17.30 „Między nami rodzicami".
18.30 „Strażnicy echa".
19.00 Magazyn „102".
19.30 „De Rio de Janerio".
20.00 Kraków na antenie „Dwójki".
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Węgierska rapsodia" — węg. film fab.
23.15 „Stan krytyczny".
23.45 Wiadomości.

SOBOTA — 14.11.87

Program 1

9.00 „Drops" i „W 80 dni dookoła świata z Willym Foggiem".
10.30 DT — Wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Azymut" — wojskowy program dok.
11.55 „Bariery".
12.25 Koncert życzeń.
12.55 „Siedem anten".
13.25 Antologia dramatu powszechnego: Michaił Bułhakow — „Ostatnie dni".
14.45 Telewizyjna sobota.
14.50 Muzyczny klub.
15.25 TVP-story.
16.00 „Gdzie są taśmy z tamtych lat..."
17.15 Teleexpress.
17.30 „Trawa, czyli nauka pływania".
17.55 TVP-prowincja.
18.20 „Włączamy kanał 5".
19.00 Dobranoc.
19.30 Dziennik.
20.00 „Bobby Derfield" — ang. film fab.
22.00 Z teki Stańczyka.
22.40 Polityka i sport.
23.00 Hit '87.
23.35 Kino Nocne: „Pieski świat" — wł. film dok.

Program 2

15.00 Studio Sport
15.30 Atlas nadziei.
16.00 „Serce w ojczyźnie mej zostało" — reportaż.
16.30 „Spektrum".
17.00 Władysław Hańcza.
18.30 „Wielka gra".
19.00 Mapa folkloru — Kaszuby.
20.00 Dni Muzyki Radzieckiej.
21.30. Panorama dnia.
22.00 „W cieniu wielkiego dębu" (4).
23.10 Mój jazz.
24.00 Wiadomości.

NIEDZIELA — 15.11.87

Program 1

9.00 „Teleranek" i film radz. — „Szkatułka z twierdzy" (2).
10.30. DT — Wiadomości.
10.35 „Biała broń" (3).
11.05 Studio Sport.
12.20 Koncert życzeń.
13.05 Teatr Młodego Widza: „Stara baśń" (1).
14.25 „Serce smoka" (12 — ost.).
15.15 Program publ.
15.45 „W rytmie disco" (16).

TELEWIZJA

17.15 Teleexpress.
17.30 „Czary mary" — progr. rozrywkowy.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs" (4).
21.40 „Pegaz".
22.10 „Loża".
22.20 Sportowa Niedziela.
22.45 Klub międzynarodowy.
23.15 Wiadomości.

Program 2

11.00 i 19.20 „Pić czy być" — spotkanie Marka Kotańskiego z młodzieżą.
12.15 Jutro poniedziałek.
12.45 Program publicystyczny.
13.30 „Podniebni łowcy" — przyrod. serial austral.
14.00 Wideoteka.
14.45 Kino Familijne: „Niebezpieczna zatoka" (2).
15.15 „Kino-oko".
16.10 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
17.00 Country music po polsku.
17.30 „Jedwabny szlak" (6).
18.20 Fiodor Dostojewski.
19.00 Goście Daniela Passenta.
20.00 Studio Sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie" (5).
22.35 „Z duchem czasu" — magazyn rozrywk.
23.05 Wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 16.11.87

Program 1

16.25 Zwierzyniec i film „Zwierzaki, zwierzaki".
17.15 Teleexpress.
17.30 „Dni Szechenyi'ego" (4).
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik.
20.00 Teatr TV: Włodzimierz Perzyński — „Aszantka".
21.05 „Doktor Tomek" — tel. film dok.
21.25 Publicystyka.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102".
18.30 „Ryzyko" — teleturniej.
19.00 „National Gallery w Londynie" (10).
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Osądźmy sami.
21.00 Powtórka z historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Maksym Gorki — lata i dni" — film dok.
22.30 Wiadomości.

WTOREK — 17.11.87

Program 1

16.25 „Krąg".
16.50 „Wyprawy profesora Ciekawskiego".
17.15 Teleexpress.
17.45 „Pięć kropel na szklankę wina" — widowisko.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Spory" — program publ.
19.30 Dziennik.
20.00 „Karetka pogotowia" (7).
21.00 Konferencja Jerzego Urbana.
21.15 Program publ.
22.05 Jazz Jamboree '87.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102".
18.30 Wielkie bitwy historii: „Bitwa pod Połtawą".
19.30 Biennale architektury „Kraków '87".
20.00 Wieczór Angoli w TVP.
21.00 Studio Sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Adaptacje: „Letnicy".
23.25 Wiadomości.

ŚRODA — 18.11.87

Program 1

16.25 „Tik-tak".
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio Sport.
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — archiwum XX w.
18.50 Dobranoc.
19.00 Gra o milion.
19.30 Dziennik.
20.00 „Portret żony artysty" — film radz.
21.25 Program publicystyczny.
21.55 „Nasze country" — program rozrywk.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102".
18.30 Magazyn sportowy.
19.15 „Ludzie z fiołkiem" — Bronisława Fitak.
19.30 I ogólnopolski konkurs muzyki i pieśni Ludowej w Jaśle.
20.00 Dzień grecki w TVP.
21.00 Studio Sport.
23.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne: „Umarły dom".
22.30 Wiadomości.

sprintem przez boiska

Ostatnia kolejka jesiennej rundy rozgrywek w klasie okręgowej seniorów nie przyniosła ani sensacyjnych rozstrzygnięć, ani zmian w tabeli. Mistrzem jesieni zostali piłkarze ŁKS-u po zwycięstwie w Grudusku z tamtejszym Sokołem 5:2. Dzięki wygranej Gromu z Przasnyszem 3:2, przewaga ŁKS-u wzrosła do sześciu punktów. Pozostałe wyniki: Makowianka — Polonia 5:2, Płońsk — Warmia 3:0, Błękitni — Izolacja 1:0, Ostrovia — Olimpia 3:0.

1. ŁKS	13	25	38: 6
2. Przasnysz	13	19	41:16
3. Grom	13	19	28: 8
4. Bug II	13	17	20:20
5. Błękitni	13	16	16:18
6. Ostrovia	13	15	15: 8
7. Makowianka	13	15	25:20
8. Płońsk	13	12	17:17
9. Olimpia	13	9	17:23
10. Warmia	13	8	9:21
11. Start	13	8	22:35
12. Polonia	13	7	9:21
13. Sokół	13	7	16:34
14. Izolacja	13	5	14:36

*

Zakończyła także rozgrywki A klasa, ale nie zdołaliśmy uzyskać kompletu wyników i tabelę podamy za tydzień. A oto niektóre wyniki: Wissa — Sparta 6:2, Unia — Komunalni 2:1, Orzeł — Ziemovit 3:2 (mecz przerwany został w 82 minucie z powodu zejścia z boiska drużyny gości), Ruch — Smolniki 2:1.

*

W sobotę, 7 bm., w sali SP 5 w Łomży rozegrano mistrzostwa miasta w tenisie stołowym. Organizatorem imprezy był Zarząd Miejski SZS. W grze pojedynczej dziewcząt zwyciężyła Renata Mocarska (SP 5) przed Wiolettą Dzieżgowską (również SP 5) oraz Joanną Kosyk (SP 1) i Ewą Wądołowską (SP 5). Wśród chłopców wygrał Maciej Dobrowolski przed Sławomirem Gackiem, Jarosławem Stefanowem i Andrzejem Pałęgą — wszyscy z SP 5. W grze podwójnej dziewcząt wygrała para Dzieżgowska — Mocarska (SP 5) przed Kosyk — Dudek (SP 1), a wśród chłopców Dobrowolski — Pałęga (SP 5) przed parą Gacki — Stefanow (również SP 5). Wszyscy oni są wychowankami Wacława Tarnackiego.

*

W ubiegłą niedzielę w Jedwabnem rozegrano otwarte biegi przełajowe, w których startowało ponad dziewięćdziesięciu uczestników. W biegu na 1000 metrów wygrała Dorota Dąbrowska przed Edytą Korytkowską i Małgorzatą Grądzką (wszystkie SP Jedwabne) oraz Dorotą Rogowską (SP Nadbory), Urszulą Kurkowską (SP Jedwabne) i Agnieszką Kraińską (SP Orlikowo). Wśród chłopców, 1500 metrów, wygrał Mariusz Nowacki (SP Mroczki) przed Waldemarem Bagińskim (SP Nadbory), Tomaszem Szmitko (SP Orlikowo), Karolem Nowackim (SP Mroczki), Janem Mierzejewskim (SP Nadbory) i Robertem Korytkowskim (SP Jedwabne). W biegu na 3000 metrów zwyciężyła Jadwiga Krajewska przed Dorotą Ramontowską, Elżbietą Cwaliną, Aliną Murach, Agnieszką Grabowską i Dorotą Prusaczyk (wszystkie LO Jedwabne). Na dystansie 4000 metrów wygrał Jerzy Sokołowski (Kolno) przed Bogdanem Iwanowskim (Jedwabne), Mirosławem Cierem (Łomża), Witoldem Rogowskim i Januszem Dybikowskim (obaj Jedwabne) oraz Albertem Walędziewskim (Jankowo k. Nowogrodu).

*

Jedynie Mariusz Bossowski, szpadzista MKS-u Zorza Łomża, nawiązał walkę z najlepszymi podczas II ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego juniorów młodszych. Zajął dwunaste miejsce, przegrywając bój o wejście do wąskiego finału z późniejszym zwycięzcą — Pawłem Warzychą z Katowic. Startujący również w turnieju szpadowym Mariusz Dusiński był 29. Natomiast nie powiodło się florecistom Zorzy. Jednak do końca eliminacji do XV OSM pozostały jeszcze dwa turnieje, a na półmetku pięciu zawodników i drużyna są w klasyfikacji na premiowanych awansem lokatach.

kina

„Meteor", Ciechanowiec: 12—13.11 — „Po co człowiekowi skrzydła?", radz., od l. 12; 14—15 i 17.19.11 — „Mistrzyni Wu-Dang", chiń., od lat. 15.

„Roma", Grabowo: 12—13.11 — „Na wagę złota", radz., od l. 12; 14—15 i 17—18.11 — „Sygnał ostrzegawczy", USA, od l. 15.

„Relax", Grajewo: 12—13.11 — „Kocham", radz., od l. 15; 14—18.11 — „Prywatne śledztwo", pol., od l. 18.

„Oaza", Jedwabne: 14—15 i 18—19.11 — „Boskie ciała", USA, od l. 12.

„Wrzos", Kolno: 14—15.11 — „Harfa birmańska", jap., od l. 15; 15—16.11 — „Głupcy z kosmosu", ang., od l. 12; 18.11 — „Purpurowa róża z Kairu", USA, od l. 15.

„Milenium", Łomża: 13—14.11 — „Próba wierności", radz., od l. 15; 16—17.11 — „Goniec", radz., od l. 15; 18.11 — „Plum-bum, czyli niebezpieczne zabawy", radz., od l. 15.

„Naprzód", Mały Płock: 15—16.11 — „Akwanauci", radz., od l. 12; 18.11 — „Gremliny rozrabiają", USA, od l. 12.

„Saturn", Stawiski: 12—13.11 — „Rykowisko", pol., od l. 15; 14—15.11 — „Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę", franc., od l. 12; 17—18.11 — „Dzieci Leningradu", radz., od l. 12.

„Awangarda", Wąsosz: 12.11 — „Bracia Graczowie", radz., od l. 15; 14—15. 11 — „Najlepszy kumpel", USA, od l. 15.

„Wars", Wysokie Mazowieckie: 12—13.11 — „Tajemnica pani Wong", radz., od l. 12; 14—15.11 — „Tango naszego dzieciństwa", radz., od l. 15; 17—18.11 — „Świadek mimo woli", USA, od l. 18.

„Kosmos", Zambrów: 12—14.11 — „Misja", ang., od l. 15; 15—18.11 — „Critters", USA, od l. 12.

WYDZIAŁ FINANSOWY URZĘDU MIEJSKIEGO w Łomży

przypomina

wszystkim właścicielom, użytkownikom i dzierżawcom gospodarstw rolnych, nieruchomości oraz osobom prowadzącym działalność wytwórczą, handlową lub usługową na terenie miasta Łomży, **że dnia 15 listopada 1987 roku mija termin płatności IV raty łącznego zobowiązania pieniężnego, świadczenia na fundusz miejski oraz zobowiązań pieniężnych rolników.**

Wpłaty należy dokonywać w placówkach pocztowych na konto NBP O/Łomża Nr 45001-967-133 z zaznaczeniem rodzaju zobowiązania.

K-428

Wyrazy szczerego współczucia sierż. EWIE POPŁAWSKIEJ z powodu śmierci MATKI składają współpracownicy Wydziału Prewencyjnego WUSW w Łomży.

K-4317

Wyrazy szczerego żalu i współczucia Kol. HALINIE PRZYBYLSKIEJ z powodu śmierci MATKI składają: Dyrekcja i współpracownicy RSW „Prasa-Książka-Ruch" PUPiK O/W Łomża.

K-431

Wyrazy szczerego współczucia Kol. WACŁAWOWI SEPKO z powodu śmierci MATKI składają: Dyrekcja, POP, Związek Zawodowy oraz współpracownicy WPHW w Łomży.

K-430

Z tygodnia na tydzień

Skomszochty

organ samozwańczy pod redakcją Wiesława Gałczyńskiego

JAN BRZECHWA MNIEJ ZNANY

kto pyta - nie błądzi

K. I. Gałczyńskiemu z prośbą o udzielenie odpowiedzi

Którędy się idzie, by zejść na manowce?
Czy mańkut z natury już jest lewicowcem?
Skąd wiedzą sąsiedzi, czym chata bogata?
Czy cyrk to jest sztuka, czy raczej oświata?
Dlaczego tak mało jest chrześcijan wśród kleru?
Czy Eile dotychczas nie dostał orderu?
Jak można najłatwiej rozpoznać endeka?
Dlaczego w urzędach tak długo się czeka?
Dlaczego Gałczyński nie zjawia się w Łodzi?
Czy ktoś, kto jest świnią, od małpy pochodzi?
Czy dużo na świecie jest Chinek blondynek?
Dlaczego nie bywa z głowami sardynek?
Czy Kraków się zmartwił, że stracił Brandysa?
Czy Nysa po polsku brzmi lepiej niż Nissa?
Dlaczego trzech bubków, to zaraz ekipa?
Kto pierwszy powiedział, że wszystko jest lipa?
Gdzie można najłatwiej żyć z samych zaliczek
Czy dostać po zębach, to też jest policzek?
Czy nie iść w pochodzie, to hańba i wstyd?
Dlaczego „postawa" i „baza", i „mit"?
Dlaczego, kolego?
Ja pytam — dlaczego?

1948

LUKSUSOWE JEDNO DANIE

INDYK W ZALEWIE

Indyka zalać z pomocą grochu moczonego uprzednio przez 24 godziny w stężonym spirytusie (może być denaturowany). Kiedy się dobrze zaleje, odciąć głowę, nogi i skrzydełka, a następnie wypatroszyć i podpalić. Chuch jadący od mięska powinien wystarczyć do upieczenia ptaka, którego należy spożywać w stanie bez wskazania.

GOSPODYNI

uniwersalna wróżba tygodnia

Jeśli nic innego już nie robisz, to przynajmniej w wolnych chwilach opamiętaj się trochę. Praca prawie żadna, korzyści natomiast marne, ale wyraźne.

KASSANDER

przedruki przedruków

— I znowu, psiakrew, wlazłem gdzieś na minę!

Druk: „Ogoniok", przedruk: „Kraj Rad", komentarz własny.

Motto:
Dobrzy czy źle, byle dużo.

Wielce szanowna Podredakcjo!

Piszę ten list w nadziei, że mój głos nie pozostanie echem wołającego na puszczy. Chodzi mi otóż o dobro ogólne Waszych czytelników i dlatego proponuję Wam wprowadzenie jeszcze jednej rubryki do „Konszachtów", a mianowicie rubryki pt. „Nagana", albo inaczej, byle gdzieś blisko. Można by w niej podawać autentyczne nazwiska ludzi, którzy nie sprawdzili się na swoich stanowiskach. W mojej — na przykład — fabryce jest dyrektor, samowładca i dzierżymorda, który niczego innego nie potrafi robić. Czy w drugim etapie reformy o to tylko chodzi? Gdyby go publicznie napiętnować, może by się poprawił i zaczął pracować wydajnie zamiast prześladować część personelu, której nie lubi z takich czy innych powodów. Nazywa się [...] i wręcz za to, że zasługuje na bardzo ostre napiętnowanie na łamach.

Nazwiska swojego nie podaję, bo jeśli wydrukujecie, mogę mieć wiele nieprzyjemności.

SPRAWIEDLIWY

podredakcyjna ekstrapoczta

wiesci ponadgminne

Ogłoszona niedawno pełna ekspertyza stanu naszej gospodarki, sporządzona przez ekspertów Banku Światowego, każdego z nas, zwykłych zjadaczy chleba, zmusza co najmniej do chwili refleksji. Grono kompetentnych fachowców w ciągu wielu miesięcy przedzierało się z trudem przez meandryczne zawiłości polskiego życia, a wyniki tego rekonesansu każą nam spojrzeć na wiele spraw inaczej niż dotąd. Czy jednak zechcemy to zrobić?

Szczególnie szokujące wydają się być ustalenia w dziedzinach medycyny i szkolnictwa. Przeciętny Polak wie, bo karmiony jest tą wiedzą od dzieciństwa, że szkół i szpitali mamy za mało, tymczasem eksperci twierdzą, że jest wręcz przeciwnie. Wychodzą oni bowiem z założenia, że kraju o takim jak nasz rozmachu ekonomicznym po prostu nie stać na milionerskie fanaberie. Zimni pragmatyści kapitalistyczni mierzą zamiary na siły, my, romantyczni neosocjaliści, całkiem odwrotnie, co jest zresztą zgodne z naszą tradycją. No, ale my mieliśmy ukochanego Mickiewicza i „Odę do młodości", a oni znienawidzonego przez siebie Marksa i „Kapitał", dzięki czemu oni mają dzisiaj pieniądze, a my ambicje mało realne lecz rozwinięte nadzwyczaj.

KOMENTATOR

z listu do petenta

„[...] A zatem w oparciu o rozeznanie w terenie przedmiotowej sprawy oraz o doniesienia uzyskane z różnych źródeł na drodze urzędowej można stwierdzić z całą pewnością, że skarga obywatela jest całkowicie bezzasadna w zrozumieniu pojęcia skargi jako uzasadnionych pretensji obywatela pod właściwym adresem oraz skierowana bez należytej kompetencji do odnośnych władz w postaci tut. Urzędu Miasta i Gminy, zaś winna być skierowana na szczebel wojewódzki w oparciu o Kodeks Postępowania Administracyjnego i wynikające zeń prerogatywy dla osób skarżących i odpowiedzi na te skargi pod właściwym adresem stosownego organu rozpatrującego sprawę na szczeblu właściwej kompetencji [...]."

z życia wyższych sfer

Hiszpańska etykieta dworska wyróżniała się szczególną surowością i para królewska była dosłownie nietykalna. Pewnego razu, gdy królowa zażywała przejażdżki, jej koń, czymś wystraszony, wpadł w popłoch i wyrzucił ją z siodła. Dwaj oficerowie towarzyszący królowej rzucili się na ratunek, wyzwolili nogę ze strzemienia i tym samym uratowali jej życie. Natychmiast potem szarmanccy wojacy zawrócili konie i pognali w stronę najbliższej granicy. Przekroczyli ją i w ten sposób uniknęli kary śmierci, grożącej im za dotknięcie ciała królowej.

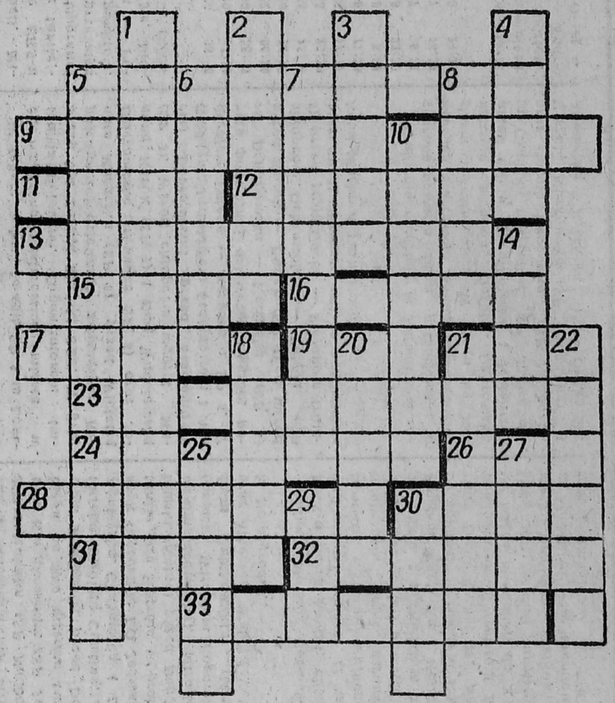

POZIOMO: 5) portret, wizerunek, 9) podporządkowanie państw zamorskich celem osiągnięcia korzyści ekonomicznych, 11) nasza Ziemia, 12) osoba, postać, 13) kobieta zajmująca się wyrobem koronek, 15) jest Kłodzka i Łużycka, 16) sąsiaduje z Wolinem, 17) wgłębienie w ścianie budynku, 19) amerykański poeta, nowelista, krytyk literacki (1809—49), 21) narzędzie włamywacza, 23) dział teorii literatury, 24) kobieta spełniająca władzę despotyczną, 25) może być pomidorowy, 28) częsta domieszka kawy, 30) olejowa w silniku, 31) pierwiastek chemiczny, 32) np. Kazimierz Górski, 33) osoba, do której skierowana jest przesyłka pocztowa.

PIONOWO: 1) dobór barw w malarstwie, 2) gatunek mięsa, 3) rodzaj budowli bez ścian, 4) naczynie na zupę, 5) filo ogia polska, 6) bije w bęben, 7) nasz historyczny, wykopaliskowy gród, 8) po niej do kłębka, 10) do oglądania przedmiotów daleko położonych, 14) szał występujący u południowców, 18) tytuł słynnego wiersza Antoniego Słonimskiego, 20) marzenie każdego filmowca, 21) „polana" na głowie, 22) styczniowy solenizant, 25) krajan 27) pospolity chwast łąkowy i polny, 29) szary metal, 30) jadalnia na statku. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 43/87

POZIOMO: dobytek, Kielce, kozetka, klęska, retorta, lekarz, haracz, nosówka, lotnik, Tampere, jeszka, kartacz. PIONOWO: Sielce, Śląska, dekarz, brzytwa, tatarka, krajacz, lunatyk, koszmar, Riwiera, halerz, ratusz, Chinka.

Za poprawne rozwiązanie książki wylosowali: ZYGMUNT BANASIAK (Łomża), ADAM BIELAWSKI (Warszawa) i DANUTA MIKULSKA (Rajgród).

Z NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE TEN NA PEWNO SWOJAK

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

JA NA WOJNIE

Co za czas dały nam nieba
Że jesteśmy jak na wojnie
Ciągle walczyć o coś trzeba
Zamiast pracować spokojnie
Władza walczy o reformę
Robotnik o lepsze życie
Biurokracja ponad normę
Z atestacją walczy skrycie
W takiej walce niknie człowiek
Pośród akcji, haseł, wezwań
I nikt z szczytów nie odpowie
Jak w tym wszystkim się rozeznać
Ja w tej walce zwalniam kroku
By w sprzeczności nie wpaść tryby
Bo jak walka, to nie pokój
Chyba, że to tak na niby?

Nota biograficzna: K. Fr. Witka, Łomża.